TYGODNIK PŁOCKI

DZIŚ

NASZE GŁOSY NA III PLENUM KC PZPR ● KANDYDACI DO TYTUŁU KUTNOWIANINA ROKU ● ROZMOWA O PROBLEMACH MŁODZIEŻY ● MIŁOŚNICY KULTURY INDII ● WYWIAD z CZESŁAWEM NIEMENEM

NR INDEKSU 37940
NR ISSN 0208-6972

PISMO PZPR

ROK ZAŁOŻENIA 1972 ● NR 2 (761) ● 11 STYCZNIA 1987 R. ● CENA 15 ZŁ

PIES – „ŚWIADKIEM"

NIEZNANA HISTORIA

DZIAŁO się to... Długo nie wiedziano dokładnie kiedy. W każdym razie przed 4 sierpnia 1940 roku.

Pewnego wieczoru w roku 1940 w powiecie kutnowskim, na ustalonej dekretem Hitlera linii granicznej oddzielającej obszary polskie włączone w 1939 r. bezpośrednio do Rzeszy od Generalnej Guberni, napotkał celnik niemiecki z posterunku w Pleckiej Dąbrowie grupę podejrzanych — jak twierdził — osób. I wtedy wezwał jedną z nich do zatrzymania się. Człowiek ten rzucił się do ucieczki. Wtedy celnik spuścił ze smyczy psa służbowego. W momencie gdy pies dopadł zbiega, ów wyciągnął nóż i zadał mu pchnięcie „pod prawym uchem". Pies puścił uciekiniera, który schronił się w ciemnościach nocy.

Po pewnym czasie zjawiła się na posterunku celnym w Pleckiej Dąbrowie jakaś „kobieta z Głuchowa" współpracująca z okupantem. Doniosła, że gdy w czasie żniw pracowała w polu zauważyła kilku ludzi, którzy prowadzili żywą rozmowę. „Skradając się — czytamy w zachowanych aktach — podeszła bliżej, aby podsłuchać o czym ludzie ci rozmawiają". Wśród mężczyzn rozpoznała Ignacego Kaźmierczaka, który „chełpliwie — tak powiedziała — wyznał swym kolegom przemytnikom, że pchnął psa nożem. Właściwie chciał go zabić, a w razie potrzeby gotów był także zamordować celnika, który poszczuł go psem. Musiał jednak uciec i okrężnymi drogami powrócił do domu".

Kobieta ta, która jak stwierdzono w protokole zeznań — „chciała aby nazwisko jej pominięto milczeniem w dokumentacji, ale nam jest znana" podała także, że Kaźmierczak jest człowiekiem „bardzo niebezpiecznym".

W oparciu o te zeznania został Kaźmierczak (ur. 3 grudnia 1912 r. w Pleckiej Dąbrowie) zatrzymany pod zarzutem „nielegalnego przekroczenia granicy". Kiedy jednak został aresztowany? Z zachowanej w aktach decyzji sędziego śledczego, który w dniu 20 sierpnia 1940 r. skazał Kaźmierczaka (a także trzech innych więźniów) za próbę ucieczki na dyscyplinarną karę czterotygodniowego obostrzonego aresztu o chlebie, wodzie i twardym łożu wynika, że uwięziono go wcześniej.

10 października 1940 r. stanął Kaźmierczak przed sądem powiatowym Amtsgericht w Kutnie oskarżony o jedno przestępstwo — o nielegalne przekroczenie granicy. Oskarżony bronił się stwierdzając m.in.: „Zaprzeczam jakobym przechodził granicę Generalnej Guberni. Może to potwierdzić pan Lorenz — zarządca majątku Emilianów. Nie miałem na to czasu, gdyż musiałem pracować od wczesnego ranka do późnego wieczora".

Sąd jednak uznał, że Kaźmierczak nielegalnie przekroczył granicę i skazał go za to na karę jednego roku więzienia, którą odbył w więzieniu w Sieradzu.

Do sprawy wmieszało się gestapo. Po upływie jedenastu miesięcy, we wrześniu 1941 r., w czasie gdy więzień kończył już odbywanie kary postanowiono wrócić do zarzutu zranienia psa nadając temu czynowi zupełnie inną, niesłychanie groźną kwalifikację prawną.

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

Jeszcze przed przybyciem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR — Mariana Woźniaka do Zakładów Podzespołów Radiowych „Miflex" w Kutnie, w dyrekcji rozmawiamy o aktualnych problemach załogi. Zasadniczym jest zaspokojenie potrzeb gospodarki narodowej w poszukiwane wyroby, drogą zaś do tego — zabezpieczenie rytmicznych dostaw materiałów.

POSTĘP w PRAKTYCE

Prawie 3-tysięczna załoga ma w swoim Zrzeszeniu Przedsiębiorstw Przemysłu Elektronicznego „Unitra" specyficzne miejsce. Jest jedynym producentem między innymi kondensatorów, powielaczy wysokiego napięcia do kolorowych telewizorów i aparatów dla osób słabo słyszących. Ten ostatni wyrób tymczasem jeszcze pozostaje produktem marginalnym, ale prawie równie pożądanym jak poprzednie. Kondensatory i powielacze natomiast — to już dla gospodarki podzespoły pierwszej potrzeby. Trudno wyobrazić sobie nowoczesne maszyny i urządzenia bez kutnowskich detali.

W skali rocznej zakład dostarcza 260 mln sztuk samych kondensatorów różnych typów, a do tego jeszcze 450000 powielaczy wysokiego napięcia. Bardzo wysokie wymagania jakościowe współczesnej elektroniki sprawiają, że zarówno umiejętności ludzi, jak i poziom technologii musiały tu osiągnąć przynajmniej europejski pułap.

I chyba osiągnęły, bo na 124 wyroby opuszczające dziś taśmy montażowe kutnowskiej fabryki — 47 ma znak jakości „1", a 8 legitymuje się znakami atestacyjnymi firm zachodnich. W ogólnej produkcji wyroby sygnowane „jedynką" stanowią około 30 procent, a poza tym zakład jest na najlepszej drodze do odzyskania wcześniej posiadanego znaku „Q". Trudno o lepszą opinię i korzystniejsze referencje. By wymaganiom odbiorców sprostać wiele się robi dla podnoszenia technicznej i technologicznej bazy na wyższy poziom. Najpierw gwarantowały go importowane licencje i maszyny, jak chociażby agregat „Leybold", metalizujący supercienkie folie lub włoskie krajarki z samoczynną regulacją przy pomocy fotokomórki. Teraz sami już wykonują analogiczne urządzenia o precyzji przewyższającej pierwowzory.

W towarzystwie gospodarzy zakładu i miasta członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Marian Woźniak i I sekretarz KW PZPR w Płocku — Adam Bartosiak, z osiągnięciami załogi zapoznali się na miejscu, dotarli bezpośrednio do stanowisk pracy.

Wydział Kondensatorów Metalizowanych Poliestrowych. Na pierwszym stanowisku, przy drukarce — Ewa Wilczek. Bez przerywania rytmu pracy, zatrzymywania taśmy, toczy się swobodna rozmowa o pracy i płacy. W obowiązującym tu akordzie zespołowym wszyscy zatrudnieni odpowiedzialni są za wynik końcowy. Liczą się zdane do magazynu gotowe wyroby. Za taką pracę otrzymuje z wszystkim dodatkami około 25 tys. zł miesięcznie. Dlatego pani Ewa nie wyłącza maszyny. 25 minut przerwy na odpoczynek wypada w innej porze. Goście starają się nie przeszkadzać.

Przy sąsiednim gnieździe pakowania kondensatorów kilka pań z uśmiechem przyjmuje wizytującą grupę. Wiesława Iwańska — brygadzistka, informuje o warunkach pracy. Patrząc z perspektywy 17 lat są coraz lepsze. Nowa hala daje niezbędną przestrzeń. Zwiększyło się jednak tempo, za którym żeby zdążyć, trzeba się ciągle mobilizować.

3 ▶

Marian Woźniak (stoi z lewej) żywo interesował się warunkami pracy załogi „Miflexu". Towaszyli mu (od prawej): I sekretarz KW PZPR Adam Bartosiak i dyr. Ireneusz Zimny.
Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

przepraszam, kilka pytań...

ODPOWIADA:

JERZY ŚLIWIŃSKI

CZŁONEK WŁADZ KRAJOWYCH, PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU O/W W PŁOCKU STOWARZYSZENIA „WISŁA–ODRA"

— W grudniu ub. roku odbył się I Wojewódzki Zjazd Stowarzyszenia „Wisła — Odra" w Płocku. Wybrano nowe władze i przyjęto kierunki działania. Stowarzyszenie jest młode, niedawno minęły dwa lata od jego założenia. W naszym województwie działa jeszcze krócej...

— Faktycznie, chociaż grupa inicjatywna powstała już jesienią 1984 roku. Liczyła kilkanaście osób. Dziś w naszych szeregach mamy kilkuset członków, ludzi różnych profesji, młodych i starszych wiekiem, których łączy wspólna idea działalności na rzecz ojczystego kraju, zwłaszcza spójności ziem etnicznie polskich, leżących w dorzeczu Wisły i Odry, stąd nazwa naszego stowarzyszenia. Wracając do struktury wojewódzkiej Stowarzyszenia. Mamy już kilkanaście kół, kilka innych znajduje się w trakcie organizacji. Chcemy zespolić wokół „Wisły — Odry" ludzi, którzy w pewien sposób związani byli z zachodnią częścią kraju, bądź to jako b. osadnicy, absolwenci tamtejszych szkół i uczelni, czy też wieloletni mieszkańcy.

— Co stawiacie sobie za cel podstawowy?

— Częściowo mówiłem o tym odpowiadając na pytanie poprzednie. W uzupełnieniu dodam, że w Republice Federalnej Niemiec nie brakuje rewizjonistów, którzy nadal nie pogodzili się z kształtem terytorialnym państwa polskiego. Takim głosom należy dawać zdecydowany odpór. Formy naszej pracy są różnorodne. Obejmują przede wszystkim krzewienie wiedzy o polskich ziemiach zachodnich i północnych, ich historycznym rodowodzie oraz roli, jaką odgrywają w Polsce socjalistycznej.

— Jakie warunki trzeba spełniać by wstąpić do Waszego Stowarzyszenia?

— Chciałbym, aby „Wisła — Odra" była naszą wspólną organizacją i w pewnym sensie tak właśnie jest, bowiem jak każde stowarzyszenie wyrosłe z patriotyzmu, najwyżej sobie ceni pokój. W jego szeregi może wstąpić każdy dorosły człowiek, który zaakceptuje statut, wypełni deklarację i opłaci składkę członkowską. Naturalnie o działalności nie wspominam, to oczywiste.

Pytał
JAN B. NYCEK

naszym zdaniem

KARTKA z KALENDARZA

5 STYCZNIA br. minęła 45 rocznica utworzenia Polskiej Partii Robotniczej. W konspiracyjnym mieszkaniu warszawskim zebrała się wówczas grupa działaczy robotniczych z Marcelim Nowotką na czele. Nowa partia marksistowsko-leninowska, skupiła wokół siebie dawny aktyw KPP oraz liczne rozproszone organizacje robotnicze i inteligenckie o charakterze demokratycznym. W jej skład weszły m.in. Związek Walki Wyzwoleńczej, Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa, Młot i Sierp, Proletariusz, Polska Ludowa, Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR, Czyn Chłopsko-Robotniczy, Bojowa Organizacja Ludowa.

Jeszcze w styczniu 1942 roku ogłoszono odezwę programową „Do robotników, chłopów i inteligencji. Do wszystkich patriotów polskich". Nawiązywała ona do spuścizny polskiego ruchu rewolucyjnego i narodowo-wyzwoleńczego, wzywała do zjednoczenia wszystkich sił patriotycznych w antyhitlerowskim froncie walki, opartym na sojuszu ze Związkiem Radzieckim oraz wiązała walkę o wyzwolenie narodowe z programem reform społecznych. Pełna deklaracja programowa Polskiej Partii Robotniczej ogłoszona została z górą rok później — 1 marca 1943 roku — w dokumencie „O co walczymy?".

Deklaracja ta kładła podwaliny pod bliższe i dalsze cele partii. Cele doraźne wiązała z natychmiastowym podjęciem walki zbrojnej z okupantem, określając jasno i dobitnie swój stosunek do zdrajców Ojczyzny i kolaborantów.

Najwięcej miejsca twórcy deklaracji poświęcili kształtowi polityczno-ustrojowemu Polski odrodzonej. Miał to być kraj bez wielkiej własności, zarówno przemysłowej, jak i ziemskiej, gwarantujący pracę wszystkim obywatelom, o demokratycznych swobodach obywatelskich, zapewniający bezpłatny dostęp do nauki i oświaty, opierający swoją gospodarkę na planowaniu, zwracający chłopom ziemię. Kraj socjalistyczny, państwo sprawiedliwości społecznej.

Deklaracja programowa określała tożsamość polityczną Polskiej Partii Robotniczej. Wyznaczyła cele, które osiągnęliśmy. Naszym zadaniem jest teraz ich strzeżenie i rozwijanie, by nic z wielkiego dorobku ideowo-programowego PPR nie zaprzepaścić.

TP

DĄBROWICE NA „TRÓJKĘ Z PLUSEM"

Podsumowano kontrolę kompleksową przeprowadzoną w Urzędzie Gminy Dąbrowice i wybranych zakładach na terenie gminy. Całokształt działań administracji państwowej i gospodarczej w realizacji zadań oceniono na „trójkę z plusem". Na 15 kontrolowanych działów, wykonawstwo zadań w dziełach: rolnictwo i gospodarka żywnościowa, sprawy społeczno-administracyjne i ochrona przeciwpożarowa oceniono na dobrze, pozostałe oceniono na dostatecznie. Na stosunkowo wysokim poziomie prowadzona jest obsługa pracy GRN, działalność Inspektora Oświaty i Wychowania w zakresie nadzoru pedagogicznego, polityki kadrowej i doskonalenia bazy materialnej i dydaktycznej oraz organizacja ochrony przeciwpożarowej. W czasie kontroli stwierdzono uchybienia w zakresie: prowadzenia księgowości podatkowej w Urzędzie i w prowadzeniu dokumentacji w Gminnym Zespole Ekonom.-Administracyjnym Szkół, braku działalności Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi, niedostatecznego stanu sanitarnego zakładów pracy i zakładów rzemieślniczych.

W czasie kontroli wystąpiono do naczelnika o wyciągnięcie wniosków służbowych w stosunku do jednego pracownika, 9 osób ukarano mandatami, wydano jedną decyzję administracyjną, sporządzono jeden wniosek na kolegium oraz przeprowadzono 9 rozmów ostrzegawczych. Wystąpiono do naczelnika o wyróżnienie trzech pracowników.

Zespół kontrolny Urzędu Wojewódzkiego w Płocku sformułował pod adresem naczelnika 84 problemowe wnioski pokontrolne.

(wk)

ŚWIĘTO HANDLOWCÓW

Jubileusz 10-lecia obchodziło Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Płocku. W imprezie okolicznościowej z tej okazji wzięły udział władze administracyjne i polityczne oraz producenci rynkowi liczących się zakładów pracy z kraju, z którymi WPHW pragnie zacieśnić współpracę. Najlepsi pracownicy przedsiębiorstwa uhonorowani zostali odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymały **Mieczysława Cichońska** i **Janina Kopańska**, Brązowe **Jadwiga Wasiak, Krystyna Woźnicka, Teresa Lewandowska** i **Hieronim Konopko.** Wręczono też medale 40-lecia i odznaki „Zasłużony pracownik handlu". W konkursie na najlepszą załogę sklepową WPHW zwyciężyły **Irena Branczewska, Helena Dzięgielewska** i **Stefania Bembowska** ze sklepu tekstylnego nr 16 przy ulicy Tumskiej.

(eg)

Krystyna Woźnicka, kierowniczka sklepu FOTO-Optyka w Płocku odznaczona została Brązowym Krzyżem Zasługi.
Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

NOWOROCZNE ŻYCZENIA

Szanowni koledzy, serdecznie pozdrawiamy was z okazji Nowego Roku.

Życzymy zdrowia, szczęścia, pomyślności. Niech Nowy Rok będzie rokiem dalszego rozwoju i współpracy między naszymi zespołami i krajami.

Z komunistycznym pozdrowieniem

Zespół
redakcji gazety
„MINSKAJA PRAWDA"

M/S „PŁOCK"

Pogodnych świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku redakcji „Tygodnika" życzą

kapitan i załoga
M/S „PŁOCK"

Najserdeczniejsze życzenia w Nowym 1987 roku: wszelkiej pomyślności w działalności zawodowej, politycznej i społecznej, pełnej realizacji wytyczonych celów, dużo zdrowia i radości w życiu osobistym Redaktorowi Naczelnemu „Tygodnika Płockiego" oraz wszystkim Czytelnikom składa

Wojewódzki
Zespół Poselski
w Płocku

Szczęśliwego Nowego 1987 Roku życzy

Zarząd Płockiego
Towarzystwa Muzycznego
im. Wacława Lachmana

Oto niektóre z bogatej listy życzeń, jakie otrzymaliśmy z okazji Nowego 1987 Roku. Chcielibyśmy podziękować wszystkim — zakładom pracy, instytucjom społecznym, Czytelnikom i przyjaciołom, którzy nadesłali nam noworoczne życzenia.

REDAKCJA

POSZUKUJEMY MASZYNISTKI

Redakcja zatrudni w pełnym wymiarze godzin wykwalifikowaną maszynistkę.

Warunki pracy i płacy do omówienia w redakcji.

DYŻURY PRAWNIKA

Wszystkich zainteresowanych Czytelników informujemy, że będą mogli korzystać z porad prawnych udzielanych w redakcji „Tygodnika Płockiego" w każdy wtorek od godziny 15.30 do 17.00 w pokoju nr 11.

Konkurs na recenzję

„ŚLUBY PANIEŃSKIE" W OCZACH UCZNIÓW

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Płocku ogłasza konkurs na recenzję przedstawienia komedii A. Fredry „Śluby panieńskie". W konkursie może wziąć udział każdy uczeń szkoły średniej, który do dnia 31 stycznia 1987 r. prześle pod adresem teatru tekst samodzielnie napisanej recenzji w/w spektaklu. Recenzja powinna zawierać omówienie płockiej realizacji tej sztuki z uwzględnieniem opinii autora recenzji na temat sposobu wystawienia spektaklu, reżyserii, scenografii, oprawy muzycznej i gry aktorskiej. Mile widziane będą również ogólne refleksje związane z linią repertuarową teatru oczekiwaniami publiczności, sugestie dotyczące zmian i udoskonaleń w dalszej jego pracy.

Konkurs zostanie rozstrzygnięty w dniu 27 marca 1987 r. (Międzynarodowy Dzień Teatru), zaś autorzy najlepszych recenzji otrzymają nagrody podczas specjalnej uroczystości zorganizowanej w tym dniu w salach Teatru Dramatycznego.

Teksty recenzji należy nadsyłać pod adresem: Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego, ul. Nowy Rynek 11 Płock z dopiskiem na kopercie: „Recenzja". Autorów prosimy o podanie: wieku, imienia i nazwiska oraz dokładnego adresu zamieszkania.

opr. (jbn)

OBRADY WKO

19 grudnia ub. roku odbyło się kolejne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Podczas obrad, którymi kierował przewodniczący WKO, wojewoda płocki Antoni Bielak, zapoznano się z informacją na temat patriotyczno-obronnego wychowania młodzieży w Ośrodku Naukowo-Dydaktycznym Politechniki Warszawskiej w Płocku. Podkreślono istotną rolę nauczycieli akademickich w kształtowaniu postaw ideowych młodzieży oraz potrzebę ścisłej koordynacji działań i systematycznej współpracy władz wydziału, dyrekcji instytutów i jednostek pozainstytutowych w tym zakresie. Działające organizacje studenckie włączyły się aktywnie do prac społecznie użytecznych na rzecz środowiska akademickiego i miasta, współgospodarzenia w domach studenckich, uczestnictwa w opracowywaniu planu zajęć dydaktycznych, programowaniu działalności kulturalnej i sportowej.

WKO zapoznał się także z przebiegiem prac przy budowie awaryjnych ujęć wody na terenie miast województwa.

(wk)

ZADANIA PO III PLENUM KC

Z udziałem I sekretarzy instancji podstawowych, prezydentów i naczelników miast i gmin odbyła się narada robocza, sumująca dokonania minionego roku, której przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Płocku Adam Bartosiak. Referaty wygłosili sekretarz KW Jerzy Galaszewski i wicewojewoda płocki Cezary Humański. Przyjęto zadania w sprawie realizacji uchwał III Plenum KC na terenie województwa. Obrady podsumował wojewoda płocki Antoni Bielak.

(eg)

PŁOCCZANIN ROKU

Do ostatnich minut ważyły się losy plebiscytu na „Płocczanina Roku". Telefonowano z całego województwa by poprzeć zgłoszone kandydatury trójki pretendentów do zaszczytnego tytułu. Ostateczny wynik głosowania przyniósł zwycięstwo TADEUSZOWI PAZURZE, kierującemu Klubem Międzynarodowej Książki i Prasy w Płocku. Gratulujemy wyboru. Wywiad z laureatem zamieścimy w specjalnym 16-kolumnowym numerze pisma, który ukaże się z okazji inauguracji obchodów 750-lecia naszego miasta. Uroczyste wręczenie nagrody nastąpi podczas sesji Miejskiej Rady Narodowej. Wszystkim, którzy wzięli udział w plebiscycie raz jeszcze gorąco dziękujemy.

(eg)

ZAPRASZAMY NA BAL

17 stycznia w salach Domu Technika odbędzie się Bal Mistrzów Sportu 1986 roku. W programie obok rozstrzygnięcia plebiscytu przewidujemy liczne atrakcje.

Wszystkich zainteresowanych zawiadamiamy, że rezerwować zaproszenia można od dnia 8 stycznia 1987 roku pod nr telefonu 286-14 lub osobiście w WFS, pl. Dąbrowskiego 24.

Zapraszamy wszystkich kibiców.

Z PŁOCKIEJ MRN

W ostatniej dekadzie grudnia MRN w Płocku ustaliła na rok bieżący główne zamierzenia, którym podporządkowane będą jej działania oraz działania mieszkańców stolicy regionu. W sferze społeczno-gospodarczej są to m.in. założenia Miejskiego Planu Rocznego, a w sferze kultury obchody 750. rocznicy lokacji miasta, czyli nadania przez ks. Konrada Mazowieckiego praw miejskich dawnemu grodowi.

Ten rzadki w historii kraju jubileusz będzie podkreślony ponad setką różnorodnych przedsięwzięć, akcentujących wielowiekowe tradycje centrum polityczno-administracyjnego, kulturalnego i gospodarczego Mazowsza i Polski. W programie, obok ekspozycji dokumentów potwierdzających rolę Płocka na przestrzeni dziejów, wydawnictw okolicznościowych, sesji naukowych, przeglądów twórczości artystycznej, konkursów i koncertów przewidziano wiele imprez plenarnych i sportowo-rekreacyjnych.

Kulminacyjnymi okresami jubileuszowych obchodów będą czerwcowe „Dni Płocka" oraz listopadowe imprezy towarzyszące uroczystej sesji MRN i prawykonania oratorium nt. rocznicy. Przez cały jednak rok trwać mają wielostronne działania z tym związane. Warto przede wszystkim wymienić prace zmierzające do podniesienia estetycznego wyglądu miasta, porządkowania ciągów spacerowych, parków, zieleńców, budów, miejsc użyteczności publicznej.

W sprawie założeń Miejskiego Planu Rocznego rozpatrzono możliwości rozdysponowania środków inwestycyjnych, formy realizacji budownictwa mieszkaniowego oraz zadanie gospodarki komunalnej, jednostek służby zdrowia i opieki społecznej, oświaty, handlu i usług, kultury i sztuki, sportu, wypoczynku, a nawet rolnictwa.

W br. przewiduje się wybudowanie w Płocku 557 mieszkań spółdzielczych, 130 zakładowych i 30 komunalnych. Indywidualni inwestorzy zamierzają oddać 70 mieszkań, a inni, przystępujący do budowy, powinni otrzymać 150 działek.

Oczekuje się przekazania do użytku pawilonu handlowego na osiedlu Łukasiewicza, przedszkola na Podolszycach i segmentu szkoły na Dworcowej. Wątpliwości budzi zaś tempo prac na budowie przychodni rejonowej i pawilonu w rejonie osiedla Dworcowa, apteki na osiedlu Łukasiewicza oraz żłobka i sklepu dla mieszkańców Podolszyc.

Na ostatniej sesji radni przyjęli szereg uchwał normujących pracę organu władzy terenowej w br. oraz informacje o działalności komisji problemowych MRN.

(zan)

KRONIKA ZMIAN KADROWYCH

Egzekutywa KW PZPR w Płocku w dniu 29 grudnia 1986 r. rozpatrzyła następujące wnioski kadrowe. Przyjęto wniosek o odwołanie ze stanowiska dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW w Płocku Barbary Ciepielewskiej. Udzielono rekomendacji partyjnej na stanowisko prezydenta miasta Kutna Henrykowi Markowiczowi oraz na stanowisko prezesa Sądu Rejonowego w Łęczycy Marii Anteckiej.

Odwołano ze stanowiska naczelnika gminy Czerwińsk Jerzego Nowickiego oraz Stanisława Rękosiewicza, dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej w Sierpcu. Michał Blajer zwolniony został z funkcji sekretarza KG PZPR w Starej Białej. Odwołano ze stanowiska dyrektora RSW „Prasa-Książka-Ruch" PUPiK w Płocku Andrzeja Guzowskiego. Udzielono rekomendacji partyjnej na stanowisko dyrektora Oddziału Wojewódzkiego RSW „Prasa-Książka-Ruch" Tadeuszowi Poredzie.

(eg)

Lekcje w Biurze Wystaw Artystycznych prowadzone przez mgr Bożenę Śliwińską weszły na stałe do kalendarza działalności galerii.

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

PANORAMA

● **Adam Bartosiak, I sekretarz KW PZPR i członek CKKR udzielił noworocznego wywiadu łódzkiemu „Głosowi Robotniczemu". Na pytanie o najistotniejsze sprawy dla województwa płockiego w 1987 roku powiedział m. in. „Na czele tych zadań stawiam budownictwo mieszkaniowe. W pierwszym rzędzie chodzi nam o wielorodzinne budownictwo spółdzielcze, ale również zakładowe oraz indywidualne. Bardzo liczymy na inicjatywy przedsiębiorstw, a także organizacje młodzieżowe (...) W życiu politycznym na pierwszy plan wysuwamy konsekwentną realizację szeroko przyjętej uchwały X Zjazdu PZPR. Niezmiernie ważnym zagadnieniem będzie również wcielanie do praktyki życia gospodarczego postanowień III Plenum KC PZPR".**

● **Na ostatnie w ub. roku posiedzenie Kolegium Redakcyjnego „Tygodnika Płockiego" przybyli sekretarz KW PZPR — Stanisław Przedlacki oraz kierownik Wydziału Ideologicznego i Informacji KW — Jerzy Okraska, przewodniczący jednocześnie Radzie Programowej naszego pisma. Goście zbierając głos podziękowali zespołowi redakcyjnemu za dotychczasową działalność publicystyczno-organizatorską oraz przekazali życzenia dalszej owocnej pracy w służbie społecznej.**

● **Nowo powołane komisje problemowe Komitetu Wojewódzkiego PZPR inaugurują działalność. W trakcie pierwszych posiedzeń określa się regulaminy pracy, zatwierdza plany i programy działania oraz wybiera prezydia. Obradowały już następujące Komisje: Kobieca (przewodnicząca Danuta Walkiewicz), ds. Młodzieży (przewodniczący Henryk Matusiak), ds. Pracy Partyjnej w Związkach Zawodowych i Samorządach Pracowniczych (przewodniczący Ryszard Czechowicz).**

● **W Sannikach na wspólnym posiedzeniu plenarnym zebrali się członkowie KG PZPR i GK ZSL. Oceniono wyniki produkcji rolnej za rok 1986 oraz omówiono zadania gospodarki żywnościowej gminy w świetle dokumentów centralnych władz partii i stronnictwa. W dyskusji wypowiedziało się 17 osób. Poruszano m.in. następujące sprawy: warunków intensyfikacji produkcji rolnej, obsługi wsi przez powołane do tego celu instytucje, braku węgla, złej jakości maszyn rolniczych, zwłaszcza ciągników z Ursusa.**

● **Sześciu nowym członkom ZSMP wręczono legitymacje na zebraniu koła w Lokomotywowni Sierpc, natomiast koło ZSMP w Wilkowni powiększyło się o 11 członków.**

● **W 38 rocznicę zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego odbyło się spotkanie kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego PZPR z weteranami walki i pracy. Uczestniczyło około 100 osób z całego województwa. W trakcie spotkania najbardziej zasłużonych towarzyszy udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi — Krzyżami Komandorskimi (3), Oficerskimi (6) i Kawalerskimi (6) Orderu Odrodzenia Polski. Wręczono ponadto 8 Medali Ludwika Waryńskiego.**

● **Już 15 lat istnieją Zakłady Metalurgiczne PMR „Agromet" w Kutnie — Skleczkach. Z tej okazji w Kutnowskim Domu Kultury odbyła się uroczysta akademia połączona z wręczeniem zakładowi sztandaru ufundowanego przez ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego. Zasłużeni pracownicy uhonorowani zostali odznaczeniami państwowymi i resortowymi.**

● **W grudniu ub. roku zakończyły się eliminacje wojewódzkie XI Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki, których organizatorem był Zarząd Wojewódzki ZSMP. W eliminacjach wzięło udział 10 zespołów prezentujących na ogół wysoki poziom artystyczny, co podkreślił przewodniczący jury Andrzej Karpiński z „Polskich Nagrań". Do przeglądu międzywojewódzkiego zakwalifikowano 4 zespoły płockie: „Gepard" z SDK, „Eddy" z ZSCh, „Poczekalnia Kaszalotów" i „Nafta" obydwa z klubu Metalowiec. Wyróżniono również instrumentalistów — Waldemara Bratuszewskiego z „Geparda", Leszka Jędrzejczaka z „Nafty" oraz Jerzego Pawłowskiego kompozytora utworu „Smak zadumy".**

● **Odbyło się inauguracyjne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Organizacyjnego XII Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej ZSMP „Partia — Rewolucja — Socjalizm". Jest to najważniejsza forma masowego kształcenia politycznego ZSMP. Eliminacje odbywają się w kołach, zarządach zakładowych i szkolnych. Laureaci finału wojewódzkiego mogą ubiegać się w finale centralnym o indeksy na uczelnie polityczne i wartościowe nagrody. Przewodnictwo Komitetu Organizacyjnego objął Stanisław Przedlacki, sekretarz KW PZPR.**

● **O nowe inwestycje wzbogacił się Płock. Przy ulicy Gwardii Ludowej oddano piekarnię o wydajności 6 ton pieczywa na dobę. Przed świętami oddano również aptekę leków gotowych zlokalizowaną przy Jasnej 20. Natomiast na osiedlu Podolszyce otwarto sklep ogólnospożywczy o powierzchni 80 m kwadratowych.**

● **We wsi Rogowo gm. Bulkowo przekazano miejscowej społeczności nowy sklep spożywczy. Prace montażowe wykonali w czynie społecznym sami mieszkańcy. Warto zaznaczyć, iż jest to już drugi obiekt w tej wsi wybudowany dzięki zaangażowaniu jej społeczeństwa.**

● **Dziesięciolecie działalności obchodził Klub Rolnika w Przyzorzu gm. Strzelce. Należy dodać, że jest to jeden z lepiej zorganizowanych tego typu klubów w województwie, znany z licznych inicjatyw społecznych.**

● **Odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej. Podsumowano, pozytywnie, minioną, czteroletnią kadencję. Przyjęto ramowy program działania do 1990 roku oraz zatwierdzono plan pracy na rok bieżący. Wybrano nowe władze, powierzając prezesowstwo towarzystwa ponownie Henrykowi Lesiakowi. Wiceprezesami zostali Janusz Bartczak i Andrzej Urbaniak, sekretarzem Dariusz Marchewka, zaś skarbnikiem Stefan Pawlak. TPZK liczy obecnie ponad 78 członków, w zebraniu uczestniczyło 40 osób.**

● **W Muzeum Okręgowym w Ciechanowie otwarto bardzo interesującą wystawę „Mazowsze w starej fotografii". Ekspozycja stanowi plon konkursu, którego organizatorem byli nasi koledzy z „Tygodnika Ciechanowskiego". Wystawa składa się z sześciu działów tematycznych: Portrety, Miasto, Wojsko, Wojna, Szkoła oraz Życie Społeczne. Na konkurs wpłynęło ponad 2 tysiące zdjęć nadesłanych przez blisko 50 osób. Wiele fotografii obejmuje obszar dzisiejszego województwa płockiego. Wkrótce na naszych łamach ukaże się obszerne sprawozdanie z wystawy.**

● **I sekretarz KW PZPR w Płocku Adam Bartosiak w ostatnich dniach grudnia ubiegłego roku spotkał się z pracownikami Zarządu Wojewódzkiego ZSMP oraz agend organizacji — Wojewódzkiego Uniwersytetu Robotniczego i „Juventuru". Adam Bartosiak poinformował obecnych o najważniejszych sprawach społeczno-gospodarczych województwa w tym uwarunkowaniach przy wdrażaniu II etapu reformy gospodarczej oraz wcielaniu w życie uchwał III Plenum KC PZPR. Odniósł się również do dotychczasowej działalności organizacji wyrażając przekonanie, że w 1987 roku młodzież zrzeszona w szeregach ZSM będzie nadal należała do najaktywniejszej części społeczeństwa płockiego.**

(jbn)

POSŁOWIE WŚRÓD WYBORCÓW

Dziś, czyli w środę 7 stycznia 1987 roku odbędą się trzy spotkania poselskie. Najwcześniej, o godz. 11.00 poseł Aleksander Giezek w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Górze św. Małgorzaty spotyka się z tamtejszymi wyborcami. Uczestniczyć będą również radni WRN — Henryk Pawlak, Stefan Podgórski i Lucyna Urbanek oraz Teresa Szulc, zastępca dyrektora Wydz. Komunikacji UW plus władze miejscowe. O 13.00 w tzw. „Domku Szwajcarskim", obok Muzeum w Oporowie, **poseł Bogdan Kotarski,** radni — Bolesław Krupa, Ryszard Jaworski, Henryk Klarzyński i dyrektor Wydziału Handlu UW Zygmunt Buraczyński oczekują na swych wyborców, zaś o 13.30 w Szkole Podstawowej w Słubicach **poseł Halina Olewińska.** W tym ostatnim spotkaniu uczestniczyć także będą radni WRN — Tadeusz Banach, Zofia Kujawa i Hanna Woźniak oraz Wiesław Suwalski, dyrektor Woj. Zarządu Inw. Rolnych.

Zgodnie z przyjętą praktyką każdy poseł na dwie godziny przed spotkaniem z wyborcami przyjmuje interesantów indywidualnie.

(jbn)

NA STRAŻY PRAWORZĄDNOŚCI

Odbyło się pierwsze spotkanie 100 członków Rejonowego Kolegium do Spraw Wykroczeń przy prezydencie miasta Płocka, wybranych dla pełnienia tych obowiązków w kadencji 1987—1990 przez Miejską Radę Narodową oraz 52 członków wybranych przez Gminne Rady Narodowe. Złożyli oni uroczyste ślubowanie przed prezydentem miasta Płocka Marianem Rodzeniem, a także wzięli udział w szkoleniu, na którym omawiano zagadnienia dotyczące rodzajów wykroczeń i zasad odpowiedzialności za nie. Szkolenie zakończyła pokazowa rozprawa prowadzona przez członków kolegium ubiegłej kadencji

(eg)

OKOLICZNOŚCIOWE SPOTKANIE

Wojewoda płocki **Antoni Bielak** i sekretarz KW PZPR oraz wiceprzewodniczący WRN **Wiesław Paszkiewicz** spotkali się z kolegium redakcyjnym kwartalnika TNP „Notatki Płockie" oraz kierownictwem Płockiej Drukarni Akcydensowej. Okazją do spotkania był jubileusz 30-lecia kwartalnika, który nieprzerwanie drukowany jest w płockiej drukarni od lipca 1956 roku. Dotychczas wydano 128 numerów kwartalnika, które zamieściły łącznie blisko 1500 publikacji ponad 450 autorów. Wojewoda płocki wręczył członkom kolegium, pracownikom drukarni, a także prezesowi TNP cenne nagrody książkowe.

(eg)

Z ŻYCIA TPPR

Podczas posiedzenia Prezydium z udziałem przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego TPPR Antoniego Bielaka omówiono wstępnie założenia programowo-organizacyjne Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w obchodach 70 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Prezydium zapoznało się również z informacją Wydziału Ideologii i Informacji w sprawie działalności TPPR w województwie płockim.

W czasie obrad Prezydium wojewoda płocki Antoni Bielak udekorował Bogdana Strzeleckiego, przewodniczącego Koła TPPR w Przedsiębiorstwie Eksploatacji Rurociągów Naftowych „Przyjaźń", Srebrnym Krzyżem Zasługi przyznanym przez Radę Państwa na wniosek Zarządu Wojewódzkiego TPPR w Płocku.

Na zakończenie obrad przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego złożył obecnym, a za ich pośrednictwem wszystkim działaczkom i działaczom Towarzystwa najlepsze życzenia w Nowym Roku 1987.

(jw)

KOMUNIKAT

Warszawskie Wydawnictwo Prasowe informuje, że od następnego numeru cena „Tygodnika Płockiego" zostanie podwyższona o 5 zł za egzemplarz.

Konieczność podwyższenia ceny wynika z niezależnego od redakcji i wydawnictwa wzrostu kosztów. W roku bieżącym wskutek wstrzymania dotacji budżetowej do produkcji celulozy liczyć się trzeba z dalszym wzrostem cen papieru. Rosną również koszty druku, transportu, paliw, energii, telekomunikacji. W tej sytuacji zmiana cen prasy jest koniecznością, przy czym rozmiary podwyżki nie rekompensują w pełni wzrostu kosztów.

Informujemy jednocześnie, że w stosunku do prenumeratorów, nowe ceny wchodzą w życie po wygaśnięciu opłaconych okresów prenumeraty.

NASZ GŁOS NA III PLENUM KC PZPR

Obradujące w grudniu ub. roku III posiedzenie plenarne Komitetu Centralnego PZPR poświęcone zostało sprawom gospodarczym. Na jego forum przemawiało kilkudziesięciu dyskutantów. Dalszych 35 przygotowanych wystąpień złożonych zostało do protokołu obrad. Wśród nich także dwa z województwa płockiego — członkini KC PZPR, st. mistrza ZPR „Miflex" w Kutnie — Aleksandry KOSZADY oraz uczestniczącego w III Plenum na zasadach zaproszonego naczelnego dyrektora płockiej FMŻ — Józefa STARACHOWSKIEGO.

Niżej publikujemy obszerne fragmenty obu wystąpień. Pewne opóźnienie ich druku nastąpiło ze względów technicznych. Tytuły pochodzą od redakcji.

STAWKA NA GOSPODARNOŚĆ

TOW. ALEKSANDRA KOSZADA — CZŁONEK KC PZPR:

STAWIAMY sobie codziennie pytania, jak przyspieszyć zmiany jakościowe w gospodarowaniu. Problem istotny, ponieważ w zależności od tego jak będzie prężna nasza gospodarka, w jakim tempie będziemy dochodzić do równowagi ekonomicznej i wzrostu dochodu narodowego, tak szybko rozwiążemy inne problemy życia społecznego.

Przede wszystkim wszelka działalność gospodarcza musi opierać się na prawach ekonomicznych. O pozycji zakładu nie może decydować siła przebicia, lecz jego rentowność i wyniki produkcyjne. W ostatnim okresie nastąpił ponadplanowy wzrost przychodów pieniężnych, nie powiązany z efektami pracy. Dlaczego tak się dzieje, że jedne przedsiębiorstwa postępują zgodnie z zasadami reformy i płace wiążą ze wzrostem wydajności, obniżką kosztów, zaś inne poszły na żywioł, nie licząc się praktycznie z żadnymi prawami ekonomicznymi. Dopóki jednak będzie można liczyć na dotacje i ulgi, sytuacja taka będzie trwała. Zaryzykuję stwierdzenie, że pogłębi się o ile nie będzie żelaznej konsekwencji i bezwzględnego skończenia z „ciągnięciem za uszy" przedsiębiorstw nierentownych.

Jeżeli chcemy mówić o szybkim wejściu w szerokim zakresie na rynki zagraniczne, musimy rozwijać elektronikę. Bez tego nie mamy możliwości dotrzymania kroku innym krajom. Przede wszystkim musi to być rozwój planowy. Czasami odnoszę wrażenie, że działamy od końca, a nie od początku. Na przykład wykazujemy, że budownictwo nie wykonuje planu, nie ma odpowiednich efektów, z drugiej zaś strony powszechnie wiadomo, iż brakuje cementu oraz szeregu materiałów dla budownictwa.

Podobna sytuacja jest w elektronice. Zakłady finalne nie mogą zwiększać swych zdolności produkcyjnych bez rozwoju zakładów podzespołowych. Jednakże wg stanu na dzień dzisiejszy zdolności zakładów produkujących podzespoły są mniejsze, niż producentów wyrobów końcowych. Przecież logiczna kolejność powinna być taka: surowiec, materiał, podzespół i dopiero wyrób finalny.

Jestem starszym mistrzem w Zakładach Podzespołów Radiowych „Miflex" w Kutnie. Wiem bardzo dobrze co to są braki materiałowe, oczekiwanie na dostawy, ciągła niewiadoma. Z kooperacją krajową można sobie jakoś poradzić. Natomiast największe problemy są z materiałami z importu, tzn. z limitami dewizowymi na te materiały. Będąc w zamówieniach rządowych otrzymujemy określone limity na import bezpośredni. Aktualnie sytuacja jest taka, że praktycznie nie wiemy nic. Aby określić realny plan muszą być jasno określone przydziały. Potrzeby dewizowe naszego zakładu na rok 1987 określane są na 4 mln USD. Do chwili obecnej nie wiadomo ile resort nam przyzna, a tymczasem część środków powinna być już uruchomiona, gdyż średni cykl dostaw materiałów wynosi około dwóch miesięcy. Co w takim razie z pierwszym kwartałem? Jak w takiej sytuacji można mówić o właściwym planowaniu produkcji?

Czynimy starania by uruchomiono w kraju produkcję potrzebnych nam materiałów. Zakupiliśmy urządzenie do metalizacji folii poliestrowej i polipropylenowej. Ponieważ nie zaspokaja ono w pełni naszych potrzeb, mając w przedsiębiorstwie dział budowy maszyn, wykonujemy we własnym zakresie identyczne urządzenie. Pozwoli to na całkowite wyeliminowanie importu folii metalizowanej i da oszczędności około 700 tys. USD rocznie.

Pozostał problem folii podłożowych od grubości 2 um. Minimalna grubość folii produkowanych w kraju wynosi 10 um. Jest szansa podjęcia produkcji folii poliestrowej o wymaganych parametrach w zakładach w Krupskim Młynie i folii polipropylenowej w „Chemitex-Wistom" w Tomaszowie Maz. Sfinalizowanie tych zamierzeń pozwoli zaoszczędzić dalsze 3 mln USD w skali roku.

Jeszcze jeden problem to brygadowy system organizacji pracy. W referacie Biura Politycznego wskazano na przeszkody, które opóźniają upowszechnienie tego systemu. Zgadzam się z nimi, chociaż na pierwszym miejscu postawiłabym problem nierytmiczności dostaw materiałów. Mam pewne doświadczenia na ten temat ponieważ od 1983 roku wprowadziliśmy opracowany we własnym zakresie system pracy. Wydziały produkcyjne pracują w akordzie zespołowym. W mojej ocenie jest to pewna forma systemu brygadowego.

Efekty są widoczne. Płace zostały ściśle powiązane ze wzrostem wydajności. Każdemu opłaca się pracować dużo i dobrze. Tak więc największym problemem jest teraz odpowiednie zabezpieczenie materiałowe, aby zapewnić rytmiczną produkcję bez przestojów i zahamowań. Jest to czasami bardzo trudne. W wielu przypadkach trzeba zmieniać profil produkcji, przenosić pracowników na inne stanowiska. Wtedy właśnie następuje spadek wydajności, zmniejszają się zarobki, pogarsza się atmosfera w zakładzie. Stosowane materiały zastępcze w wielu przypadkach podnoszą koszty, wytracana jest wydajność. Dlatego jeszcze raz podkreślam, rytmiczność dostaw materiałów — to problem wielkiej wagi.

LICZYMY NA SIEBIE

TOW. JÓZEF STARACHOWSKI — DYREKTOR FMŻ W PŁOCKU:

Z DOŚWIADCZEŃ przedsiębiorstwa, uczestniczącego w realizacji programu wyżywienia narodu wynikają wnioski, które jak sądzę mogą być przydatne w dzisiejszej dyskusji. Uruchomienie produkcji a następnie wieloletni rozwój kombajnów zbożowych dokonywał się w oparciu nie o zakup licencji, lecz o polską myśl techniczną, przy ciągłej konfrontacji ze światową techniką. Nie obyło się przy tym bez importu wielu części i zespołów z rynku kapitalistycznego. Ze stosunkowo dużym wsadem dewizowym do produkowanych wyrobów przedsiębiorstwo weszło w reformę gospodarczą. Wprowadzone przez reformę znaczne zwiększenie samodzielności przedsiębiorstw, stworzenie szerokiego pola dla inicjatywy kadry i załogi sprzyjały rozwojowi zjawisk pozytywnych. Rzeczy niemożliwe — stały się możliwe. I tak zamiast z zachodniej Europy mamy już polskie opony z Olsztyna, listwy cepowe z huty w Ostrowiu, mosty napędowe własnej produkcji. W ciągu kilku lat bezpośredni udział części sprowadzanych z II obszaru płatniczego zmniejszył się 10-krotnie. Mógłby zniknąć zupełnie gdyby rodzimy przemysł gumowy podjął produkcję dętek. Zmiany te nie obniżyły jakości kombajnów. Wytwarzane przez nas obecnie kombajny zbożowe posiadają znak jakości „1".

Pozytywne wyniki w przedsiębiorstwie wniosła ustawa ze stycznia 1984 roku o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania. Jego wdrożenie spowodowało wzrost wydajności pracy oraz ograniczenie zatrudnienia na stanowiskach nierobotniczych. Ta sama brygada, która montowała 16 kombajnów dziennie obecnie montuje 18.

Odpowiadając na zapotrzebowanie rolnictwa opracowaliśmy nowe konstrukcje. Pracując nad nimi wyszliśmy także z założenia konieczności zmniejszenia zużycia materiałów. Powstały dwa pierwsze modele kombajnu nowej generacji, które przeszły pomyślnie próby w czasie tegorocznych żniw. Kombajn ten osiąga wydajność 9 kg/sek. przy 2-proc. stratach i ponad 99 proc. czystości ziarna. Jest jednocześnie o 1,5 tony lżejszy od tradycyjnych konstrukcji o podobnej wydajności. Kombajn ten swoimi rozwiązaniami konstrukcyjnymi reprezentuje poziom światowy.

Zapewnienie nowoczesnej technologii i organizacji produkcji rodzi konieczność ciągłej modernizacji parku maszynowego. Stopień zużycia maszyn wynosi u nas 53 procent. Tymczasem potrzeby w samych tylko obrabiarkach by zatrzymać postępującą dekapitalizację zaspokajane są zaledwie w granicach 40—50 proc. Przy czym nie wszystkie obrabiarki gwarantują wysoką wydajność pracy. Przystępujemy do atestacji stanowisk pracy. Dzisiaj już wiemy, że spowoduje ona konieczność wymiany wielu maszyn oraz zwiększenie stopnia oprzyrządowania, podczas gdy mamy do czynienia z chronicznym brakiem narzędzi szczególnie skrawających i pomiarowych. Własne wykonawstwo niektórych urządzeń oraz wysiłki zakładowych „złotych rączek" mogą załatać dziury, ale nie rozwiążą problemu. Jak wiem, jest to także wynik eksportu tych wyrobów. Z drugiej jednak strony musimy importować z II obszaru podstawowe narzędzia małej mechanizacji, np. klucze pneumatyczne niezbędne w każdym przedsiębiorstwie. Klucz taki kosztuje 500—2000 dolarów. Jego produkcja w kraju nie wymaga dewiz.

W większym niż dotychczas stopniu widzimy potrzebę rozwinięcia produkcji antyimportowej poprzez wprowadzenie zdecydowanych preferencji dla ograniczających import lub podejmujących taką produkcję. Zbyt często kooperanci sięgają bowiem po środki dewizowe będące w dyspozycji producenta finalnego czy resortu, na zakup materiałów i surowców, zamiast uruchamiać lub rozwijać ich wytwórczość w kraju.

Istotnym elementem, który pomoże zrealizować zadania II etapu reformy jest praca wychowawcza wśród załogi. Staramy się wszczepiać jej przekonanie, że wytwarzając kombajny zapewnia chleb na swoje stoły. Im tych maszyn będzie więcej, im będą sprawniejsze, bardziej niezawodne — tym więcej zbierzemy ziarna, będzie więcej chleba, mięsa, mleka. Osiągamy dobrą współpracę między organizacjami partyjnymi, związkiem zawodowym i samorządem. Rozmowy często są trudne, polemiki ostre — ale cel nadrzędny jednoczy ostatecznie wszystkich. To pozwala unikać rozdźwięków i konfliktów. Duży nacisk kładziemy na stałą poprawę warunków pracy i wypoczynku. Gęsta sieć bufetów i stołówki, nowoczesne ambulatorium, rosnąca ilość miejsc wczasowych i kolonijnych, wymiana zagraniczna wiąże załogę z zakładem.

Nie czekając na generalne rozwiązania w skali kraju, sami wzięliśmy się za budowę mieszkań dla załogi powołując przyzakładową spółdzielnię mieszkaniową i organizując własne wykonawstwo. Jesteśmy bowiem zdania, że należy wymagać ale i wysoko wynagradzać nie tylko w formie pieniężnej, lecz także w świadczeniach.

POSTĘP W PRAKTYCE

MONTER podzespołów radiowych, Grażyna Paca, na stanowisku badania technicznych parametrów kondensatorów. Wykrywa uszkodzenia i niekompletne układy. Czujniki automatycznego urządzenia badają każdy wyrób wszechstronnie. Duża odpowiedzialność, szczególnie przy miniaturowych podzespołach, a prace konstrukcyjne, jak później powie Andrzej Kuberski, kierownik PR-10, zmierzają do dalszej miniaturyzacji. Obecnie wykonuje się tu około 700 różnych typów kondensatorów metalizowanych poliestrowych, w skrócie MKSE.

Kolejny wydział — metalizacji folii poliestrowej. Starszy mistrz Tadeusz Włodarczyk przedstawia i objaśnia zasadę pracy importowanego urządzenia Leybold — Heraeus. Jego eksploatacja przynosi rocznie oszczędności na zakupach materiałów w wysokości ponad 300 tys. dolarów. O tyle tańsze są sprowadzane z drugiej strefy płatniczej folie. A podjęto już działania, aby takie folie produkowały krajowe firmy np. Chemitex-Bistop. Pytanie tylko — kiedy?

Ze swej strony konstruktorzy „Miflexu", podjęli się zadania niezmiernie trudnego, ale i ambitnego. Chodziło o zbudowanie własnej linii metalizacji folii, bez kosztownego importu. I podczas wizyty M. Woźniaka urządzenie można już było zademonstrować. Skomplikowany kolos stał zmontowany obok starej maszyny.

— Jest on największym osiągnięciem technicznym załogi — informował zastępca dyrektora Mirosław Nabiałek. — W tej chwili przechodzi etap uruchamiania podzespołów, ale w drugiej połowie 1987 roku powinien zostać włączony do produkcji. Jeśli pomyślnie sfinalizowane będą pewne kooperacyjne dostawy, na przykład urządzeń do mrożenia z Bydgoszczy. Za własną kadrę można ręczyć. Trudno jednak nieraz przełamać zewnętrzne przeszkody. Ta niewiadoma kładzie się cieniem na wspaniałym pomyśle, doprowadzonym prawie do końca.

Ale za to szereg innych maszyn „wychodzi" kutnowskim konstruktorom, monterom, ślusarzom, spawaczom, mechanikom. Oglądaliśmy na wydziale Budowy Maszyn i Urządzeń polskie krajarki dokładniejsze od włoskich, regulowane fotokomórką, prototypowe automaty do zgrzewania, nawijania, badania kondensatorów. Pracowali przy nich właśnie Jerzy Łaszewski — brygadzista i Sławomir Skowroński, który 17 lat temu zamienił sąsiednią fabrykę „Kraj" na „Miflex". Ale ze swoim zawodem miał już kontakt od urodzenia, przez ojca mechanika — jak informował w rozmowie sekretarza M. Woźniaka.

Zmiana miejsca wizyty i atmosfery rozmów. Spotkanie z aktywem w budynku dyrekcji. Przybyli przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych, samorządu robotniczego, związków. Z wojewódzkich władz jest obok I sekretarza KW PZPR — Adama Bartosiaka, sekretarz Jerzy Galaszewski i kierownik Wydziału Ekonomicznego KW — Marian Radzimierski. Komitet Miejski PZPR reprezentuje I sekretarz — Jerzy Wiewiórowski.

Informacja wprowadzająca do dyskusji dyrektora naczelnego Ireneusza Zimnego dotyczy stanu załogi, której 63 proc. stanowią kobiety, wykonania planu rocznego w wysokości 103,8 proc. i ogólnej sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa. Zakład ma około 400 odbiorców i duży eksport do Związku Radzieckiego. Zakładowy system wynagrodzeń od lat premiuje dobrą pracę i punkty przypisane do poszczególnych zawodów. Wśród zamierzeń — doskonalenie systemu atestacji stanowisk pracy i płac, oszczędzanie materiałów i energii, wzrost eksportu.

— III Plenum Komitetu Centralnego partii określiło zasady wdrażania II etapu reformy — mówił m.in. I. Zimny — oraz ogólne kierunki rozwoju naszej gospodarki. Nam nie grożne zaostrzenia reguł gry ekonomicznej, bo jesteśmy do niej przygotowani. Zamierzamy jednak wywierać naciski na uruchomienie krajowej produkcji folii w potrzebnych asortymentach i przydziałów dewiz na niezbędny import. Od zaopatrzenia materiałowego zależy bowiem rytmiczność produkcji. Obecnie około 70 proc. materiałów i surowców importujemy.

— W swoim wystąpieniu na ostatnim plenum KC ustosunkowałam się do systemu brygadowego produkcji — podkreśliła Aleksandra Koszada, członek KC PZPR, mistrz w ZPR „Miflex". — W sytuacji występujących braków materiałowych system brygadowy nie budzi entuzjazmu, bo u nas jest komu pracować, tylko powinniśmy mieć z czego produkować. Szukanie prac zastępczych nikogo nie cieszy. Brygady pracujące, zasilane ludźmi z zespołów odczuwających braki materiałowe, nie przyjmują takiej pomocy z entuzjazmem.

— Bardzo szeroko weszliśmy do załogi z przybliżaniem zasad funkcjonowania reformy gospodarczej — rozwinął temat Henryk Dogadalski, I sekretarz KZ PZPR — i reformy nie boimy się, a przeciwnie, upatrujemy w niej cel. Tylko jest obawa czy uchwała III Plenum KC będzie konsekwentnie realizowana. 17,5 proc. załogi stanowi organizacja partyjna. Obecny kierunek jej pracy, to rozwój szeregów. Pracuję 29 lat w zakładzie i znam jego klimat. Ale na ten klimat pracują wszystkie czynniki polityczne, społeczne, administracyjne. Każdy ma coś do powiedzenia, wypracowujemy zwykle wspólne stanowisko, a potem wszyscy pilnujemy wykonania postanowień.

— W ubiegłej kadencji przybyło w organizacji 48 nowych towarzyszy. Odeszło 41, ale w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej przyjęliśmy jeszcze 11 kandydatów — informował sekretarz.

— W referacie na III Plenum KC podkreśliłem — powiedział między innymi M. Woźniak — że w polskiej tradycji rozwoju gospodarczego, mimo niezbyt długiego okresu, wyłoniły się zakłady, które potrafiły osiągnąć wysoki poziom techniczny i technologiczny. W wielu branżach są załogi wysuwające się do przodu, a kutnowski „Miflex" jest jedną z nich. Sami budujecie unikalne maszyny i urządzenia, niedostępne w kraju. To ważne. Dzięki temu m.in. udaje się u was wprowadzać postęp i zakład mocno stoi „na nogach". Zgadzam się z wypowiedzianym tu poglądem, że reguły reformy powinny być wyostrzone, ale stabilne. I z tym, że człowiek nie może czuć się przedmiotem, ale musi czuć się i być podmiotem w produkcji, a zakład socjalistyczny powinien dawać mu to poczucie.

Na zakończenie spotkania aktywu J. Wiewiórowski w imieniu miejskiej organizacji partyjnej przekazał członkowi Biura Politycznego, sekretarzowi KC — Marianowi Woźniakowi pamiątkowy album „Dzieje Kutna" i okolicznościowy medal, wybity z okazji 600-lecia miasta oraz noworoczne życzenia.

ANDRZEJ ŻÓŁTOWSKI

15 STYCZNIA BR. UPŁYWA TERMIN GŁOSOWANIA

WYBIERAMY KUTNOWIANINA 1986

Zgodnie z kilkuletnią tradycją w każdym drugim numerze „Tygodnika Płockiego" prezentujemy trzech kandydatów do miana Kutnowianina Roku. U progu nowego roku nasi czytelnicy, zwłaszcza mieszkańcy Kutna i pobliskiego regionu, wybierają człowieka, który ich zdaniem swoją pracą i działalnością na ten honorowy tytuł najbardziej zasłużył. Przypomnijmy, że jest to już szósta edycja plebiscytu, w którym w poprzednich latach zwyciężali: Stefan Talikowski — adwokat, kolekcjoner i pisarz, Marcin Lewandowski — kierownik budowy nowego szpitala, Marek Motylewski — krwiodawca, Stanisław Jakubowski — lekarz, i w ub. roku Wojciech Zasadziński — dyrektor naczelny KZF „Polfa", niestety dziś już nieżyjący.

Zgodnie z regulaminem uczestnicy plebiscytu swój głos na wybranego kandydata oddają za pomocą kart pocztowych bądź listów. Przesyłać je należy na adres oddziału redakcji „TYGODNIKA PŁOCKIEGO", ul. Podrzeczna 1, 99-300 Kutno, najpóźniej do dnia 15 stycznia br. (decyduje data stempla pocztowego). Wyniki rywalizacji ogłoszone będą na uroczystej sesji MRN z okazji wyzwolenia miasta, zaś na naszych łamach ukaże się oficjalny komunikat oraz rozmowa z laureatem.

Zapraszamy czytelników i sympatyków pisma do udziału w plebiscycie.

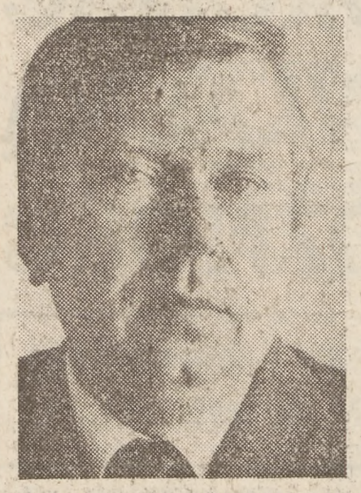

WOJCIECH KOZANECKI

Na Grunwaldzie-Wschodzie obecnie mieszka kilkanaście tysięcy osób. W najbliższym roku przeprowadzi się tutaj dalszych kilkaset. Osiedle przestaje być sypialnią. Pobudowano dwa przedszkola, kończony jest pawilon handlowo-usługowy, ma być również zbudowana przychodnia zdrowia, rozpoczęto prace przy żłobku. Chlubą Grunwaldu pozostaje jednak wspaniały, nowoczesny gmach nowej Szkoły Podstawowej nr 9 im. króla Władysława Jagiełły. Zresztą na tym osiedlu wszystkie nazwy są królewskie — Łokietka, Batorego, Jadwigi.

Nie jestem pewien czy mieszkańcy tej najmłodszej i najnowocześniejszej dzielnicy Kutna zastanawiali się kiedykolwiek kto ją budował. Uczyniło to niewiele więcej niż sto osób, pracowników Kutnowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego.

Wojciech Kozanecki związany jest z tutejszym przedsiębiorstwem budowlanym niezmiennie od 1962 roku. Wtedy to będąc młodziutkim absolwentem łódzkiego Technikum Budowlanego przybył do Kutna, podjął pracę i pozostał. Wkrótce minie 25 lat. Rzadki u nas jubileusz przywiązania do jednej firmy. Początkowo wysyłany był w teren. Jako majster i technik budował niewielkie budynki mieszkalne, obiekty inwentarskie i gospodarcze. Zebrało się tego sporo. Służą użytkownikom do dziś. W 1969 roku skierowany został na budowy miejskie do Kutna. W kilka lat później został kierownikiem. Podległych sobie ludzi szanuje, chociaż najbardziej ceni fachowość i sumienność. O trudnościach mówi niechętnie. Wszyscy je znają rzecz w tym, by mimo nich wykonywać zadania.

Szczególny powód do satysfakcji przyniosła Wojciechowi Kozaneckiemu i jego ludziom budowa popularnej „dziewiątki". To był kawał roboty, Nowa technologia, kilka pawilonów dydaktycznych o 33 izbach lekcyjnych, budynek zaplecza, łączniki, ogromna sala gimnastyczna, basen. Sama powierzchnia pomieszczeń wyniosła ponad 11 tysięcy metrów kw. Wszystko w ciągu czterech lat. Zgodnie z harmonogramem.

GRAŻYNA MAJEWSKA

Kilka miesięcy temu, jesienią ub. roku na zamku w Oporowie odbyła się bardzo skromna uroczystość — jubileusz 20-lecia kustoszowania miejscowemu Muzeum Stylowych Wnętrz przez p. Grażynę Majewską, twórczynię dzisiejszej świetności tego prześlicznego obiektu. Mówiąc już zupełnie na marginesie, poza pracownikami placówki nikt tej rocznicy nie zauważył, ani w Kutnie, ani w Płocku. Gotycki zameczek w Oporowie, któremu pani kustosz oddała tyle lat pracy, zabiegów i starań jest dzisiaj jednym z najbardziej reprezentacyjnych muzeów naszego województwa.

Jest kutnowianką z urodzenia i wyboru. Tutaj mieszka, pracuje i działa. Należała do wąskiego grona osób prowadzących wieloletnią batalię o utworzenie w Kutnie samodzielnego muzeum. Starania te powiodły się. Jeszcze w 1969 roku powstało jedyne w kraju Muzeum Bitwy n. Bzurą stanowiące filię placówki oporowskiej. Przed pięcioma laty na ratuszu wygospodarowano pomieszczenia dla pierwszego w dziejach miasta własnego muzeum regionalnego. Grażyny Majewska objęła jego kierownictwo łącząc jednocześnie obowiązki szefowej muzeum w Oporowie. Były to trudne lata organizacji placówki, trwające zresztą nadal, ale nowe muzeum na tyle już okrzepło, że może prowadzić i prowadzi samodzielną działalność. Większość organizowanych tutaj wystaw zasługuje na uwagę, zaś wszystkie cieszą się powodzeniem zwiedzających.

Pani kustosz Majewska udziela się społecznie na wielu płaszczyznach. Czynnie uczestniczyła i uczestniczy w życiu społeczno-politycznym oraz kulturalnym miasta Kutna i gminy Oporów. Sporo pisze. Wydała kilka przewodników i folderów poświęconych oporowskiemu muzeum, a także przyczynków do dziejów tej historycznej miejscowości. Jest współautorką pracy zbiorowej „Kutno. Dzieje miasta" (Łódź 1984) oraz „Kutno. Dzieje i zabytki" (Płock 1979). Należy do tej kategorii ludzi, którzy nie czynią wokół siebie wrzawy, lecz ich praca często niedoceniana, wzbogaca wiedzę oraz kulturę duchową setek i tysięcy osób.

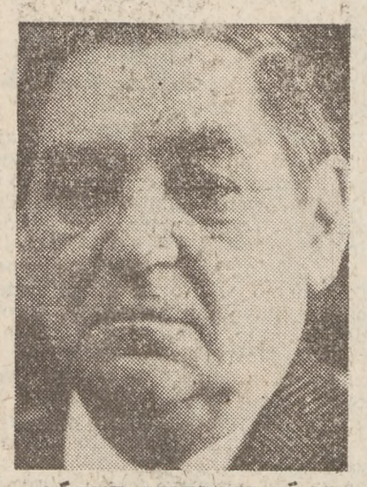

JÓZEF MIERZWIŃSKI

Przybył do Kutna już po wojnie, na fali wielkiej migracji, w poszukiwaniu swego miejsca. Miał niewiele ponad dwadzieścia lat, dyplom nauczycielski w kieszeni, kilka medali i orderów za udział w partyzantce. Pochodził z zachodniej Białorusi, tam spędził dzieciństwo, tam też zastała go wojna. Rychło związał się ze zbrojnym podziemiem. Wstąpił do partyzantki by wspólnie z białoruskimi towarzyszami broni walczyć przeciw hitlerowskiemu okupantowi. Przed kilku laty — zasłużony dziś pedagog, działacz polityczny i społeczny, przewodniczący Rady Miejskiej PRON Józef Mierzwiński, prezesujący od dawna miejscowemu kołu ZBoWiD, zdał relację naszemu reporterowi ze swych wojennych przeżyć. Być może część czytelników pamięta tę drogę.

Nade wszystko był i jest pedagogiem. Zawód ten wybrał z własnej woli, kiedyś mówiło się z powołania. Wykształcił i wychował kilka uczniowskich pokoleń. Jego niekwestionowanym dziełem jest II Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kasprowicza w Kutnie, placówka równorzędna dziś faworyzowanemu przez lata „Dąbrowszczakowi". Obejmując w 1955 roku dyrekcję nowo powstałej szkoły bez własnej siedziby, a i z lukami kadrowymi, doprowadził do wybudowania nowego obiektu, doskonale wyposażonego. Placówka w krótkim czasie mogła poszczycić się świetnymi rezultatami pedagogiczno-dydaktycznymi. Nowatorskie metody w pracy wychowawczej były wzorcem dla innych szkół.

Józef Mierzwiński dyrektorował popularnemu „Kasprowiczowi" ponad dwadzieścia lat. Jego wychowankowie rozproszyli się po całym świecie (dosłownie), lecz na każdym kroku dają wyraz swemu przywiązaniu do dawnej szkoły i jej dyrektora. Podczas jubileuszu 30-lecia placówki zgotowano Józefowi Mierzwińskiemu prawdziwą owację, zaś b. uczennica Małgorzata Wilk pierwsza solistka łódzkiego Teatru Muzycznego zaśpiewała kilka najbardziej wziętych arii.

Po odejściu ze szkoły nadal pozostaje aktywny społecznie, czyli taki, jakim był zawsze.

Opracował:
JAN B. NYCEK
Zdjęcia: TOMASZ J. GAŁĄZKA

POKONAĆ WŁASNĄ NIEMOŻNOŚĆ

ROZMOWA Z PIOSENKARZEM I KOMPOZYTOREM — CZESŁAWEM NIEMENEM

— Jeśli można, nad czym Pan obecnie pracuje?

— Pracuję nad pokonaniem niemożności. Po prostu zbyt wyidealizowałem w swej wyobraźni płytę i jak do tej pory nie mogę sobie poradzić z ostatecznym jej kształtem artystycznym.

— A tak w ogóle, nie ma Pan ochoty uciec od muzyki?

— Muzyka mnie nie goni. To raczej odwrotnie, szukam jej we wszystkim, co mnie otacza i jest mi potrzebna, jak powietrze.

— Czy posiada Pan rywali, a jeśli — to jakich?

— Na szczęście muzyka nie należy do dziedzin sportu i nie trzeba ograniczać się do wykonywania różnych ćwiczeń, żeby osiągnąć pierwszeństwo.

— Może ma Pan poczucie bezkonkurencyjności?

— W pewnym sensie tak, co właściwie wynika z poprzedniej odpowiedzi.

— Zapewne nie wstaje Pan o siódmej rano, nie włącza radia, nie ma Pan przełożonych — czy czuje się Pan człowiekiem niezależnym?

— Istotnie, jestem niezależny, choć są to pozory. Tak samo, jak i wszyscy etatowi pracownicy, jestem w środku machiny cywilizacyjnej Właściwie — to pracuję permanentnie, bez urlopów i wakacji.

— A jak wspomina Pan poprzednie okresy własnej twórczości?

— Łapię się na tym, że choć minęło tyle lat, to nie jestem skory do podsumowań. Nie mam jeszcze poczucia satysfakcji z tego, co zrobiłem. Wciąż wydaje mi się, że właściwie to niczego szczególnego nie dokonałem, a przynajmniej nie uczyniłem zadość własnej wyobraźni.

— Czy przypomina Pan sobie, który z Pańskich utworów włączyła do swojego repertuaru Marlena Dietrich?

— Tak, oczywiście, była to piosenka „Czy mnie jeszcze pamiętasz".

— Mając w zasięgu rąk komputery i elektronikę, czy nie tęskni Pan do okresu „zwykłej gitary"?

— Niestety, skazany już jestem na obcowanie z moimi posłusznymi robotami, ponieważ dają mi komfort. Nie martwię się, czy ta lub inna partia muzyczna będzie dobrze wykonana. Wiadomo, że będzie wykonania tak, jak sobie tego życzę i to na zawołanie. A poza tym, muzycy są droższi, muszą mieć również dobry sprzęt, utrzymanie zespołu też kosztuje. Trzeba byłoby odbywać więcej koncertów, a ja tego nie chcę robić.

— W takim razie, dlaczego zawitał Pan do Płocka? Mam na myśli prastary gród Bolesława Krzywoustego, któremu poświęcił Pan jeden ze swych utworów.

— Po prostu, pozostał mi sentyment do Płocka, choć nie tylko. W miarę możliwości odwiedzam wszystkie miejscowości, w których kiedyś koncertowałem, co sprawia mi niemałą radość. Zwłaszcza, że wbrew wszelkim obawom i przypuszczeniom tak łatwo nie odszedłem w zapomnienie.

— Czy zdaniem Pana dzisiejszym muzykom, którzy wchodzą na estrady, łatwiej o sukcesy?

— Prawdopodobnie tak, ponieważ nie startują od zera, choć z drugiej strony znacznie trudniej jest obecnie zaskoczyć czymś oryginalnym.

— A jaką ma Pan opinię o teraźniejszej muzyce młodzieżowej?

— Nie uznaję określenia muzyka młodzieżowa. Jest to poważny błąd ze strony całej rzeszy animatorów, organizatorów i lansjerów, którzy koniecznie starają się dzielić muzykę na tę dla młodych i dla starszych. Co ja mam w tym wypadku robić? Czy nagle miałbym przestać uprawiać to, co się nazywa rockiem? Czy wiek ma tu jakiekolwiek znaczenie? Przyznam, że chętnie słucham tego, co grają młodzi i wysoko niektórych oceniam. Jednak najwyższy czas skończyć z podziałami, gdyż w tym „konflikcie pokoleń" młodzi utwierdzają się tylko w swego rodzaju megalomanii. Konkludując — rock i jego pochodne, jest to muzyka mojej młodości i nie przestanę się nią interesować nawet wtedy, gdy osiągnę wiek bardzo sędziwy.

— Jeśli można zadać to pytanie: czego Pan nie lubi w swojej twórczej pracy?

— Właściwie tylko jednego. Przez całe dwadzieścia lat zawsze było sporo takich osób, które wiedziały lepiej co mam robić i często mnie pouczały.

— To źle?

— Nie, w końcu każdy z nas może się mylić, ale nie lubię osób natrętnych i zarazem wszystko wiedzących.

— Co Pan w życiu ceni najbardziej?

— Tak za tak, nie za nie... typowo słowiańskie.

— Wiem, że pisze Pan prozę i wiersze, co z twórczością literacką?

— Piszę wiersze bez silenia się na bycie poetą. No i oczywiście je śpiewam. Chciałbym w przyszłości napisać książkę, najprawdopodobniej o losie „rokendrolowca".

— Dlaczego przestało Pana interesować komponowanie muzyki teatralnej i filmowej?

— Nudne zajęcie. Przynajmniej na bliżej nieokreślony czas porzuciłem świadczenie usług dla innych.

— Dużo muzyki skomponował Pan do wierszy C. K. Norwida, czyżby przejął Pan także wyprzedzanie epoki — w twórczości muzycznej?

— Myślę, że nie. Moje piosenki nie są wcale nowatorskie. Tylko instrumentarium komputerowe jest rzeczywiście czymś nowym.

— Ale brzmienie wydaje się jakby mało spotykane?

— Jeżeli słuchacze tak to odbierają, to dobrze. Co prawda z racji ciągłego z nim obcowania mnie ono już nie zaskakuje.

— Natomiast potrzeba było wielu lat, aby odkryć piękno w poezji C. K. Norwida?

— Nie jest to zbyt szczęśliwe porównanie. Dalej twierdzę, że moje utwory, które powstały w ostatnim okresie, wcale nie są nowatorskie.

— Cóż więc z Pana artystycznymi ambicjami?

— Naprawdę, to należy być dosyć ostrożnym z ambicjami twórczymi. Zbyt wygórowane mogą przerodzić się w chorobę. Marzy mi się muzyka, jakiej do tej pory nie stworzyłem. Być może „przymierzę się" do jej skomponowania, ale i wtedy nie będę pewny, że udało mi się wyprzedzić awangardę, jej wielkich przedstawicieli. Jednak próbować trzeba. W przyszłości zamierzam skomponować formy parasymfoniczne na orkiestrę komputerów.

— Również ciągłe poszukiwanie może stać się artystyczną, w dodatku chorobliwą, obsesją.

— Tak, choć nie widzę w tym nic złego. Nie twierdzę, że mi się uda naprawdę pokonać własną niemożność. Jednak bez tej obsesji nie byłbym w stanie niczego nowego odkryć.

— Ma Pan 47 lat, ćwierć wieku na scenie, co dalej?

— Żyć, tworzyć i doświadczać, godząc się jednocześnie, że jeśli zajdzie taka potrzeba, to należy ze wszystkim się pożegnać...

— Życzymy więc sobie, aby ten moment przyszedł jak najpóźniej. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

INDIE TYSIĄCA I JEDNEJ NOCY

DZIESIĘĆ lat działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej to 10 lat obcowania ze sztuką, egzotyczną kulturą kraju, który śni się nam, jak baśń z tysiąca i jednej nocy.

Od pierwszego założycielskiego spotkania, w 1976 roku w Domu Technika, po ostatnie jubileuszowe zawsze towarzyszy im ten sam,

NIEPOWTARZALNY KLIMAT

który tworzy muzyka, woń kadzideł, płomień świec i ogromne zainteresowanie członków klubu i jego sympatyków, ludzi w różnym wieku i różnych profesji — lekarzy, naukowców, inżynierów, robotników, nauczycieli i studentów.

Przychodzą regularnie, w każdy drugi czwartek miesiąca nie tylko po to, by obcować z bogatą kulturą, ale aby oderwać się na chwilę od codziennych obowiązków, znaleźć wytchnienie i czas na refleksję, potrzebną każdemu z nas, aby zastanowić się nad sensem życia, nad tym co w nim najważniejsze, by sięgnąć do tajemnicy mądrości ludzi Wschodu i znaleźć się bliżej tego, co nazywamy sensem życia i celem poznania świata.

Indie znają przeważnie z literatury, filmu, bogato ilustrowanych reportaży, dlatego każde spotkanie z dziennikarzami, naukowcami, pisarzami, którzy gościli tam choćby przez krótki okres zawsze gromadzi wielu ciekawych i spragnionych wiadomości.

Rzadko zdarza się, aby osobiste zainteresowania jednego człowieka stały się źródłem fascynacji tak dużej grupy. Wiesław Kowalski ma prawo uważać się za szczęściarza, powołując najpierw Klub Miłośników Kultury Indyjskiej, który przekształcił się z czasem w Oddział Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej, jeden z najprężniej działających w kraju, trafił w przysłowiową dziesiątkę.

Pomogło w tym coraz powszechniejsze zainteresowanie kulturą krajów Wschodu w ogóle, a także medytacją, jogą, medycyną tradycyjną. Dlaczego właśnie Indie — wielu podobnie jak twórca koła mówi wprost: fascynowały od dawna, budziły niepokój poprzez swoją tajemniczość, potem już tylko chęć poznania tego co nieznane. Na ogół funkcjonują w świadomości pewne symbole, tak jak dla wielu symbolem tego kraju jest święta krowa czy niezrozumiałe połączenie ubóstwa i bogactwa.

Człowiek wrażliwy nie ma prawa przejść obok tej kultury obojętnie. Zafascynowanie Indiami, a właściwie jego renesans obserwuje się dzisiaj na całym świecie. Otwarcie tego kraju dla turystów, lepsze możliwości komunikacyjne sprawiają, że sen o Indiach można dziś śnić na jawie.

Co urzeka? Przede wszystkim filozofia będąca niezmiennym dekalogiem zasad. Teksty Wed, Upaniszad i Bhagavad Gity wyznaczają normy postępowania człowieka w czasie jego życia na ziemi, każą być otwartym na innych i życzliwym bliźniemu, nakładają obowiązek doskonalenia się i zastanawiania co po sobie zostawię — ja, dziecko wszechświata, drobina wielkiej całości nie bezwolna jednak, a twórcza.

Podobne przemyślenia towarzyszą uprawianiu jogi i medytacji, która pozwala lepiej zrozumieć siebie, wyzwolić z własnych pragnień, pozbawić chęci wywyższania się, panowania, umożliwia poznanie tajemnic własnego ciała.

Nie starajmy się zrozumieć Indii bo to trudne, zbyt trudne na jedno życie, przyjmijmy je takimi jakimi są, jako kraj zagadek, niewyjaśnionych tajemnic, niezrozumiałych kontrastów, bez przekładania tej wiedzy na nasz europejski system wartości.

8 ▶

W uroczystościach jubileuszowych 10-lecia Koła TPP-I wziął udział jego ekscelencja ambasador Indii, p. Arun Kanti Das.

„Kudijattam" wykonuje Anna Łopatkowa, aktorka Teatru Powszechnego w Warszawie.

Fot. ZBIGNIEW KRYDA

ASZOWI — MIASTO RODZINNE

OD KILKU tygodni w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej, która mieści się w modrzewiowym dworku przy Narutowicza 20, nabyć można dwa najnowsze medale emitowane przez Towarzystwo — Szaloma Asza i Augusta III Sasa. Są to kolejne już egzemplarze, jedenasty i dwunasty tzw. medali kutnowskich. Po poprzednich śladu właściwie nie ma. Seria generalska obejmująca wyższych dowódców Września '39, walczących nad Bzurą, rozeszła się na pniu. Kolekcjonerów zainteresuje być może wiadomość, że oprócz medali najnowszych, Towarzystwo posiada jeszcze do rozprowadzenia trzy inne, wybite dla uczczenia patronów miejscowych liceów — Jana Kasprowicza i gen. Jana Henryka Dąbrowskiego oraz szpitala — dr. Antoniego Troczewskiego.

Wydarzeniem można nazwać medal Szaloma Asza. Do jego wykonania przymierzano się dość długo. Przez wiele lat wokół tej postaci było głucho, głównie w samym Kutnie, jego mieście rodzinnym. Wprawdzie przed kilkunastoma laty ktoś nieopatrznie wydał nakaz rozbiórki domu, w którym późniejszy wybitny pisarz przyszedł na świat, co rozpętało krótkotrwałą dyskusję, ale nie utrwaliło pamięci o autorze „Miasteczka". Nieliczni wiedzą, że z Nowego Jorku nadeszła bodaj w 1968 lub 1969 roku propozycja nadania imienia pisarza nowo wybudowanej bibliotece miejskiej. Ostatecznie patronem placówki został Stefan Żeromski. Kilka lat później, w 1975 roku przypomniano w Kutnie Asza, podczas wystawy prezentującej dorobek twórczy autorów związanych z miastem i pobliską okolicą. Do dziś z tamtej ekspozycji, wcale zresztą bogatej, przetrwał biogram pisarza, eksponowany w salce katalogowej. To właściwie wszystko.

Od pewnego czasu obserwuje się w naszym kraju wzrost zainteresowania judaikami. Na rynku księgarskim pojawiają się co i rusz nowe prace będące zwykle przyczynkami do dziejów Żydów w Polsce. Wielką poczytnością cieszy się proza noblisty Isaaca Singera, nieomal w całości osadzona w realiach polskich. Wróćmy jednak do postaci Szaloma Asza, którego twórczość jest praktycznie obecnie niedostępna. Ostatnie tłumaczenia jego prozy wydano u nas bodaj w początkach lat pięćdziesiątych. Mówiąc nawiasem tylko nielicznych utworów, z całą pewnością nie odzwierciedlających chociażby w części jego dorobku pisarskiego. Tak więc Szaloma Asza bardziej znamy dziś z notatek encyklopedyczno-słownikowych, czy też prac krytyczno-literackich, niż z lektury książek, które napisał.

URODZIŁ SIĘ 1 stycznia 1880 roku. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Kutnie, podówczas blisko 10-tysięcznym prowincjonalnym miasteczku guberni warszawskiej, gdzie Polacy żyli w mniejszości. Tutaj też od najmłodszych lat bacznie obserwował codzienną egzystencję jego mieszkańców. Zebrane wtedy doświadczenia posłużyły mu z czasem jako tworzywo literackie w licznych powieściach i dramatach. Opuszczając miasto, bodaj około 1900 roku, bardzo słabo mówił po polsku. Świadczy o tym korespondencja prowadzona z wybitnymi pisarzami — Stefanem Żeromskim, Bolesławem Prusem i Elizą Orzeszkową.

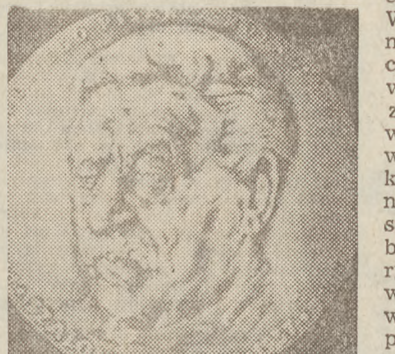

Awers medalu poświęconego Szalomowi Aszowi.

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

Asz osiadł w Warszawie. Tam w 1904 roku wydał swoją pierwszą powieść — „Miasteczko" osadzoną w realiach Kutna przełomu XIX i XX wieku. Utwór ten przyniósł mu sławę i otworzył furtkę do literatury. Zachęcony powodzeniem wydaje wkrótce tom nowel oraz pisze dwa dramaty „Nawrócony" i „Grzech", prawie natychmiast wystawione przez teatry krakowskie. Pozycję pisarską młodego autora ugruntowała tragedia „Bóg zemsty" ogłoszona w 1907 roku i rychło przełożona na kilka języków europejskich.

W 1914 roku Szalom Asz zdecydował się opuścić Warszawę. Wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie pozostał na stałe, chociaż pod koniec życia przebywał w Wielkiej Brytanii. Tam zresztą zmarł. Był autorem wszechstronnym, zarówno pod względem gatunków literackich, które uprawiał, jak też ogromnego wachlarza tematycznego swych dzieł. Interesowały go problemy społeczne ówczesnej Ameryki, pozycja jednostki na tle rewolucji gospodarczej i obyczajowej, psychologiczne i socjalne podłoże przestępstw.

NIERZADKO sięgał też do przeszłości, historycznej i mityczno-biblijnej. Nawiązywanie do tematyki historycznej pozwalało mu w doskonały sposób ukazywać wspólne dziedzictwo kulturowe judaizmu i chrześcijaństwa W tym właśnie duchu utrzymana jest jedna z powieści Asza, poświęcona życiu Żydów w dawnej Polsce. Idea ta przewija się także przez inne utwory pisarza, niekoniecznie o tematyce historycznej. Z licznych książek tego klasyka literatury żydowskiej wymienić trzeba jeszcze powieści „Wujek Mojżesz", „Ameryka", „Matka", „Krzew gorejący", „Podróż" oraz trylogię „Petersburg — Warszawa — Moskwa". Pisarz zmarł 10 lipca 1957 roku w Londynie. Warto zaznaczyć, że jego syn, urodzony w 1902 roku w Warszawie Nathan Asch należy do bardziej znanych współczesnych autorów amerykańskich.

Sam medal, który zainspirował niżej podpisanego do przypomnienia sylwetki Asza, najbardziej znanego obok Isschaka Pereca i wspomnianego już Singera, pisarza żydowskiego rodem znad Wisły, jest autorstwa Krystiana Jarnuszkiewicza. Wybity został w nakładzie zaledwie 1150 egzemplarzy przez Mennicę Warszawską w dwóch wersjach — patynowanej i posrebrzanej. Awers przedstawia twarz pisarza w wieku dojrzałym, z napisem w otoku: **Szalom Asz 1880—1957 Pamięci wielkiego pisarza — Kutno — miasto rodzinne.**

W rewersie powtórzono napis, z awersu, ale w języku jidisz, zaś centralną część wypełnia dwujęzyczny cytat z wypowiedzi Asza — **Wisła mówi do mnie po żydowsku.** Pod nim stylizowany inicjał TPZK. Cena medalu przystępna, w zależności od wersji — **600 lub 650 zł.**

JAN B. NYCEK

◄1

PIES-

»ŚWIADKIEM«

GESTAPO przekazało akta procesowe z Kutna prokuratorowi przy tak zwanym sądzie specjalnym (Sondergericht) we Włocławku. Tam wszczęto na nowo dochodzenie, tym razem z paragrafu 9 „Rozporządzenia o wprowadzeniu prawa niemieckiego na terenach wcielonych do Rzeszy" z 6 marca 1940 r. Paragraf ten brzmiał następująco: „Kto celowo uszkadza urządzenia lub przedmioty służące władzom niemieckim lub na publiczny użytek karany jest śmiercią, a w mniej ciężkich przypadkach dożywotnim ciężkim więzieniem lub więzieniem".

Na marginesie dodajmy, że prawie nigdy nie zdarzało się, aby sądy specjalne oskarżając z tego paragrafu uznały jakiś przypadek za „mniej ciężki". Kaźmierczak miał wyjść z więzienia pod koniec października. Zapobiegliwy prokurator postarał się o to, by sąd specjalny we Włocławku wydał nakaz powtórnego aresztowania Kaźmierczaka jako „oskarżonego o zranienie należącego do służby celnej psa" i o powiadomienie zarządu więzienia w Sieradzu, iż więzień powinien tam pozostać również po odbyciu kary nakazanej wyrokiem sądu w Kutnie. Równocześnie, chcąc znaleźć świadków, którzy mogliby potwierdzić oskarżenie polecił gestapo, by „na posterunku celnym wyjaśnić kim była

NIEZNANA KOBIETA

która w swoim czasie złożyła doniesienie".

Machina policyjno-represyjna ruszyła z miejsca nabierając obrotów. 11 września 1941 r. na wniosek prokuratora przewodniczący sądu specjalnego we Włocławku wydał nakaz aresztowania Ignacego Kaźmierczaka. „Obecnie — czytamy — przebywającego we więzieniu w Sieradzu". Decyzję tę otrzymał dyrektor więzienia w Sieradzu, a odpis dotarł do prokuratora sądu specjalnego.

15 września prokurator skierował pismo do posterunku żandarmerii w Pniewie z poleceniem ustalenia nazwiska kobiety, która złożyła doniesienie na Kaźmierczaka. Po kilku dniach nadeszła odpowiedź: „Hans Wegener, komendant posterunku w Pleckiej Dąbrowie oświadczył, że kobieta która złożyła doniesienie nazywa się Marianna Kazimiera Sz. i mieszkała w Głuchowie". Prokurator do niej jednak nie dotarł. Tak się bowiem złożyło, że mimo „zasług" dla okupanta jeszcze w październiku 1940 r. wysiedlono ją do Generalnej Guberni. „Nasi celnicy — pisał żandarm — nigdy nie przyłapali Kaźmierczaka poza przypadkiem w nocy, gdy zranił psa". Ale nie było to prawdą. I nawet później w toku procesu we Włocławku celnicy, jak wynika z protokołu nie potrafili go wtedy z całą pewnością zidentyfikować.

W Sieradzu wszystko potoczyło się zgodnie z planem prokuratora. Dyrektor więzienia powiadomił go, że polecenie zostało wykonane i „dolewka" (Ueberhaft) zacznie się 10 października 1941 roku.

Tymczasem prokurator bezskutecznie starał się ustalić miejsce pobytu jedynego pewnego świadka oskarżenia — Kazimiery Sz. 27 października pisał raz jeszcze do żandarmerii w Pniewie z prośbą o ustalenie jej adresu. „Może dostała się do jakiegoś obozu — podpowiadał nerwowo znający się na rzeczy prokurator — Jeśli tak, to do jakiego? Jaka placówka przeprowadziła przesiedlenie?".

Pismo to powędrowało z Pniewa do policji w Kutnie zaopatrzone w następujący ręczny dopisek: „Wobec tego, że Marianna Kazimiera Sz. zamieszkała uprzednio w Głuchowie została wysiedlona przez Sztab Roboczy w Kutnie prosi się o udzielenie odpowiedzi na wyżej wymienione pytanie".

Ale Kutno też nic nie wiedziało. Skierowano więc pismo po linii służbowej do miejscowej ekspozytury tzw. „Centrali Przesiedleńczej przy szefie SiPo i SD" (policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa). Lecz i ten urząd uznał się za niekompetentny i wysłał akta do wyżej stojącej instancji, czyli do Łodzi, na ręce SS Obersturmfuehera Pueschela (tam skoncentrowano dokumentację dotyczącą przesiedleń Polaków). Ten odpisał 15 listopada, że „Marianna Kazimiera Sz. została 4 października 1940 r. wysiedlona do Mińska Mazowieckiego".

Niezmordowany prokurator zwrócił się z kolei do policji niemieckiej w Mińsku Mazowieckim z poleceniem odnalezienia donosicielki. Ale tu

ŚLAD SIĘ URWAŁ

Z Mińska Mazowieckiego nadeszła informacja, że poszukiwana nie mieszkała i nie mieszka w tym mieście.

Teraz prokurator stracił nadzieję na odnalezienie tak potrzebnego mu świadka. Wszystko wskazywało na to, że w tej sytuacji powinien był odstąpić od oskarżenia. Ale po krótkiej rozterce podjął inną decyzję. W porozumieniu z prezesem sądu specjalnego uznał, że wyrok sądu powiatowego w Kutnie był niesłuszny i karygodny. Sąd ten ścigał bowiem oskarżonego jedynie za nielegalne przekroczenie granicy, a pominął zarzut okaleczenia psa. Wskutek tego „w oczywisty sposób" — czytamy — przeoczono możliwość zastosowania paragrafu 9 Rozporządzenia z 6 marca 1940 r.".

Akt oskarżenia sporządzony przez prokuraturę sądu specjalnego liczył wszystkiego jedną kartkę. O tym jak kruche były jego podstawy świadczyć może, że autor nie potrafił nawet podać daty, kiedy właściwie pies został pokaleczony. Ograniczył się więc do stwierdzenia, że stało się to „w rejonie Urzędu Celnego w Pleckiej Dąbrowie w 1940 roku". Poza tym czytamy: „Oskarżony zaprzecza jakoby był osobą, która w swoim czasie (podkr. W.L.) pokłuła psa".

Termin rozprawy wyznaczono na 30 stycznia 1942. Wezwano na nią w charakterze świadków asystenta celnego Maxa Kruegera, sekretarza celnego Wegenera oraz tłumacza Daniela. Sekretarz Wegener powiadomił jednak 21 stycznia 1942 r. przewodniczącego sądu specjalnego, że w tej sprawie „nie może chodzić o asystenta celnego Maxa Kruegera, lecz o asystenta Ernsta Kruegera. Jednakże Ernst Krueger zmarł w szpitalu w Kutnie już w sierpniu 1941 r.".

A więc jeden ze świadków, na których opierał się akt oskarżenia zmarł jeszcze przed rozpoczęciem postępowania przez prokuratora sądu specjalnego i nie mógł być przezeń przesłuchany. Jakim sposobem znalazł się więc na liście świadków? Nie wiadomo.

Wegener zaproponował sądowi, że w miejsce zmarłego zabierze ze sobą na rozprawę „przewodnika psa, celnika Knittela". Obaj zjawili się rzeczywiście na rozprawie. Natomiast tłumacz Daniel, nie wiadomo z jakiego powodu nie stawił się.

Zachowany w aktach protokół rozprawy jest skąpy. Dowiadujemy się z niego tylko, że „odczytano akt oskarżenia". Świadek Wegener powiedział, że liczy 36 lat i „został w sprawie przesłuchany". Drugi świadek liczący 40 lat też „złożył zeznanie". Prokurator zażądał kary śmierci a oskarżony prosił o łagodny wyrok". Sąd specjalny ogłosił wyrok o godz. 13.45. **Uznał Kaźmierczaka winnym „celowego uszkodzenia urzędowej własności" i w związku z tym skazał go na śmierć.** W uzasadnieniu wyroku czytamy na wstępie, że

„OSKARŻONY JEST POLAKIEM"

co od razu klasyfikowało go w sposób niekorzystny. Dalej stwierdza się, że oskarżony był przemytnikiem i „w końcu lipca 1940 r. prowadził bandę przemytników przez granicę". Część bandy rzekomo schwytano, ale oskarżonemu udało się ujść.

Z treści wyroku wynika, że oskarżony zaprzeczył jakoby był przemytnikiem i bez zezwolenia przekraczał granicę. Nie pokłuł również psa. Powiedział, że „pracuje przez cały dzień w majątku Emilianów i nie ma czasu chodzić za przemytniczymi interesami". Wyjaśnień tych

SĄD NIE UWZGLĘDNIŁ

Administratora majątku Lorenza nie przesłuchano. Znamienne jest, że nie wezwano w charakterze świadków schwytanych rzekomo „w lipcu" 1940 r. „członków bandy przemytniczej prowadzonej przez oskarżonego". Na marginesie dodajmy, że władze niemieckie do końca nie zdecydowały się na przyjęcie jakiejś określonej daty zajścia. Z tego wynika, że skaleczenie psa na granicy, jeżeli w ogóle miało miejsce potraktowano początkowo jako tak błahy przypadek, że celnicy nie sporządzili nawet protokołu. Mimo to na tym właśnie rzekomym incydencie, wbrew logice, oparto ostateczną decyzję. Sąd, starając się zachować pozory legalizmu stwierdził co prawda: „Wprawdzie świadkowie sami nie wiedzieli kto zranił psa. Jednakże wina oskarżonego wynika z następujących faktów. W czasie aresztowania oskarżonego w dniu 4 sierpnia 1940 r. miał świadek Knittel obok siebie zranionego psa. Gdy oskarżony zauważył psa przestraszył się, silnie zadrżał i bojaźliwie podniósł ramiona. Natomiast pies z miejsca rzucił się w sposób zapamiętały na oskarżonego. To zachowanie się oskarżonego dowodzi, że on był tym, który zadał psu pchnięcie, podczas gdy z drugiej strony pies poznał natychmiast w oskarżonym swego wroga...".

Poza mającym dla sądu decydujące znaczenie „zeznaniem" psa, który mógł przecież być niespokojny z wielu innych powodów, wzięto również pod uwagę doniesienie „nieobecnej Marianny Sz." Stwierdzono, że „oskarżony z uwagi na osobiste wrażenie jakie wywarł na sądzie, jak również z uwagi na jego przeszłość zdolny jest do takiego czynu".

W konkluzji sędziowie uznali, że zadanie służbowemu psu pchnięcia nożem jest wykroczeniem przeciwko „Rozporządzeniu o prawie karnym dla Polaków". Poza tym uznano, że udowodniono mu również uprawianie przemytu. Jednakże „dla uproszczenia postanowiono zrezygnować ze ścigania za przemyt pozostając jedynie przy zarzucie pokaleczenia psa". I za to skazał go. „Odpowiednią zaś karą może być w tym przypadku jedynie kara śmierci" — tak brzmiały ostatnie słowa wyroku.

Wśród trzech sędziów, którzy wydali ten zbrodniczy werdykt znalazł się sławetny dr Kowalski, autor dziesiątków tego rodzaju „uzasadnień". Po wojnie nigdy nie pociągnięto go do odpowiedzialności karnej. Awansował nawet w Niemczech Zachodnich na dyrektora sądu w Essen. Inny uczestnik kompletu sędziowskiego dr Kuehs zajmował po wojnie przez wiele lat stanowisko sędziego w mieście Herne w Westfalii, ciesząc się szacunkiem współobywateli (Losy trzeciego sędziego Jaegera nie są autorowi znane).

Prokurator oskarżający Kaźmierczaka — dr Curth — zajął się po wojnie prywatną praktyką adwokacką w Mannheim. Po latach, w miarę osiągania wieku starczego cała trójka przeszła na sutą emeryturę.

★

Ignacy Kaźmierczak został stracony w więzieniu w Poznaniu. Zachował się rachunek kosztów podróży opiewających na 137 marek i składający się z takich pozycji jak przejazd z Kutna do Poznania trzech skazańców (dwóch więźniów skazanych zostało w innych procesach przed sądem specjalnym we Włocławku zasiadającym w tym samym składzie co i w sprawie Kaźmierczaka). W rachunku uwidoczniono również koszty przejazdu koleją eskorty a także powrót eskorty, już bez więźniów pozostawionych w Poznaniu do dyspozycji kata.

W aktach pozostał również m.in. opiewający na 25 marek i 50 fenigów rachunek drukarni we Włocławku za wydrukowane w dniu 27 marca 1942 r. 150 afiszów obwieszczających społeczeństwu, iż wyrok na Ignacym Kaźmierczaku został wykonany.

WIKTOR LEMIESZ

UPODLENIE

WYSZŁA z domu wyrzucić śmieci. Przechodząc obok budynku gospodarczego poczuła odrażający zapach. Wróciła i zapukała do sąsiadów.

Jan J.: — Siedzieliśmy przy stole, piliśmy wino. Wtedy do mieszkania rodziców weszła Kazimiera K. Zauważyłem, że jest zdenerwowana. Od progu rzuciła: „Tam musi być trup". Prosiła, by wyjść i sprawdzić. Trochę się ociągałem, nie wierzyłem słowom, lecz ona nalegała.

Zabrał świeczkę i poszli pod budynek. Niesamowity zapach zaprowadził ich przed drzwi komórki, należącej do Stanisława G. Otworzyli je bez trudu, wystarczyło tylko pociągnąć kłódkę. Ale przy świeczce niewiele było widać. Jan J. przyniósł latarkę. W smudze światła dostrzegli, że coś leży w kącie, przy ścianie, oparte o mur. Gdy się zbliżyli, stanęli, jak wryci. Pod kocem znajdowały się

LUDZKIE ZWŁOKI

Nie starali się zobaczyć czyje, tylko pobiegli do domu. Po krótkiej naradzie postanowili zawiadomić milicję. Informacja o makabrycznym odkryciu dotarła do RUSW w Kutnie. Była środa, 10 grudnia 1986 r. Natychmiast zebrano ludzi. Zorganizowano grupę, która wyruszyła na miejsce.

Dochodziła godzina 19, gdy samochód zatrzymał się nie opodal budynku przy ulicy Łukasińskiego 5/7 w Żychlinie. Sensacyjna wiadomość obiegła już lokatorów. Drzwi do wskazanej komórki nie były zamknięte. Jedynie kłódka zatknięta na skoblu. Wystarczyło zdjąć ją, by wejść do środka. Za wózkiem i rynnami ściekowymi leżały zwłoki przykryte kocem w jasną kratę.

Pracownicy wydziału kryminalnego zabezpieczają ślady, które mają ogromne znaczenie dla ustalenia sprawcy i udowodnienia przestępstwa. Rozmawiają z lokatorami domu. W trakcie, dowiadują się, że od dłuższego czasu nie widać było Wandy U. Jako konkubina Stanisława G. mieszkała razem z nim. Ludzie zaczynają kojarzyć pewne zdarzenia.

Kazimiera K.: — Niedawno zaszła do mnie sąsiadka. Mówiła, że mąż przypadkowo rozmawiał ze Stanisławem G. i... ten z zaskakującą bezpośredniością wyznał mu o zabójstwie żony. Chciał nawet pożyczyć szpadel, by zakopać zwłoki.

Kazimiera W.: — Było to jakieś dwa tygodnie temu. Mąż wrócił do domu i zaczął opowiadać o spotkaniu ze Stanisławem G. W bramie wypili chyba dwa wina. Nagle tamten powiedział: „Zabiłem żonę i nie wiem, co teraz mam zrobić?" Ale jego zwierzeń nie traktowaliśmy serio. Sądziliśmy, że zmyśla. Jednak to nie dawało mi spokoju. Na dodatek, dawno już nie widziałam Wandy U., dlatego też swoimi wątpliwościami podzieliłam się z sąsiadką.

Również drzwi do mieszkania Stanisława G. nie były zamknięte. W jednym pokoju: stół, kredens, szafa, zniszczony tapczan, rozwalone łóżeczko dziecinne. Bałagan i brud. Śmierdziało uryną. Na ścianie przy oknie, nad tapczanem zauważono brunatne ślady krwi. Były także na firanie i zasłonie. Dostrzeżono je na rozbitym taborecie. Świadczyły, że w tym mieszkaniu musiał rozegrać się dramat. Zaczęto więc poszukiwać Stanisława G. Zaglądano do melin, zaglądano w miejsca, gdzie zbierają się osoby żądne taniego alkoholu. W końcu znaleziono go w knajpie. Nie był pijany, dopiero po kilku kieliszkach.

Na początku składania wyjaśnień, gdy powiedziano mu o odkryciu zwłok, poprosił o papierosa. Zaciągnął się głęboko dymem i stwierdził: „Konkubina wyjechała niespodziewanie. Po prostu uciekła ode mnie i nie wiem gdzie może być". Potem zapanowało milczenie. Kilka dalszych pytań i

STANISŁAW G. PRZYZNAŁ

„Tak, zabiłem Wandę U. podczas awantury, jaka wydarzyła się 7 października 1986 r.". Kończąc zaznaczył: „Zrobiłem to, ponieważ bardzo ją kochałem"

Przed 10 lub 8 laty, opuściła rodzinny dom. Zamieszkała ze Stanisławem G. Był starszy od niej, miał 26, a ona zaledwie 19 lat. Łączyło ich uczucie, lecz nie spieszno im było zalegalizować związek. Zresztą urzędowy papier nie był potrzebny. Czasami tylko myśleli o „podpisaniu umowy" i szybko zapominali. Urodziło się pierwsze dziecko, po dwóch latach drugie, przed rokiem trzecie. Ale to nie miało większego znaczenia w ich sytuacji.

Egzystencja rodziców sprowadzała się do wspólnego łóżka i wspólnego picia... Nie potrafili tego zmienić. Dni były podobne do siebie, jak kropla do kropli. Stanisław G. pracował byle gdzie, najczęściej dorywczo. Konkubina zajmowała się domem. Starczało im na wódkę. A gdy zabrakło, to pożyczali lub ktoś z ulicy przyniósł. Ich mieszkanie odwiedzali różni osobnicy, których lepiej było unikać. Nawet jeśli zachowywali się głośno, to i tak sąsiedzi nie wychodzili ze swych mieszkań. Woleli nie wtrącać się, żeby przy okazji nie dostać po głowie.

Marianna Cz.: — Musieliśmy wysłuchiwać ciągłych awantur. Często w nocy budziły nas krzyki, przekleństwa, groźby. Wiele razy wołał: „Ty k..., ja cię wykończę, zabiję". Ona wzywała pomocy, lecz rzadko staraliśmy się interweniować.

Barbara K.: — To prawda, że bił Wandę U. Chodziła z posiniaczoną twarzą, lecz po kilku dniach, albo jeszcze tego samego, doprowadzali między sobą do zgody, najczęściej przy butelce.

Krystyna B.: — Co z tego, że skarżyła się na Stanisława G.? Siedziała z nim. To chyba zrozumiałe, że było dobrze. Dlatego nie ingerowaliśmy specjalnie w ich życie.

Byli świadkami postępującej degeneracji, ale to zbytnio im nie przeszkadzało. Zresztą widok pijanych sąsiadów nie był czymś nadzwyczajnym. Nikt nie zwracał uwagi, jak ktoś snuł się po korytarzu, wlókł przy ścianie lub leżał na podłodze. Uodpornili się na pijackie libacje, alkoholowe orgie, na ludzkie poniżenie.

Wobec zarzutów milkną, zdają się być zdziwieni, najzupełniej zaskoczeni takim właśnie stawianiem spraw. Jak można winić otoczenie za to, co się stało?

LITOWALI SIĘ NAD DZIEĆMI

Wpuszczali je do swoich mieszkań. Gdy były głodne, to dawali jedzenie. Poza tym ktoś zainteresował odpowiedni urząd do zajęcia się tym problemem. Rodzinę zaczęła odwiedzać kurator. W sądzie odbyła się rozprawa. Postanowiono umieścić dzieci w domach opieki.

Regina S.: — Najczęściej uciekała do mnie, pokazywała ślady pobić, przyprowadzała dzieci. Wielokrotnie siedziała w moim mieszkaniu kilka dni, a potem wracała do Stanisława G. Ostatnio najstarszy syn — Przemysław (7 lat), przyniósł na rękach 12-miesięczną siostrzyczkę — Patrycję. Razem z nimi przyszedł młodszy — 5-letni Jarosław. Ale następnego dnia zjawił się Stanisław G., zabrał Przemka. Pytał, czy nie wiem, gdzie jest Wanda?

Dwoje dzieci zabrano do domów opieki. Trzecie trafiło do siostry Stanisława G. Patrycję odnaleziono w domu Reginy S., a Przemka wzięto ze szkoły. Uczyniono tak, by nie doprowadzić do awantury z ojcem, żeby oszczędzić dzieciom mocnych i przykrych przeżyć.

Niewiele do powiedzenia miał ojciec zabitej, Bolesław U. Odwiedził ich 24 czerwca 1986 r. Był to dzień imienin Wandy. Razem wypili kilka win. Później, któregoś dnia przyszła do niego. Dał jej 1.000 złotych na mleko dla dzieci. Wówczas skarżyła się na konkubina. Zaproponował więc, aby przeprowadziła się do jego mieszkania. Córka odmówiła, nie chciała o tym słyszeć.

Bez większych oporów opowiadał o swoim życiu Stanisław G., próbując jednak usprawiedliwić czyn, który popełnił. Powodem narastającego wzburzenia miało być postępowanie Wandy U. Może dlatego specjalnie nie dziwi się samemu sobie — temu, że zabił w czasie awantury.

— Z początku wszystko układało się dobrze — przyznaje. Była zapobiegliwa, dbała o dom i dzieci. Ale? Ostatnio zmieniła się nie do poznania. Nadużywała alkoholu, chodziła swoimi drogami, przestała interesować się dziećmi. Znikała na pięć, sześć dni. Wracała rano nietrzeźwa.

Nie ukrywa, że sam nie jest bez winy. Trzy razy karany za różne przestępstwa. Ostatnio siedział w więzieniu od 5 kwietnia do 20 września 1985 r. Jak wyszedł — Wanda U. była w ciąży. Wtedy zrodziły się podejrzenia: musi utrzymywać kontakty z innymi mężczyznami. Stanisław G. stał się mocno zazdrosny. Chciał, żeby zajmowała się tylko domem. To stanowiło przyczynę awantur, nawet bicia. Uważał, że tymi sposobami zmusi ją do uległości, do respektowania swej woli.

— Wróciłem do domu około godziny 18, lecz w mieszkaniu nie zastałem Wandy U. Najmłodsze dziecko leżało w wózku, było mokre i zmarznięte. Wkrótce przyszła do domu, była pod wpływem alkoholu. To mnie okropnie zdenerwowało. Kazałem jej umyć dzieci. Nie chciała, więc wyrzuciłem z mieszkania. Kiedy zaczęła się dobijać, wziąłem pasek i uderzyłem kilka razy. Poszła sobie, chyba do Reginy S., która udzieliła jej schronienia. Ściągnęła następnego dnia. Wydaje mi się, że była pijana. Zaczęła się ze mną kłócić. Uderzyłem, albo tylko odepchnąłem. W każdym razie upadła na ścianę i zraniła sobie głowę. Ale, zerwała się natychmiast, chwyciła taboret, uderzyła mnie w kark. Chciałem go wyrwać i wtedy dwie nogi zostały w moich rękach. Zamachnąłem się nimi. Biłem na oślep, gdzie popadło... Nie pamiętam, co działo się potem. Gdy odzyskałem świadomość, leżała na podłodze przy kuchni. Nachyliłem się, przyłożyłem ucho do jej piersi, nie słyszałem bicia serca. Zrozumiałem, że Wanda nie żyje. Wybiegłem z domu, włóczyłem się ulicami... Po powrocie wyciągnąłem koc, owinąłem ciało. Nosiłem na rękach, kładłem na łóżku. Myślałem, że uda mi się ją uratować. Przed przyjściem syna ze szkoły zwłoki schowałem do szafy. Kazałem mu iść do Reginy S., a sam zmieniłem ubranie i znowu wyszedłem z mieszkania. Czekałem aż nadejdzie noc. Wtedy ciało zaniosłem do komórki. Położyłem przy ścianie. Zostałem przy nim... Rano nie mogłem się uspokoić. Chodziłem po mieście, wyjeżdżałem na wieś, lecz codziennie wracałem do domu i zaglądałem do komórki. Jak wypiłem trochę alkoholu, to zwierzałem się ludziom, szukałem jakiegoś rozwiązania.

Nim odkryto zwłoki minęły trzy miesiące. Na marynarce Stanisława G. zachowały się ślady krwi.

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Płocku 2274

Rozmowa z KRZYSZTOFEM BIEŃKOWSKIM, przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Płocku

NIC NIE CHCEMY ZA DARMO

— Wkroczyliście jako organizacja w drugie dziesięciolecie działalności. Jaki był dla was rok miniony, jubileuszowy?

— Osobiście nie dzielę lat na świąteczne i zwykłe, chociaż jubileusze zawsze skłaniają do refleksji. Dziesięciolecie istnienia ZSMP to właściwie niewiele, nawet nie połowa, ale w naszych, polskich warunkach czas między 1976 a 1986 rokiem znaczy epokę, a właściwie dwie odmienne epoki. Nie będę udowadniał dlaczego, wszyscy to wiemy doskonale. Powiem tylko, że jako organizacja nie utraciliśmy w tych trudnych latach swojej tożsamości politycznej.

— Mieliśmy mówić o roku zeszłym...

— Istotnie. Był to więc dla organizacji ZSMP województwa płockiego zupełnie dobry rok. Przytoczę kilka faktów. W składzie płockiej delegacji na X Zjazd PZPR 25 proc. stanowili członkowie ZSMP, zaś wśród delegatów na VI Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej nasi członkowie stanowili 10 proc. Poseł na Sejm IX kadencji Bogdan Kotarski, podobnie jak członek KC Zenon Słowikowski, noszą legitymację ZSMP. W Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej pracuje 100 młodzieżowców, natomiast dalszych 50 znajduje się w wojewódzkiej rezerwie kadrowej. Ponad sto osób rekomendowaliśmy też w szeregi PZPR. Miarą pozycji organizacji jest udział członków ZSMP we wszystkich władzach wybieralnych, zarówno szczebla wojewódzkiego, jak i podstawowego. Dodam, że jest to udział aktywny, a nie milczący.

— To są jednak tylko kategorie polityczne, ważne, lecz spraw młodzieży zawęzić do nich się nie da.

— Zgadzam się z tym, chociaż jako organizacja ideowo-polityczna, rodzaj partyjnego przedmurza, na pierwszym planie stawiamy właśnie te cele. Wszystkie inne są podobne, aczkolwiek staramy się nie tracić z pola widzenia niczego, co młodzież interesuje i młodzieży dotyczy. A problemów jest moc, zwłaszcza natury ekonomiczno-społecznej.

— Niedawno zakończyliście cykl rozmów indywidualnych z waszymi członkami. Czemu miały one służyć?

— Przystępując do rozmów mieliśmy pewne obawy czy przyniosą one spodziewane rezultaty. Po drugie dialog taki, u nas nowatorski, od dawna praktykowany jest w partii. Obawialiśmy się zarzutu kopiowania pomysłu. Okazało się, że były to obawy płonne, zaś same rozmowy przyniosły ogromny materiał. Nasz aktyw spotkał się z członkami ponad 700 kół, obejmując rozmowami około 90 proc. stanu osobowego organizacji wojewódzkiej, zatem wysłuchał opinii kilkunastu tysięcy młodych ludzi, którym nie jest obojętne to, co dzieje się wokół. Ten wielki dialog miał służyć poznaniu, powiedziałbym od podszewki, problemów, które nierzadko widzieliśmy jedynie z daleka: Dał też rozeznanie w indywidualnych sprawach środowisk, a więc młodzieży miejskiej i wiejskiej, uczącej się oraz pracującej, w tym robotniczej. Dzięki rozmowom udało się także wychwycić wiele spraw jednostkowych, istotnych nie tylko dla poszczególnych osób, ale całych społeczności lokalnych.

— Co zrobić by ta wielka akcja, którą organizacja żyła przez kilka miesięcy, przyniosła pożytek?

— Aktualnie opracowujemy końcowy materiał z rozmów. Dokument ten z licznymi wnioskami da nam, jak sądzę, w miarę pełny obiektywny obraz stanu, kondycji oraz potrzeb organizacji. O tym, że rozmowy były potrzebne świadczy również fakt licznych przyjęć do ZSMP. Obecnie w naszych szeregach jest około 18 tysięcy członków, z czego trzecią część stanowi młodzież robotnicza. Wnioski z rozmów indywidualnych skierujemy do organizacji politycznych i społecznych biorących udział w procesie współzarządzania oraz przekażemy aparatowi władzy i Zarządowi Głównemu ZSMP. Oczywiście najwięcej pozostawiamy sobie, bowiem są obszary życia społecznego i sprawy, których za nas nikt nie załatwi.

Krzysztof Bieńkowski: Są sprawy, ktorych za nas nikt nie załatwi.

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

— Czyżby młodzież przestała żądać?

— Młodzież zawsze była, jest i będzie pokoleniem żądającym. To słuszne i logiczne. W końcu na jej start życiowy ma wpływ pokolenie ojców. Praca dziś określa bowiem jutro. My jednak żądając chcemy coś dawać w zamian, nie oczekujemy na jałmużnę i darowizny. Nie wszyscy rozumieją potrzeby młodych. Powstało coś w rodzaju próżni międzypokoleniowej. Z jednej strony stoją ci tzw. urządzeni, zatem nie potrzebujący już mieszkania, odpowiednio wynagradzanej pracy, samochodu czy deficytowych towarów, bo wszystko mają, a z drugiej, w większości, dorabiający się. Niestety, interesy obu tych grup nie są zbieżne. Mało tego, starsi nie rozumieją młodych, często słyszy się argumenty w rodzaju: „Ja w Twoim wieku...", którymi dziś nic się nie zwojuje. Inne czasy, inne potrzeby, inni ludzie.

— A więc znów ten krytykowany, także przez was, konsumpcyjny model życia...

— Chęci posiadania mieszkania oraz przedmiotów, które potrzebuje człowiek żyjący w końcu XX wieku, nie ośmieliłbym się nazwać postawą konsumpcyjną. Dla mnie zasadza się ona w czymś zupełnie innym — cwaniactwie, próbami dochodzenia do wysokiej stopy życiowej jak najmniejszym kosztem własnym, żerowaniem na innych. Niestety, nie są to przypadki odosobnione, lecz większość uczciwie pracuje i chciałaby godnie żyć.

— Niektórzy nazywają was pokoleniem straconym. Czy zgadza się Pan z podobnym określeniem?

— Muszę absolutnie zaprotestować. Owszem, ciężko nam podobnie jak całemu społeczeństwu, którego jesteśmy częścią, zresztą wcale nie małą, lecz spisywać nas na straty mogą jedynie nasi wrogowie. Żyjąc i pracując w określonej społeczności przynosimy jej konkretne zyski, pomnażamy majątek narodowy, dokładamy własną cegiełkę do kultury i sztuki. Ale również i naszym udziałem są frustracje oraz brak wiary w rychłą poprawę sytuacji, nie zawsze do końca uzasadnione, bowiem nadal spora część młodych stoi z boku i biernie przygląda się rozwojowi wypadków. Tymczasem prawda jest taka — **może odgradzać się od codziennych, bytowych spraw młodego pokolenia.**

— Nie tylko, że nie może, lecz nie chce od nich uciekać. W ogóle hierarchizując potrzeby młodych na pierwszym miejscu postawiłbym mieszkania, na drugim i trzecim... także mieszkania. To dowodzi rangi problemu. W województwie płockim na 25 tysięcy osób ustawionych w kolejce po klucze do własnego M. połowa nie przekroczyła 35 roku życia. I jeszcze jeden obrazowy przykład. Znacznie więcej co roku kojarzy się u nas małżeństw, niż buduje nowych mieszkań. O skutkach społecznych tego kryzysu nie będę mówił. Na dalszym miejscu w piramidzie potrzeb i oczekiwań młodzieży stawiam kłopoty z nabywaniem niektórych artykułów przemysłowych trwałego użytku, dość trudne warunki startu zawodowego, niezadowalający stan bazy kultury, wypoczynku i rekreacji. Oczywiście wymienione przeze mnie potrzeby są wymierne. Do tego dołożyć należy oczekiwania pozamaterialne, takie jak ambicje zawodowe i społeczne, czyli naturalną człowiekowi chęć bycia kimś.

— Czy cała młodzież województwa podziela Pański punkt widzenia zaprezentowany wyżej?

— Za to nie ręczę, lecz spodziewam się, że większość pod tym się podpisze.

— Co wam, myślę o organizacji, jej aktywistach oraz aparacie etatowym, najbardziej przeszkadza w pracy i działaniu?

— Tak zwana bariera niemożności. Każda nasza inicjatywa, nawet wynikająca z dokumentów politycznych wielkiej rangi, napotyka na trudności. Aparat biurokratyczno-urzędowy bywa nie do sforsowania, często swoją zachowawczość osłaniając interesem społecznym i przepisami. Pytam — komu mają służyć przepisy? Społeczeństwu. Jeżeli natomiast krępują rozwój, to trzeba je zmienić. To oczywiste, ale jak się okazuje nie dla wszystkich. Przywykliśmy już do działalności w warunkach, kiedy zapis w Ważnym Dokumencie sobie, a praktyka sobie.

— Może na koniec rozmowy nutka optymizmu?

— Ja uważam, iż cała nasza rozmowa była optymistyczna. Przecież gdybym nie wierzył, że słowa, które wypowiadam i konkretne czyny, jakie też są udziałem młodzieży nie przyniosą skutku, należałoby zwinąć manatki i poświęcić się czemuś innemu. O młodzież polską trwa ostra, chociaż zewnętrznie może mało widoczna batalia. Jej umysły, zdolności i praca winny służyć Ojczyźnie — Polsce Ludowej. Tę świadomość musimy mieć wszyscy, chciaż w głównym stopniu sama młodzież. Żyje ona bowiem tu i teraz.

Korzystając ze sposobności chciałbym złożyć u progu Nowego Roku całej młodzieży województwa życzenia spełnienia jej wszystkich planów i marzeń, także osobistych.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
JAN B. NYCEK

TRAFNA DIAGNOZA

SZPITAL im. Troczewskiego w Kutnie należy niewątpliwie do najlepiej wyposażonych w województwie. Zazdrosnym okiem spoglądają w jego stronę lekarze i pacjenci z innych ośrodków, również z Płocka, który nie rozpieszcza swoich mieszkańców, jeśli chodzi o warunki leczenia. Zazdroszczą kutnowianom szpitala, a także dobrze wyposażonych pracowni specjalistycznych, świadczących nieocenione usługi jeśli chodzi o pomoc w postawieniu trafnej diagnozy, która decyduje o powodzeniu leczenia i stanowi podstawę sukcesu lekarza prowadzącego.

Niezwykle pomocne i przydatne w tym są także pracownie specjalistyczne, wśród których niewątpliwie pierwsze miejsce zajmuje pracownia patomorfologiczna świadcząca usługi pacjentom wszystkich szpitalnych oddziałów, a także innym placówkom działającym na obszarze kutnowskiego ZOZ-u łącznie z Żychlinem i Krośniewicami.

Jej znaczenie w powodzeniu leczenia docenili przede wszystkim lekarze oddziału ginekologicznego i inicjator założenia pracowni dr Tadeusz Hawryluk. Już po kilku minutach od wykonania zabiegu chirurgicznego można bowiem otrzymać wynik badania, ustalić dalszy sposób postępowania. Jest to szczególnie ważne w przypadku podejrzenia o choroby nowotworowe.

Często badania takie wykonuje się jeszcze przed przystąpieniem do operacji poprzez pobranie wycinka chorej tkanki. Lekarz może więc podjąć decyzję co do właściwego sposobu leczenia, zabieg wykluczyć lub przyspieszyć, gdy stan pacjenta tego wymaga.

Do niedawna jeszcze podobne badania wykonywano tylko w dużych ośrodkach bogatych w specjalistyczny sprzęt i wysokokwalifikowaną kadrę medyczną. Dzięki pomocy Wojskowej Akademii Medycznej i osobistemu zaangażowaniu doc. Edwarda Spychalskiego można było pracownię taką utworzyć przy kutnowskim szpitalu. Dla pacjentów i lekarzy wygoda ogromna.

DO TEJ PORY na wynik badania trzeba było czekać tygodniami, przysparzało to wyjątkowych stresów pacjentom, wpływało na pogorszenie stanu zdrowia. Dzięki specjalistom, którzy w Kutnie podjęli się prowadzenia tych badań, można już dziś uniknąć niepotrzebnego zdenerwowania i lęku.

Udało się także wprowadzić jako obowiązkowe badanie cytologiczne wszystkich pacjenek oddziału ginekologicznego. Takie działania profilaktyczne pozwalają na wykluczenie ewentualnego zagrożenia już w najwcześniejszym stadium. Dokonuje się także biopsji sutka, gdy istnieje taka konieczność, a poprzedza je również obowiązkowe badanie wszystkich zgłaszającej się do szpitala i poradni pacjenek.

Otwarcie pracowni stało się możliwe dzięki pomocy WAM w Łodzi, gdzie przeszkolono przyszły jej personel. Wyposażenie wymagało zakupu wysokiej klasy urządzeń ze strefy dolarowej, a także niezbędnych w codziennej pracy odczynników, które trzeba kupować za dewizy. Dzięki sponsorom okazało się to możliwe. Niebawem wykonywane będą tu również zabiegi z użyciem tzw. cienkiej igły, która umożliwi bezbolesne pobieranie materiału do badań.

Kierujący pracownią doc Edward Szymański jest specjalistą z 20-letnią praktyką. Wieloletnie doświadczenia zebrane podczas pracy w WAM-ie pozwalają mu na samodzielne prowadzenie badań. Ich zakres jest coraz szerszy, dostosowany do potrzeb nowoczesnej placówki.

Trudno dzisiaj wyobrazić sobie prawidłowe funkcjonowanie szpitala bez tej tak niezbędnej pracowni, zwłaszcza że od trafnej i szybkiej diagnozy, której postawienie umożliwia, zależy zdrowie i życie chorego.

Cóż, wypada tylko życzyć, by jak najszybciej każdy szpital dysponował podobnymi możliwościami, jeśli chodzi o warunki leczenia, a pacjenci nie musieli czekać zbyt długo na wyniki badań i przypłacać tego oczekiwania nieprzespanymi nocami i zdenerwowaniem.

Kutno dało dobry przykład. Naśladownictwo dozwolone i wskazane, oby tylko znaleźli się równie hojni sponsorzy rozumiejący, że nie można szczędzić na szpitalne wyposażenie złotówek i dewiz, nawet jeśli wszystkich obowiązuje dzisiaj skrupulatne liczenie i oszczędność.

EWA GRINBERG

GEESY W KRÓTKICH

REFORMACH

Zaczął się ten zjazd jako VI Zjazd Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska", a zakończył — jako zjazd Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni. Niby powrót do dawnej nazwy, ale przecież nie to samo. Minęły już czasy, gdy towar z Płocka do jakiegoś geesu wieziony był na jednej furze dwa razy w tygodniu. Przypomnijmy jeszcze. Chleba wtedy nie sprzedawano i nie pieczono po wsiach, gdyż czyniły to gospodynie. Węgla niemal że rolnicy nie używali. Nawozów mineralnych, gdzieś do połowy lat pięćdziesiątych też nie za wiele. Tucznik odstawiony na tzw. obowiązkowe dostawy wart był około 500 złotych, po 5,20 za kilogram żywca. Inna sprawa, że jeśli sprawę oparło się o bufet, to później mogła przyjść premia w wysokości równej wartości tucznika.

TO JUŻ zamierzchła przeszłość. Rozwojem, mimo wszelkich trudności można wytłumaczyć rozrost geesowskich pomieszczeń i kadry. Zatrudnienie średniej wielkości gminnej spółdzielni przekracza 20 osób, które to zresztą niemal bez wyjątku narzekają na niskie pobory. Rzeczywiście, średnia zarobków jest w spółdzielczości „SCh" mierna, w niektórych geesach ledwo przekracza 14 tys. na jednego zatrudnionego miesięcznie. Czy w tej sytuacji w każdym geesie musi być trzech prezesów? Nie jesteśmy pewni, czy rzeczywiście, tak musi być. Nie wiemy też, co konkretnie trzeba robić, aby płace wzrosły. Mówił na ten temat prezes Kazimierz Klikowski. Twierdził, że brak konkretnej znajomości zasad reformy, a przede wszystkim niepewność do samego końca roku zmusza zarządy i rady nadzorcze do nadmiernej ostrożności. Niepewność, czy Gminna Spółdzielnia osiągnie zysk, czy jedynie „wyjdzie na swoje", a może nawet przyniesie straty — staje się zatem główną przyczyną jakości kadry pracowniczej. Wiadomo przecież, że od jej zarobków zależy jakość jej pracy.

KRYTYCZNA OCENA

dotychczasowych osiągnięć i czekających spółdzielczość „Samopomocy Chłopskiej" zadań była przedmiotem wystąpień zarówno prezesa WZGS, jak i przewodniczącego Rady Nadzorczej, a także lustratora Centrali. Stwierdzono poprawę zaopatrzenia niemal we wszystkich asortymentach artykułów spożywczych i przemysłowych. Dotyczyło to roku 1986, gdyż w roku 1985 dostawy wielu artykułów były jeszcze niższe, niż w 1982. Dotyczy to cukru, kaszy, soli, makaronu i innych. W minionym roku nastąpił jednak znaczny postęp, nie mówiąc o dostawach artykułów przemysłowych, gdzie już w roku 1985 odczuwało się znaczną poprawę sytuacji.

Nie oznacza to jednak, by już wszystko było w należytym porządku. Zdarzała się sprzedaż artykułów przeterminowanych. Bolączką pracowników handlu wiejskiego jest brak dostaw towarów w pełni paczkowanych. Kasze, czy mąkę trzeba często paczkować w sklepie, rozważać większe opakowania na mniejsze itp. Generalnym założeniem jest skrócenie drogi od hurtu do detalu, gdyż w wielu przypadkach towar zgromadzony w magazynach wojewódzkich zbyt długo czekał na wysyłkę do wiejskich sklepów. Na krytykę zasłużył także stan sanitarny 20 sklepów i zakładów produkcyjnych, chociaż można tu dodać, że aktywność Sanepidu nie zawsze potrzebnie wzrasta w okresie nasilenia prac polowych. Tak na przykład w żniwa dokonuje się szczegółowych kontroli zkładów produkujących napoje gazowane i... zamyka się je nieraz na dłuższy okres, przysparzając wielkich kłopotów handlowi. Kontrole należy robić wcześniej.

Naprawy wymaga również odbiór jakościowy ziemiopłodów, klasyfikacja dostawianych do magazynów geesowskich zbóż, czy skór zwierzęcych. Przeszkolić należy magazynierów, gdyż aż w 54 przypadkach byli oni nie przeszkoleni.

Na bliższą uwagę zasługuje również stan wiejskiej gastronomii. Ostatnio liczba miejsc konsumenckich zmniejszyła się o 370. Musi to martwić tym bardziej, że w niektórych obroty ratuje się sprzedażą alkoholu. Jest to między innymi wynik słabego przygotowania fachowego personelu gastronomicznego. Obiady, czy w ogóle posiłki przeważnie są niesmaczne i dlatego nie znajdują konsumentów. Podobnie jak liczba miejsc w gastronomii, zmniejszyła się także sieć zakładów

ZARAZ WRACAM

...ków rozesłano ankiety. Z 200 sztuk wypełnione zostały 174. Swoje opinie o usługach, o funkcjonowaniu służby zdrowia, administracji domów, o placówkach pocztowych i PKO, a także o handlu wyrazili pracownicy zakładów uspołecznionych. Wypowiedziało się 94 zatrudnionych na stanowiskach fizycznych i 80 na stanowiskach umysłowych, 68 kobiet oraz 106 mężczyzn. Dopiero potem Wojewódzki Oddział NIK do Spraw Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej zarządził kontrolę.

W kontroli udział wzięło 83 społecznych inspektorów, 4 pracowników Odziału NIK oraz pracownik Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego. Objęto nią 16 placówek służby zdrowia, 15 administracji domów mieszkalnych, 12 placówek pocztowych, 4 placówki PKO i 24 sklepy. Inspekcja miała odpowiedzieć na pytanie: dlaczego i po co ludzie zwalniają się w godzinach urzędowania z pracy?

Z ankiet wynikało, że najwięcej, bo aż 74 osoby podały: „kilka razy w roku

ZWALNIAM SIĘ Z PRACY

by pójść do przychodni zdrowia". Mniej, tylko 46 osób, jako przyczynę wymieniło: „załatwianie spraw w urzędach administracji państwowej". Natomiast 43 osoby zwalniały się po to, aby „wpaść" do administracji domów lub do apteki. Zdecydowana większość ankietowanych źle oceniła funkcjonowanie placówek handlowych, służby zdrowia i administracji. Spośród 174 osób — 35 stwierdziło, że nie korzysta z komunikacji publicznej, a 114 osób przyznało: „komunikacja działa dobrze lub średnio". Również większość zwalniających się z pracy, by załatwić swoje sprawy, odpowiedziała, że pochłania to im od 30 min. do 2 godzin.

Wyruszający w teren inspektorzy IR-Ch mieli potwierdzić zasadność zgłoszonych uwag. W centrum ich zainteresowania znalazły się: jakość świadczonych usług, kultura obsługi interesantów, załatwianie skarg oraz reklamacji, czystość i porządek w placówkach. Przeglądając książki skarg i wniosków zauważyli, że znajduje się w nich od 2 do 8 wpisów. Ale w wielu przychodniach zdrowia, a także w placówkach pocztowych i PKO nie było wpisów nawet od 2 lat.

Szereg nieprawidłowości stwierdzono w placówkach służby zdrowia. W Przychodni Rejonowej w Żychlinie był uszkodzony aparat rentgenowski. To powodowało, że mieszkańcy musieli udawać się do Kutna. Tracili praktycznie całe dni pracy, a ponadto znosili dodatkowe niedogodności, ponosili koszty związane z podróżami. Natomiast w Przychodni Zdrowia w Łęczycy wyniki badań laboratoryjnych wydawano tylko od godziny 12 do 13, co zmuszało, chcących je odebrać, do zwalniania się z pracy.

Na swoisty ewenement natknięto się w Przychodni Rejonowej w Gostyninie. Kierownik tej placówki rozpoczynał pracę o godzinie 12, a więc — podkreślono w protokole pokontrolnym — nie mógł właściwie wypełniać swoich obowiązków, zadbać o utrzymanie dyscypliny. Dobrze wyposażony gabinet fizykoterapii jest w przychodni ZSO „Polam-Gostynin". Ale nie może być wykorzystywany ze względu na brak specjalisty. Problemem tym nie zainteresował się miejscowy ZOZ, nie poczyniono starań, by spożyć kować cenny sprzęt. Podkreślono również, że istnieje potrzeba zatrudnienia w tym zakładzie lekarza, chociaż na pół etatu, bo obecnie pracujący leczy ponad 2,5 tys. osób i z oczywistych względów nie może w pełni wywiązywać się ze swych obowiązków. Aparatów do mierzenia ciśnienia brakowało w Przychodni Zdrowia w Gąbinie, a w większości kontrolowanych skarżono się na niewielkie ilości strzykawek oraz igieł.

Inspekcja Robotniczo-Chłopska jeszcze raz potwierdziła znaną prawdę, że trudno uzyskać wizytę u lekarza w godzinach popołudniowych. Czyli pracownicy muszą zwalniać się z zakładów, by pójść do przychodni, zrobić badania laboratoryjne lub inne.

Zajęto się także przedsiębiorstwami gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, kontrolowano administrację domów.

MIMO NEGATYWNYCH OPINII

jakie wyraziło 65 osób wypełniających ankiety, nie dostrzeżono jednak ewidentnych nieprawidłowości. Nie sprawdziły się przewidywania dotyczące rzekomego lekceważenia napraw awaryjnych i usług. Ujawniono tylko, że w przedsiębiorstwach, oprócz MPGM w Płocku, nie odnotowuje się w rejestrach zgłoszeń uzgodnionych z lokatorami terminów wykonania prac. W wielu administracjach zaznacza się jedynie wykonanie zleceń.

W Przedsiębiorstwach Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Gąbinie, Gostyninie, w Krośniewicach i Wyszogrodzie nie są prowadzone dyżury administracji domów po godzinie 15, co uniemożliwia załatwienie pilnych spraw po południu. Natomiast Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Gąbinie nie posiada telefonu. Jego brak w znacznej mierze utrudnia zgłaszanie przez lokatorów potrzeb dokonania napraw lub usunięcia awarii. Ponadto zakład ma swą siedzibę na peryferiach miasta i ludzie muszą chodzić, żeby załatwić swoje sprawy.

Lepiej wypadły administracje domów należących do spółdzielni mieszkaniowych. Skontrolowano 5 placówek i tylko w 2 zauważono pewne nieprawidłowości. Mianowicie w administracji Osiedla Grunwald w Kutnie, podległej Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Pionier", nie wpisywano do rejestrów zgłoszeń dat i godzin uzgodnionych terminów wykonywania zleceń. A w Spółdzielni Mieszkaniowej w Gostyninie odnotowywano tylko wykonane zlecenie. To wzbudziło podejrzenie, że usługi, które mogły być zgłoszone wcześniej, zostały zrealizowane nie w kolejności, jaka powinna obowiązywać, lecz później.

Kontrolerzy IR-Ch jeszcze raz potwierdzili, że grupom usługowo-remontowym wykonującym naprawy, usuwającym awarie, brakuje ciągle odpowiednich materiałów, szczególnie instalacyjno-sanitarnych oraz blach. Administracje nie mają fachowców, zwłaszcza o wysokich kwalifikacjach budowlanych, czy też stolarzy.

Lustracjom poddano także

12 URZĘDÓW POCZTOWYCH

Wreszcie zwrócono uwagę na automaty do znaczków, kart pocztowych, widokówek, kopert. W większości nie działały, gdyż nie zadbano o nie, postawiono jedynie w kątach, by służyły jako „meble"

W 2 placówkach zauważono nieporządek. Przed Urzędem Poczty w Krośniewicach leżał gruz. Zapomniano go wywieźć po remoncie obiektu. A w Urzędzie Poczty nr 4 w Płocku znajdowała się niepotrzebna wykładzina, były też połamane krzesła. W biurkach i szafkach pracownicy przetrzymywali artykuły żywnościowe: chleb i jaja, które zdążyli kupić zapewne w drodze do pracy. Zdziwienie wzbudziło 5 worków cebuli, po 5 kg każdy. Na szczęście przy okienkach nie było zbyt długich kolejek. Najdłużej czekano 10 minut.

10 ▶

BUDOWLANI

Ciągle mamy zbyt mało mieszkań. Obniżył się ostatnio również prestiż budowlanego. Czy uda się zrealizować wielkie zamówienie społeczne, jakim jest zaspokojenie podstawowej potrzeby — posiadania własnego dachu nad głową?

Pytanie może i retoryczne, wszelako należy znaleźć na nie odpowiedź. Mieszkania potrzebne są przede wszystkim ludziom młodym. To oni właśnie wchodzą szerokim frontem do produkcji. Widzą potrzeby kraju i swoje własne. Podejmują naukę w zasadniczych szkołach zawodowych i technikach, studiach pomaturalnych i szkołach przysposobienia zawodowego. Obecnie w trzech szkołach na terenie Płocka oraz trzech szkołach różnego profilu na terenie Gostynina, Kutna i Sierpca pobiera naukę 2126 uczniów. Są to przyszli murarze, malarze, monterzy wewnętrznych instalacji budowlanych, stolarze, ślusarze, spawacze itd., itd.

Stawiamy na młodych. Wiele już potrafią, wiele się nauczą. A wreszcie — przyjemnie jest czuć się budowniczym np. centralnego kompleksu mieszkaniowego przy ul. 3-go Maja w Płocku, który przedstawia ostatnie zdjęcie fotoreportażu.

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA
Tekst: B. IWAŃSKI

usługowych. Są gminy, w których działają po 3—4 zakłady.

MOŻNA POCHWALIĆ

działalność inwestycyjną WZGS, pomimo rozlicznych i dotkliwych braków materiałów budowlanych, mocy przerobowych itd. Mimo to wybudowano w okresie od ostatniego zjazdu 11 sklepów i jeden magazyn zbożowy, poprawiono tu i ówdzie organizację pracy, zaś przede wszystkim osiągnięto prawie wszędzie zyski, prócz trzech gminnych spółdzielni. Pieniądze uzyskane z działalności handlowej i produkcyjnej będą przeznaczone w głównej mierze na dalsze inwestycje oraz na poprawę sytuacji materialnej pracowników.

Duże osiągnięcia zanotowano także w poprawie samorządności rad nadzorczych poszczególnych geesów. Należy jednak dodać, że nie zawsze samorządność przysparza samych radości wojewódzkim władzom spółdzielczości. Oto na przykład należałoby zwolnić, czy upomnieć tego, lub innego prezesa GS. Tymczasem rada nadzorcza sprzeciwia się i właściwie nie ma na to lekarstwa.

Poprawa pracy zakładów produkcyjnych jest widoczna. Można to było stwierdzić na wystawie zorganizowanej z okazji zjazdu. Poszczególne spółdzielnie prezentowały swoje wyroby w dość szerokim asortymencie. Były więc smaczne wędliny podrobowe, a także tak potrzebna „galanteria" piekarnicza. Strucle, chałki, bułeczki, w tym niektóre o wymyślnych kształtach. Należy jednak wyrazić wątpliwość, czy wyroby te można normalnie, codziennie kupić w wiejskich sklepach.

DYSKUSJA

obracała się wokół czterech głównych bolączek wiejskiej społeczności. Mówiono o zaopatrzeniu wsi w węgiel, braku pasz, materiałów budowlanych i nawozów mineralnych. Poruszano też inne problemy. W Czerwińsku jest młyn, ale jego produkcja nie jest zbytnio potrzebna wsi, gdyż prawie w każdym gospodarstwie są np. śrutowniki. GS chciałby zawrzeć umowę z PZZ, ale one nie kwapią się z jej zawarciem. W tejże gminie chcieliby zbudować choćby niewielką przetwórnię owoców, gdyż uprawia się tu maliny, truskawki i inne krzewy jagodowe. Czy jednak WZGS będzie stać na uczestnictwo w kosztach?

DANUTA ROMANOWSKA z Mochowa zwróciła uwagę na brak odpowiedniego sprzętu mechanicznego ułatwiającego pracę sklepów wiejskich. Brakuje tam urządzeń do za- i wyładunku, rolnik musi sam sypać nawóz do worka. Ekspedientka zaś po sprzątnięciu sklepu przesypuje mąkę, czy inne towary sypie do torebek, unosi się kurz, a przypadkowa kontrola stwierdza, że towary rozłożone na półkach są zakurzone, czyli — w sklepie jest brudno. Chleb dowożony jest w wielu przypadkach zbyt rzadko. Do Mochowa — 3 razy w tygodniu. Kontrole zaś wyciągają wniosek o braku świeżego pieczywa, czyli o kiepskiej pracy geesu.

WŁODZIMIERZ PABIN z Witoni skupił się na paszach, węglu i środkach ochrony roślin.

JÓZEF ŻAKOWSKI z Kiernozi zwrócił uwagę na brak części do rowerów, ważnego środka lokomocji na wsi. Mówił również o konieczności wprowadzenia usługowego uboju trzody chlewnej, zwłaszcza w okresach przedświątecznych. Jeśli gminnych spółdzielni na to nie stać — należy umożliwić założenie odpowiednich punktów osobom prywatnym.

Wiceprezes Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych „SCh" WITOLD ŻBIKOWSKI ustosunkował się do wniosków zgłoszonych w trakcie dyskusji. Stwierdził, i miło było tego słuchać, że płocki WZGS zasłużył na słowa uznania. Sprostował mylne wyobrażenie o zbyt jakoby dużym odsetku zysku każdego geesu odprowadzanym do Centrali. Poinformował o przewidywanych zmianach kredytowania spółdzielczych inwestycji przez banki. Jest to dość istotne novum. Kredyty byłyby rozłożone na czas nie krótszy, niż wynosi amortyzacja stawianych budynków. Równocześnie bez nadmiernego optymizmu przedstawił sytuację gospodarki paliwowej powszechny brak węgla, zwłaszcza lepszych gatunków, a co za tym idzie konieczność dokonywania oszczędności i stosowania materiałów zastępczych, jak brykiety i węgiel brunatny.

Uchwała zjazdowa obejmuje w sumie kilkanaście punktów z podpunktami, odnosząc się do wszystkich ważniejszych warunków dalszej pomyślnej działalności WZGS. Naczelnym stwierdzeniem było to, że Związek będzie intensywnie pracował nad dalszym wdrażaniem reformy gospodarczej. Uchwała została przyjęta jednogłośnie. Wybrano 45 osób do Rady Nadzorczej, która na swym pierwszym posiedzeniu w terminie późniejszym wybierze nowy Zarząd. Wybrano również delegatów na krajowy zjazd spółdzielczości „SCh" w Warszawie.

Zjazd w sumie dał pozytywną ocenę działalności byłego WZSR. Zyskał on również wysoką rangę wśród władz województwa płockiego. Wzięli w nim udział z-ca kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR — **Jan Zegartowski**, I sekretarz KW — **Adam Bartosiak**, wiceprezes WK ZSL — **Kazimierz Tokarski** oraz wojewoda płocki **Antoni Bielak**.

BOGDAN IWAŃSKI

09-402 Płock
ul. 3.Maja 16

MOJE PODZIĘKOWANIE

W dniach od 20 do 24 listopada ubiegłego roku kochany Płock z Towarzystwem Muzycznym zorganizował mi z okazji 50-lecia pracy pedagogiczno-kompozytorskiej i społeczno-muzycznej uroczystości jubileuszowe, które szerokim echem rozeszły się wśród całego społeczeństwa. Zgodnie z moim życzeniem zorganizowane imprezy odbywały się pod hasłem uczczenia Światowego Roku Pokoju. Właśnie sztuka dźwięków, zrozumiała w swoim odczuwaniu przez wszystkich ludzi, jest chyba najbardziej predysponowana do tworzenia pomostu między społeczeństwami, bez względu na ich światopoglądy polityczno-ideologiczne. Jeśli do tego stanowiska przyczyniłem się swą półwiekową działalnością choć w małym ułamku procenta, jestem szczęśliwy i usatysfakcjonowany. Świadczyć o tym może przebieg mojego jubileuszu.

Rozpoczął się on w piątek dnia 21 listopada ubiegłego roku trzema koncertami Płockiej Orkiestry Kameralnej, zorganizowanymi w teatrze płockim dla młodzieży szkolnej i płoczczan. Całością dyrygował mgr Aleksander Siwek, solistką była Joanna Nycz-sopran, a koncerty prowadził Edward Wieczorkiewicz. W programie muzyka polska, w tym kilka moich utworów i opracowań na orkiestrę. Serdecznie dziękuję wszystkim wykonawcom.

W dniu 24 listopada w sali Państwowych Szkół Muzycznych I i II stopnia im. Karola Szymanowskiego odbył się mój koncert kompozytorski, w którym udział wzięli Katarzyna Nozdryń-Płotnicka — śpiew, Maria Czarnecka-Sierakowska — fortepian oraz Henryk Bałaban — skrzypce i Jan Drzewiecki — akompaniament. Koncert prowadził mgr Aleksander Siwek. W programie wykonano moje pieśni, utwory fortepianowe i skrzypcowe.

Największe wrażenie wywarła na mnie część pierwsza tego koncertu kompozytorskiego, podczas której wręczono mi szereg listów gratulacyjnych m.in. od ministra kultury i sztuki prof. Aleksandra Krawczuka i Związku Kompozytorów Polskich, nagród i upominków, a także niezliczoną ilość wiązanek kwiatów. Tu pragnę serdecznie podziękować za przyjazd z Warszawy do Płocka licznych przedstawiciel z Ministerstwa Kultury i Sztuki z dyrektorem Zarządu Szkolnictwa Artystycznego mgr Wiesławem Millatim na czele, delegacji Związku Kompozytorów Polskich, córce patrona naszego Towarzystwa Muzycznego pani Marii Lachman Nowakowej, dyrygentowi Marianowi Lewandowskiemu, z którym na przestrzeni 40-lecia Polski Ludowej stoczyłem wiele wspólnych bojów o muzykę polską oraz delegacji chóru męskiego „Harfa".

Serdeczne i gorące słowa kieruję w tym miejscu pod adresem władz politycznych i administracyjnych miasta Płocka, rad narodowych, PRON-u i poszczególnych urzędów z wydziałami kultury województwa i miasta. Wzruszającym było wystąpienie prezydenta miasta mgr Mariana Rodzenia, który obok listu gratulacyjnego wręczył mi medal pamiątkowy miasta Płocka za działalność na polu kultury i muzyki w szczególności. Dziękuję także za piękne i życzliwe wystąpienie dr. Kazimierzowi Askanasowi, prezesowi TNP, dr. inż. Jakubowi Chojnackiemu, mgr. Tomaszowi Pawłowskiemu (wręczył mi list i książkę o ptakach polskich Władysława Puchalskiego, w imieniu Płockiego Towarzystwa Przyjaciół Teatru).

Szczególnie jednak pełne wdzięczności słowa kieruję pod adresem animatorów i inicjatorów całego jubileuszu — Zarządu Płockiego Towarzystwa Muzycznego z prezesem mgr inż. Januszem Majewskim i wiceprezesem, dyrektorem biura mgr Ireną Trojanek-Gago oraz prof. Władysławem Kabalewskim ze Związku Kompozytorów Polskich. Dziękuję także redaktorowi Ryszardowi Salamońskiemu z Polskiego Radia za nagranie fragmentów uroczystości, z wykorzystaniem ich w audycji radiowej „Ludzie, motywy, zdarzenia".

Okazana mi życzliwość stanowi zachętę do dalszej pracy, którą na miarę swoich sił i możliwości nadal będę starał się kontynuować.

MARCIN KAMIŃSKI

UW — rzecznik informuje

Na swym kolejnym posiedzeniu kolegium wojewody płockiego zapoznało się z informacją na temat możliwości zapewnienia ciepła dla budownictwa mieszkaniowego w miastach województwa płockiego do roku 1990 i perspektywicznie do roku 2000. Aktualnie w województwie czynnych jest 25 kotłowni komunalnych, a Płock zasilany jest w energię cieplną przede wszystkim z Petrochemii. Długość czynnej sieci cieplnej wynosi ogółem 128 km, a kubatura ogrzewanych budynków 11.700 tys. m³. Sytuacja w zakresie ciepłownictwa w miastach województwa jest zróżnicowana.

Opracowany program rozwoju ciepłownictwa komunalnego obejmuje budowę podstawowych źródeł ciepła jak i głównych sieci przesyłowych. Z szacunkowych danych wynika, iż na ten cel należy przeznaczyć w latach 1986—2000 około 10 mld zł, to jest rocznie około 700 mln zł. Realizacja programu warunkuje rozwój budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego w miastach i miasto-gminach. Już obecnie w niektórych miastach, np. w Łęczycy Żychlinie i Gostyninie brak źródeł ciepła powoduje hamowanie budownictwa mieszkaniowego. Zjawisko to może wkrótce wystąpić i w pozostałych miastach np. w Sierpcu i Krośniewicach, a nawet w Płocku z powodu braku sieci ciepłowniczych. Niepokoi niska sprawność techniczna urządzeń ciepłowniczych i dlatego też należy rozwijać służby remontowe i inwestorskie. Nad realizacją zadań czuwa Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW wspólnie z WPEC-em.

Kolegium wojewody zaleciło realizację zaprezentowanych w informacji kierunków rozwoju ciepłownictwa poprzez sukcesywne wprowadzanie zadań do planów inwestycyjnych do roku 1990 i uwzględnienie ich w programach perspektywicznego rozwoju do roku 2000. Zalecono Wydziałowi Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW opracowanie branżowych koncepcji rozwojowych (do roku 2000) w takich dziedzinach jak: zabezpieczenie miast w wodę, oczyszczanie ścieków, utylizacja odpadów komunalnych.

Kolegium wojewody zapoznało się również z informacją o postępowaniu mandatowym stosowanym przez organy pozamilicyjne. Ogółem w województwie jest 501 osób uprawnionych przez organy pozamilicyjne do karania mandatami, w tym najwięcej — 122 osoby, Straż Ochrony Przyrody ZW LOP. W okresie 11 miesięcy nałożono blisko 11.500 mandatów, przy średniej wysokości 1110 zł. Największy wzrost tej formy działalności odnotowano w Wojewódzkiej Komendzie Straży Pożarnych, Nadleśnictwie Łack oraz Obwodowym Urzędzie Miar w Płocku.

(wk)

§ — prawnik radzi

Pani Janina Rak z Płocka pisze do redakcji: W 1978 r. wpłaciłam pełen wkład do spółdzielni mieszkaniowej. Następnie polecono mi dopłacić raz 500, a raz 600 zł. Po ośmiu latach poinformowano mnie, że mam 600 zł nadpłaty. W związku z tym, że od 1978 roku wartość pieniędzy spadła znacznie chciałabym wiedzieć, czy należą mi się od tej sumy procenty, czy raczej powinna ona zostać zrewaloryzowana, gdyż w 1978 r. za 600 zł mogłam kupić np. 150 kg chleba, gdy dziś — niecałe 18 kg.

W myśl zasady obowiązującej w prawie cywilnym zobowiązania pieniężne są spełniane poprzez zapłatę ich sumy nominalnej. Odstępstwa od tej zasady polegają na uzwględnieniu aktualnej siły nabywczej pieniądza (zasada waloryzacji) i mogą nastąpić wyjątkowo na podstawie wyraźnego przepisu prawa, np. wkłady zgromadzone na książeczkach mieszkaniowych są objęte gwarancją realnej ich wartości. Jest to realizowane w postaci premii gwarancyjnej, którą dopisuje się do wkładu przy likwidacji książeczki mieszkaniowej. Jednakże w razie rezygnacji z mieszkania premia ta podlega zwrotowi do banku.

Wysokość wpłat dokonanych przez Czytelniczkę sugeruje, iż dotyczyły one wpisowego i udziału. A zatem jeżeli Czytelniczka dokonała nadpłaty z tego tytułu, ma prawo domagać się zwrotu nienależnie świadczonej sumy według jej wartości nominalnej. Brak jest podstaw prawnych do zrewaloryzowania tejże nadpłaty.

Odsetki natomiast, czyli procent, stanowią zobowiązanie uboczne w stosunku do zobowiązania głównego i istnieją tylko wówczas, gdy to wynika z czynności prawnej (np. umowy) albo z ustawy, z orzeczenia sądu lub z decyzji innego właściwego organu. Nie ma generalnego obowiązku oprocentowania długów pieniężnych.

Ustawowe prawo do odsetek uregulowane zostało m. in. w art. 481 kc, który stanowi, że jeżeli dłużnik opóźnia się ze spełnieniem świadczenia pieniężnego wierzyciel może żądać odsetek za czas opóźnienia, chociażby nie poniósł żadnej szkody a opóźnienie było następstwem okoliczności, za które dłużnik nie ponosi odpowiedzialności. Odsetki należą się za czas opóźnienia, który liczy się od dnia wymagalności długu. Jeżeli termin ten nie był oznaczony, świadczenie powinno być spełnione niezwłocznie po wezwaniu dłużnika do wykonania.

Stąd też w opisanym przypadku prawo do odsetek powstałoby w momencie zażądania zwrotu nadpłaty.

Podstawa prawna: Kodeks cywilny, zarządzenie prezesa NBP z 21.IV.83 r. w sprawie zasad i warunków gromadzenia przez ludność środków własnych na oszczędnościowych książeczkach mieszkaniowych (M. P. nr 14, poz. 83 z 1983 r. zm. M. P. nr 42, poz. 245).

(ik)

INDIE TYSIĄCA I JEDNEJ NOCY

◀4

TU, U STÓP Himalajów, zrodziła się — jak potwierdzają naukowe źródła — cywilizacja. U stóp tych gór rozciąga się też ten olbrzymi terytorialnie kraj, położony na skrzyżowaniu międzykontynentalnej trasy komunikacyjnej — Oceanu Indyjskiego, o kulturze, która dojrzała w ciągu kilku tysięcy lat.

POZNAĆ INDIE

To zrozumieć bogatą kulturę tego narodu, na którą składa się także taniec będący mieszaniną pantomimy i teatru. Znając zasady tańca indyjskiego można z niego czytać jak z księgi, każdy gest ma swoje znaczenie, także wyraz twarzy tańczącego, jego mimika. Łączy te elementy muzyka fascynująca o innej melodyce, dająca ukojenie i wewnętrzny spokój.

Indie nie poddały się bezwolnie cywilizacji, wiele elementów bogatej kultury przetrwało w niezmienionej formie i one właśnie najbardziej dzisiaj fascynują. Indie to także mądrość — guru, duchowych przywódców. Nikt ich nie pyta dlaczego nie są profesorami uniwersytetu, wielu zaś profesorów uniwersytetu przychodzi słuchać głoszonych przez nich praw, przekazywanych z pokolenia na pokolenie w czystej, niezmienionej formie. Dlatego warto podróżować do tego niezwykłego jak baśń kraju, choćby tylko poprzez lekturę, poznawanie jego filozofii, kultury.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko- Indyjskiej w Płocku jest jednym z 16 działających w kraju, ale należy do najaktywniejszych. Gościło w nim wiele znanych postaci, które dzieliły się swoją wiedzą o Indiach. Swój wykład miała między innymi Lucyna Winnicka, znana i popularna aktorka, która zmieniła sferę swoich zainteresowań pasjonując się filozofią Wschodu, odwiedziła Filipiny, Indie i Japonię. W księdze pamiątkowej pozostawiła taki oto zapis: „Dla członków Koła TPP-I w Płocku wiele najlepszych życzeń — ćwiczcie jogę i róbcie głodówki regeneracyjne".

Taniec indyjski prezentowała Aldona Figura, która podczas pobytu z rodzicami w Indiach uczęszczała do szkoły tańca indyjskiego. Uczestnicy spotkań mogli poznać moralitet Bhagawad Gita, pieśń wielkiego eposu starożytnych Indii. Opowiadali o Indiach Wanda Konarzewska — dziennikarka, dyrektor teatru Jan Skotnicki i lekarka Danuta Majewska, kilkakrotnie gościł ambasador Indii i radca ambasady, a także wielcy przyjaciele Koła Maria Krzysztof Byrski, Zbigniew Madeyski, Makary Sieradzki. Organizowano z udziałem pracowników naukowych orientalistyki Uniwersytetu Warszawskiego sesje naukowe, prezentowano prace plastyczne o tej tematyce, m. in. grafiki Waldemara Kiełczewskiego. Osobiste zainteresowania Wiesława Kowalskiego zaowocowały jego pracą magisterską na temat Indii, a niebawem ukaże się drugie wydanie publikacji Koła „Bliżej Indii".

Dziesięcioletni dorobek przedstawiono niedawno na fotografiach i okolicznościowych drukach. Wśród jubileuszowych gości nie zabrakło jego ekscelencji Arun Kanti Dasa, ambasadora Indii.

Żyj i pracuj człowieku według danej ci Dharny, abyś uwolnił się od swojej Akarmy, czyli złych myśli i pragnień. Żyj w moralności, przyjaźni, pięknie i pokoju. „Satya Mewa Dżajate" niech będzie twoim drogowskazem. Słowa te piękne jak kwiat lotosu są sentencją myśli indyjskiej. Prawda absolutna jest samą miłością, twórczą energią, kosmos rodzi nas z prawdą zamieszkałą w sercach człowieka.

EWA GRINBERG

z tumskiego wzgórza

ZA SOBĄ mamy święta Nowy Rok. Między innymi restauracja „Piastowska" przygotowała Wigilię dla samotnych. Gości zamierzano podjąć specjalną kolacją, z tradycyjnymi daniami i potrawami. Pomysł był dobry, ale nie „chwycił". Przyszła tylko jedna osoba. Stąd wniosek, że w Płocku chyba nie ma samotnych... Na pewno jednak są, tyle tylko, że być może wstydzą się swej sytuacji i chcą ją ukryć.

SZKODA, że w świąteczne dni prawie wszystkie placówki kulturalne były zamknięte. Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego już 18 grudnia '86 rozpoczął przerwę zimową. W Muzeum Mazowieckim nadal trwa remont. Zamknięte były: BWA i KMPiK. Również w domach kultury przerwano działalność. Czyżby więc górę wzięło hołdowanie jakby powszechnemu wzorcowi, że święta należy spędzać przy stołach z półmiskami? A może po prostu zabrakło ciekawych inicjatyw? Jedynie czynne było kino „Przedwiośnie" i płockie ZOO.

ALE nie wszyscy mogli święta i Nowy Rok spędzać w gronie najbliższych, na balach, zabawach i prywatkach. Na przykład w MZRiP w ciągu czterech dni przerobiono około 120 tys. ton ropy naftowej. Spokoju nie mieli także strażacy. Kilkanaście razy musieli wyjeżdżać do pożarów. Najwięcej — cztery — wybuchły w okolicach Płocka. Pracowały również zespoły pogotowia ratunkowego. Karetki wyjeżdżały częściej, niż w normalne dni. Z Kutna doniesiono, że lekarze 300 razy wyruszali do chorych, nie zawsze ciężko. Także w Łęczycy 300 razy zespoły pogotowia udawały się do wzywających pomocy. Natomiast w Gostyninie prawie 200 osobom udzielono pomocy medycznej Nie obyło się bez wypadków drogowych, chociaż jeżdżono ostrożniej. Na ulicach Płocka zdarzyły się na szczęście tylko dwie kolizje.

ZABRAKŁO śledzi i owoców cytrusowych — co zresztą zapowiadano wcześniej. Trzeba było szukać szampanów i korzystać ze znajomości, by utrzymać tradycję, strzelając na przywitanie NOWEGO ROKU. Ale w sprzedaży nie było też kremu do golenia. Wielu mężczyzn, przygotowujących się na bale i różne zabawy, musiało używać mydła toaletowego. Niektórzy poszli nie ogoleni, tłumacząc tym, że zapuszczają sobie brody. Dystrybutorzy zaproponowali golenie bez kremu.

NATOMIAST gotowanie bez gazu zaoferowało Przedsiębiorstwo Gazyfikacji Bezprzewodowej. Warto odnotować, że w sobotę 27 grudnia '86 pracownicy mieli wolne i nie dostarczano butli z gazem. Jedni musieli pracować, żeby inni mogli świętować. Niektórzy zbyt długo. Oby jednak zwyczaj ten nie został upowszechniony, bo strach pomyśleć, że mogłoby zabraknąć ciepłej wody lub energii elektrycznej. Na szczęście zarówno ciepłownicy, jak i elektrycy pracowali, za co wypada im podziękować.

PRZEJDĘ jednak do spraw przyjemniejszych. Większość mieszkańców naszego grodu przywitała Nowy Rok w wesołej atmosferze. Z informacji zebranych na ulicach wynika, że niektórzy z żalem żegnali stary rok i wczesnym popołudniem wracali do swych domów dość chwiejnym krokiem. Na balach było gwarno i radośnie. Chociaż nie zabrakło towarzyskich incydentów. Jedna dama tak obsypała się brokatem, że raziła oczy swym blaskiem. Mąż innej dowiedział się o tym, jakoby bawił się z blondyną, a tymczasem był z żoną, która jest ciemną brunetką i nie odstępowała go na krok. Oj, te plotki, lecz smutno byłoby bez nich.

CZEKAJĄC na żony i dziewczyny, które poprawiały swe fryzury, można było znaleźć miejsce w kinie „Przedwiośnie", które przygotowało specjalny maraton filmowy. Wyświetlano najnowsze obrazy: „Żyć i umrzeć w Los Angeles" oraz „Cudzoziemkę" — film, który powstał na podstawie znanej powieści Marii Kuncewiczowej.

Wreszcie wkroczyliśmy w NOWY ROK! Przełamaliśmy coś tam i teraz pójdzie jak lawina. Na razie jest weselej, bo karnawał trwa...

SKARPEK

wojewódzki infomator kulturalny

PŁOCK

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego: 7—11.I, godz. 17 — Róbmy swoje. 13.I, godz. 17 — Kolacja na cztery ręce. 14.I, godz. 11 — Cześć małpko; godz. 17 — Kolacja na cztery ręce.

Muzeum Mazowieckie: Z powodu remontu nieczynne do odwołania.

KMPiK: 7 i 14.I, godz. 16 — Studium wiedzy o rodzinie. 12.I, godz. 17 — Wieczór poezji, w którym udział weźmie znany aktor Krzysztof Kolberger. Do 10.I czynna wystawa malarstwa Hanny Chilmon.

Dom Technika: 10.I — Bal dla pracowników Ośrodka Badawczo-Rozwojowego MZRiP 6—8.I — Dyskoteki dla młodzieży starszej. 10 i 11.I — Zabawy choinkowe dla dzieci, podczas których zaprezentowany zostanie program estradowy „Zając Poziomka zaprasza na niespodzianki z telewizyjnej polanki". (Imprezy odbywać się będą w hali sportowej Zespołu Szkół Chemicznych) 11.I, godz. 17.30 — Dyskoteka. 15.I, godz. 16.30, 18.30 i 20.15 — Recital Hanki Bielickiej.

Spółdzielczy Dom Kultury: 7.I, godz. 17 — Wietnam znany i nieznany — spotkanie z cyklu „Podróże bez biletu". 9.I — Nasza praca — wystawa obrazująca działalność klubu. 10.I, 10, 12 i 15 — Zabawy choinkowe dla dzieci pracowników płockich zakładów. 12.I, godz. 12 — Konkurs dla dzieci „Piosenka z bałwankiem"; godz. 17 — Noworoczna loteria fantowa. 14.I, godz. 17 — Spotkanie przy muzyce dla członków Klubu Pogodnej Jesieni.

Dom Kultury: 10 i 11.I, godz. 10 i 13 — Choinki noworoczne dla dzieci; godz. 18 — Dyskoteka.

Apteki: dyżury nocne i świąteczne pełnią apteki do 12.I (godz. 8) apteka przy ulicy Kolegialnej 1, 12—19.I (godz. 8) — Kobylińskiego 6.

Kina

Przedwiośnie: 7—13.I — Purpurowa róża z Kairu — USA. l. 15 14.I — Indiana Jones — USA, l. 15

Sfinks: 7—11.I — Amada — kub., l. 15. 12—15.I — Nad Niemnem cz. I — pol., l. 12.

Diana: 7.I — Mała czarownica — czes.-RFN, b/o 7.I — Cień paproci — czes., l. 15. 8—11.I — Imperium kontratakuje — USA, l. 12. 8—11.I — Manewry na piątym piętrze — bułg., l. 15. 12—15.I — Szukam gołębnika — czes., b/o. 12—15.I — Zagadka nieśmiertelności — ang., l. 18.

Studio: 9—11 i 13.I — Amadeusz USA, l. 15.

KUTNO

Dom Kultury: 10.I, godz. 9 i 11 — Imprezy dla dzieci z cyklu „Tik-Tak". 11.I, godz. 10 — Choinka noworoczna dla dzieci pracowników „Agromy".

Kino 19 Stycznia: 7—11.I — Ucieczka z Nowego Jorku — USA, l. 18. 9—11.I — Nad Niemnem cz. II — pol., l. 12. 12—14.I — Yesterdey — pol., l. 15. 12—18.I — Gremliny rozrabiają — USA, l. 12.

Kino DK: 10—11.I — Sygnał ostrzegawczy — USA, l. 15. 12—14.I — Blues Brothers — USA, l. 15.

SIERPC

Dom Kultury: 10.I. godz. 10 — Turniej poezji patriotycznej; godz. 16 i 19 — Choinka noworoczna dla dzieci pracowników Zakładu Remontowo-Budowlanego. 11.I, godz. 11 — Projekcja zestawu bajek dla dzieci. 12.I, godz. 17 — DKF „Eskimosce jest zimno" — węg. Od stycznia we wtorki i czwartki w godz. 17—21 prowadzone są zapisy do zespołu pieśni i tańca.

Muzeum i Park Etnograficzny: Skansen nieczynny dla ruchu turystycznego do 30.4.

Ratusz: Czynna stała wystawa rzeźby oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 11—17.

Kino Jutrzenka: 7—11.I — Futerał na skrzypce — NRD, b/o. 7—8.I Recepta na życie — czes., l 15. 9—11.I — Odmienne stany świadomości — USA, l. 15. 13—18.I — F/X — USA, l. 18.

ŁĘCZYCA

Dom Kultury: 7.I, godz. 16 — Podsumowanie sezonu turystycznego PTTK 10.I, godz. 14 — Choinka noworoczna dla dzieci. 14.I — Podsumowanie rocznej działalności Oddziału Polskiego Związku Niewidomych.

Kino Górnik: 8—13.I — Kruk Drozdobrody — czes.-RFN, b/o. 8—9.I — Odmienne stany świadomości — USA, l. 15. 10—13. I — nieoczekiwana zmiana miejsc — USA. l. 15.

GOSTYNIN

Dom Kultury: Do 15.I czynna wystawa malarstwa Tadeusza Gapińskiego. 10.I — Otwarcie wystawy fotograficznej „Zima w obiektywie".

Kino Warszawa: 7—9.I — Zamieniona królewna — NRD, b/o. 7—9.I —Lubię nietoperze — pol., l. 13. 11—12.I — Fałszywy książe — czes.RFN, b/o. 11—12.I — Ucieczka w noc — USA, l. 18.

CZERWIŃSK

Kino Mewa: 9 i 11.I — Narzeczona księcia z Krainy Soli — czes.-RFN, b/o. 9 i 11.I — Czułe słówka — USA, l. 15.

KROŚNIEWICE

Kino Tęcza: 9—11.I — Wielka podróż Bolka i Lolka — pol., b/o. 9—11.I Christine — USA, l. 18.

GĄBIN

Kino Świt: 9—11.I — Głupcy z Kosmosu — ang., l. 12. 9—11.I — Rajska jabłoń — pol., l. 15.

Za zmiany w programie redakcja nie ponosi odpowiedzialności!

(opr. bb)

WYJŚCIE NA PROSTĄ

W 1946 roku jako jedno z pierwszych w PRL powstało koło sportowe nr 8 przy parowozowni PKP w Krośniewicach, by wkrótce przekształcić się w Kolejowy Klub Sportowy „Krośniewianka". W 1971 roku patronat nad klubem przejęły wszystkie zakłady pracy i instytucje w mieście, ale „Krośniewianka" pozostała nadal związana z koleją, zrzeszając się w federacji, działającej pod egidą Ministerstwa Komunikacji jako

JEDYNY W POLSCE

klub „wąskotorowy".

Przed trzynastoma laty klub przejął od zlikwidowanego POM-u członków sekcji modelarskiej, którzy wkrótce zaczęli odnosić wojewódzkie i ogólnopolskie sukcesy, zdobywając pierwsze lokaty w zawodach modeli pływających. Sekcja prowadzona wytrwale przez Mariana Kamińskiego została odznaczona medalem „Za zasługi dla Ligi Obrony Kraju".

Po kolejnych wzlotach i upadkach „Krośniewianka" znalazła się w głębokim regresie. Sam dyrektor Jan Pech spisał już klub nieomal na straty i prawie wykreślił ze sportowej mapy województwa, chcąc ukrócić bolesną agonię. Tymczasem nagle i niespodziewanie klub zaczął przeżywać gwałtowny renesans. Z Krośniewic zaczęły napływać zrazu niepewne i nie sprawdzone, z czasem coraz bardziej intrygujące wieści, że w tamtejszym sporcie dzieje się lepiej.

Może nie tyle w samym sporcie, co pod jego szyldem obudziła się z letargu społeczna aktywność, wyzwoliły inicjatywy. „Małe Krośniewice okazały się wielkie, bo zjednoczone wspólnym, szczytnym celem" — powiedział zaproszony na uroczystości z okazji 40-lecia klubu przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji Mieczysław Waszak, mając na myśli niezwykłą mobilizację społecznych sił wokół głównego przedsięwzięcia, jakie wytyczyła sobie „Krośniewianka" — budowy hali sportowej, która w przyszłości ma się stać nie tylko bazą klubu, ale również salą widowiskową, ośrodkiem kultury i rekreacji z kioskiem „Ruchu", czytelnią czasopism, salami gier stołowych.

Aktywność środowiska zależy w dużej mierze od jednostek, umiejących pociągnąć za sobą innych, wyzwolić i pokierować rodzącymi się inicjatywami. Opisywany niegdyś przez „Tygodnik Płocki" fenomen Bronisława Ligasa, weterynarza, który zmobilizował mieszkańców Iłowa do budowy w czynie społecznym własnego GOK-u, może teraz skutecznie konkurować z przypadkiem krośniewickiem. Tutaj opatrznościowym mężem okazał się prezes „Krośniewianki" — Henryk Kotliński, prywatnie rolnik, prowadzący specjalistyczne gospodarstwo uprawy ziół. Doglądanie kminku, kolendry i dziurawca nie przeszkadza mu w szeroko zakrojonej pracy społecznej, w walce o realizację ambitnych planów.

WYWALCZYŁ JUŻ WIELE

Mury zaplecza socjalnego przyszłej hali sportowej wyrosły sporo ponad ziemię. Zjednoczone w Radzie Społeczno-Patronackiej zakłady pracy zostały zobligowane moralnie do pomocy w realizacji przedsięwzięcia. Znalazł się sposób na przemówienie do wojewódzkiej kiesy, która olśniona wielkością krośniewickich zamierzeń otworzyła się być może bardziej życzliwie, niżby tego chciała. Pokonano nawet barierę wykonawstwa, tworząc przy klubie własną grupę remontowo- budowlaną. Sprytnie zorganizowane obchody 40-lecia klubu przypomniały przedstawicielom Federacji „Kolejarz" o istnieniu i potrzebach odradzającej się „Krośniewianki".

— Zdecydowanie wypowiedzieliśmy się przeciwko wegetacji klubu — mówi Henryk Kotliński. — Ambicją naszą jest i chcemy to udowodnić, że w małym, prowincjonalnym klubie można również stworzyć względnie dobre warunki do masowego uprawiania sportu przez młodzież i ludzi dorosłych.

Prezes mówi również, że przez sport można i powinno się wychowywać, że zasady szlachetnej, sportowej rywalizacji są skutecznym orężem w walce o kształtowanie prawidłowych postaw i pozytywnych cech charakteru. Jakby w odpowiedzi na te słowa Krzysztof Kopczyński, wyróżniony pierwszym miejscem i nagrodą pieniężną we współzawodnictwie klubowym na najlepszego i najkulturalniejszego sportowca roku, dał świadectwo społecznej postawy sportowej młodzieży z Krośniewic. Krzysztof przekazał całą swoją nagrodę w wysokości 10 tys. zł na potrzeby budującej się hali sportowej, wyrażając nadzieję, że nie on jeden wesprze moralnie i materialnie potrzebną miastu inwestycję.

HANNA JAKÓBCZAK-ZAKRZEWSKA

DROGA DO SUKCESU

O TENISISTKACH stołowych WLKS Spółdzielca Płock nie słyszeliśmy zbyt często. Dopiero w tym sezonie, po zapowiedzi prezesa klubu Tadeusza Szarwińskiego, mamy prawo oczekiwać na zaciętą walkę w II lidze, której efektem powinien być awans do ekstraklasy tenisowej.

Rzadko mamy okazję zagłębiać się w szczegóły pracy sekcji i obserwować, w jaki sposób dochodzi się do sukcesów. W sytuacji WLKS Spółdzielca szansa polegała nie tylko na dobrym przygotowaniu zawodniczek, ale również na zdobyciu pieniędzy na wszystkie wydatki.

WLKS jako klub wiejski otrzymuje niewielkie dotacje z WZ LZS. Kiedy nie było sukcesów pieniądze te musiały wystarczyć, ale gdy zaczęto równać do czołówki, najważniejszym problemem okazało się zdobycie pieniędzy na wyjazdy, zgrupowania i sprzęt.

Tuż przed rozpoczęciem sezonu działacze klubu odwiedzili wiele zakładów pracy, prosząc o pomoc i wsparcie. Z samych dotacji WZ LZS, WFS i WKFiT nie sposób utrzymać drużynę w II lidze i szkolić całe zastępy młodych chłopców i dziewcząt, którzy w przyszłości mają zastąpić i zasilić zespoły seniorów.

Dziś, kiedy tenisistki udowodniły, że szanse na awans są realne (zajmują I miejsce w grupie), wszyscy członkowie sekcji chcieliby podziękować dyrekcjom, związkom zawodowym i radom pracowniczym, wszystkim zakładom pracy, które w różnej formie udzielały pomocy sekcji.

WZTM Transmlecz. w Płocku zakupił dla zawodniczek dresy, STW przekazała pieniądze i udostępniła nieodpłatnie samochody dostawcze, Spółdzielnia Dziewiarska nieodpłatnie przekazała koszulki, Zakład Handlu WZSR Zakład Obrotu Artykułami Przemysłu Lekkiego WZSR, MPEDiM, Zakład Energetyczny, Zakłady Drobiarskie, WKiOR i PTHW także bezpłatnie udostępniły samochody, które wykorzystane były na wyjazdy.

Biuro Techniki Komunalnej przez 2 lata za darmo udostępniało klubowi salę, Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne Investbau zakupiło dla sekcji tenisa stołowego 5 rakietek wyczynowych i okładzin. Zakład Remontowo-Budowlany Spółdzielni Pracy udostępnił autokar na wycieczkę do Torunia dla dzieci ze szkółki tenisa stołowego, PSS Żychlin dożywiał juniora sekcji podnoszenia ciężarów. Rzemieślnik Tadeusz Wyszyński obszył płotki do tenisa stołowego, dyrektor MOSiR Andrzej Cichocki udostępnił salę do treningów, dyrekcja SP nr 11 nieodpłatnie udostępniła szkołę na zakwaterowanie uczestników turnieju tenisa stołowego i żywiła ich. W SP nr 10 i 3 młodzi zawodnicy mogą trenować.

NIEMAL wszystkie te zakłady i placówki zakupiły karnety na mecze II ligi. Do tej listy trzeba dołączyć WPHW, Zakłady Mięsne, Płocką Spółdzielnię Pracy, PSS Płock, Naftoremont, PHS i FMŻ. Dotacje na potrzeby klubu przekazały Rejonowa Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Ciechomicach i Płocku oraz Spółdzielnia Rzemieślnicza w Płocku.

Zarząd sekcji dziękuje również Z. Wiśniewskiemu za pomoc, dyrektorowi J. Pechowi za zainteresowanie, a SZS za bezpłatne przywiezienie stołów wyczynowych do tenisa dla potrzeb okręgu.

Pomoc tych wszystkich przedsiębiorstw i instytucji była różnej wysokości. W sumie uzbierało się około 380 tys. zł, które pozwoliły wraz z pieniędzmi przekazywanymi przez organizacje sportowe na przetrwanie w najtrudniejszym okresie oraz pokrycie kosztów zgrupowania dla zawodniczek ligowych i ze szkółki tenisa stołowego.

Co od siebie może zaproponować sekcja. Przede wszystkim zawodniczki obiecują, że będą walczyć o awans do ekstraklasy, a kibicom zgromadzonym w hali Politechniki nie zabraknie emocji. Przekonali się o tym wszyscy ci, którzy oglądali zmagania z Olimpią Grudziądz, kiedy dziewczęta wygrały 10:3 i 10:0. Punkty dla gości zdobyła Kamila Partyka, a dla gospodarzy po 2 pkt. deble Mokrska — Adamska i Matusiak — Parulska, 4 pkt. — Mokrska, 3 pkt. — Adamska, po 2 pkt. — Aftańska, Matusiak, Bromka, Parulska, i 1 pkt. juniorka Szarwińska.

Kolejne spotkania będą rozgrywały na pewno z poczuciem większej pewności siebie. W meczu z Grudziądzem po raz pierwszy wystąpiły w dużej sali i przy własnej publiczności. Mamy nadzieję, że następne spotkania zgromadzą na sali jeszcze więcej kibiców.

Z NOTESU SPRAWOZDAWCY

SZACHY

Szachowym mistrzem województwa w grze błyskawicznej został Zbigniew Liszka, który uzyskał 8 pkt. przed Bogdanem Grabarczykiem — 7,5 pkt., oraz Mirosławem Grabarczykiem — 5,5 pkt.

Rozpoczęły się eliminacje Makroregionu Centralnego o awans do II ligi szachowej juniorów. W I rundzie KDK Kutno zremisował z Unią Skierniewice 3:3, w II rundzie zespół kutnowski pokonał Zryw Włocławek 4:2. Po dwóch spotkaniach zajmuje 2—3 miejsce w tabeli z 1 punktem straty do lidera — drużyny Prosny Kalisz.

W pierwszej rundzie spotkań eliminacji do II ligi seniorów drużyna Tumy—67 Płock pokonała Ostrovię Ostrów Wielkopolski 5:1.

„O ZDROWIE I SPRAWNOŚĆ ZAŁOGI"

Zakończona została I edycja współzawodnictwa w zakładach pracy „O zdrowie i sprawność załogi" oraz konkursu hoteli pracowniczych.

W grupie II wśród zakładów od 501 do 1000 pracowników — I miejsce przypadło Przedsiębiorstwu Produkcji Elementów Budowlanych „Budopol" Gostynin.

W grupie III — powyżej 1000 pracowników — I miejsce wywalczyła załoga MZRiP Płock, II — FMŻ Płock, III — Zakład Podzespołów Radiowych „Miflex" Kutno, IV — Zakład Energetyczny Płock.

Najlepszym hotelem pracowniczym został Hotel MZRiP przy ul. 3 Maja 35, m. II — Hotel MZRiP ul. 3 Maja 33, m. III — Hotel FMŻ w Płocku, ul. Otolińska 25.

Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe puchary. Zapraszamy załogi wszystkich zakładów pracy do wzięcia udziału w II edycji współzawodnictwa.

SPORT TURYSTYKA WYPOCZYNEK

BADMINTON W CZOŁÓWCE KRAJOWEJ

W dniach 6—7 grudnia 1986 r. w Katowicach rozegrano I rundę I ligi badmintona grupy IV, w skład której wchodzą drużyny MDK Płock, Kolejarz Katowice, Żyrardowianka i Ursus W-wa. W poszczególnych meczach padły rezultaty: MDK Płock — Żyrardowianka 7:4, Kolejarz — Ursus 8:3, MDK Płock — Ursus 7:4, Kolejarz — Żyrardowianka 7:4, MDK Płock — Kolejarz 7:4, Żyrardowianka — Ursus 7:4.

Natomiast 20 i 21 grudnia 1986 r. w Płocku rozegrano II rundę w grupie IV. W poszczególnych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: MDK Płock — Żyrardowianka 8:3, Kolejarz — Ursus 7:4, MDK — Ursus 7:4, Kolejarz — Żyrardowianka 6:5, MDK — Kolejarz 5:6, Żyrardowianka — Ursus 9:2. Końcowa tabela grupy IV wygląda następująco:

1. MDK Płock	5 zw.	41:26
2. Kolejarz Katowice	5 zw.	38:28
3. Żyrardowianka	2 zw.	31:35
4. Ursus	0 zw.	20:46

Drużyna MDK w drugim sezonie startów w I lidze uzyskała ponownie awans do finałów Drużynowych Mistrzostw Polski seniorów i w dniach 7—9 marca 1987 roku w Głubczycach walczyć będzie o miejsca od I do V. Również drużyna juniorów młodszych i juniorów płockiego klubu w dniach 2—4 stycznia 1987 startowała w finałach DMP w obu kategoriach wieku. W tym miejscu warto nadmienić, że tylko Technik Głubczyce i MDK Płock mają w finałach Drużynowych Mistrzostw Polski we wszystkich trzech kategoriach wiekowych swe drużyny.

Dla drużyny płockiej komplet zwycięstw w grach pojedynczych (6 zwy-

Płoccy badmintoniści należą do ścisłej krajowej czołówki. MDK trzeba pomóc w utrzymaniu tej pozycji.

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

cięstw) odniosła Magdalena Konopka (rocznik 1971), która na półmetku sezonu 1986—87 w kategorii juniorów w grze mieszanej na liście krajowej PZBad. sklasyfikowana jest na IV pozycji, a w podwójnej na VI miejscu. Podobny wynik uzyskał Jacek Jaroszewski (rocznik 1970), który na liście krajowej PZBad. w kategorii juniora jest VI w grze pojedynczej, IV w grze podwójnej, VII w grze mieszanej, a także wywalczył awans do Indywidualnych Mistrzostw Polski seniorów w grze pojedynczej i podwójnej.

Kolejnym zawodnikiem z kompletem zwycięstw jest Maciej Rakowski (rocznik 1969), IX w grze pojedynczej w kraju w kategorii juniora. Pozostałe punkty dla drużyny w grach pojedynczych zdobył Marek Krajewski (rocznik 1967), 4 zwycięstwa. On też wywalczył awans do finałów Ind. Mistrzostw Polski seniorów Jeden punkt wywalczył Wawrzyniec Szczepanek (rocznik 1967), który również awansował do Ind. Mistrzostw Polski seniorów. Jedno zwycięstwo odniosła Edyta Kalita (rocznik 1969).

W grach podwójnych 4,5 pkt. zdobył Paweł Wasilewski (rocznik 1971) IV na liście krajowej w kategorii juniorów w grze pojedynczej, podwójnej i mieszanej. On także wywalczył awans do Ind. Mistrzostw Polski seniorów. 2,5 pkt. zdobyła M. Konopka, po dwa punkty zanotowali na swym koncie J. Jaroszewski, M. Rakowski, M. Krajewski 5 pkt. Joanna Jędrzejewska (rocznik 1973) VI w kraju w grze pojedynczej i V w grze mieszanej w kategorii juniorów młodszych. Trzy zwycięstwa i 1,5 pkt. w grach podwójnych wywalczył Szczepanek, a po jednym zwycięstwie odniosły K. Olszewska i E. Rutkowska Udany debiut w I lidze zanotował Piotr Wasilewski (rocznik 1971) i Grzegorz Piotrowski (rocznik 1973) V w kraju w grze pojedynczej i V w grze mieszanej w kategorii juniora młodszego.

Z wyżej przytoczonych danych zwracać musi uwagę b. niski wiek zawodników płockich (przeciętna wieku tylko 15,9 lat) oraz czołowe miejsca większości zawodników w odpowiednich kategoriach wiekowych na listach krajowych na półmetku sezonu. Mając najmłodszą drużynę w kraju z optymizmem można patrzeć w przyszłość i oczekiwać kolejnych sukcesów.

Chociaż badmintoniści płoccy odnoszą sukcesy, to jednak fundusze jakimi dysponują są niewystarczające. Władze sportowe i nie tylko pomagają jak tylko mogą, ale wciąż brakuje dostatecznej ilości naciągów, rakiet, a w szczególności lotek piórowych, których brak jest już od półtora miesiąca, a nie ma pieniędzy na zakup nowych. Na treningach używana jest lotka plastykowa „Wessa" produkowana w kraju. Ma się ona tak do lotki piórowej, jak piłka gumowa do skórzanej futbolówki. Ciekawe, co by to się działo jakby piłkarze Wisły nie mogli trenować normalnymi futbolówkami? W każdym razie tylko płocka drużyna na siedemnaście zespołów I-ligowych nie ma lotek piórowych.

Jest jeszcze jedna sprawa, która mocno przeszkadza w działalności sekcji. Chodzi o brak zgody na pomalowanie linii boisk do badmintona w hali Politechniki, która jest jedynym tego typu obiektem zweryfikowanym przez PZBad. w województwie płockim. W ten sposób w Płocku nie można organizować imprez o charakterze ogólnopolskim i międzynarodowym. Ostatnie odstępstwo PZBad. w tej kwestii miało miejsce podczas II rundy I ligi badmintona. Niemożność rozgrywania imprez ogólnopolskich w Płocku znacznie przyczynia się do zwiększenia kosztów, związanych z działalnością sekcji.

Płocka drużyna doskonale prezentowała się w dresach przekazanych nieodpłatnie przez dyrekcję Cotexu. Również dyrekcja WPHW w Płocku przekazała obuwie treningowe dla sekcji. W tym miejscu chciałoby się zapytać — kto następny pomoże sekcji badmintona?

Mecze II rundy w Płocku sędziowali wyłącznie sędziowie z Płocka, co jest ewenementem w Polsce. Zarówno zawodnicy, trenerzy, a także sędzia główny wysoko ocenili pracę miejscowych sędziów.

Na trybunach w hali Politechniki byli prawie wszyscy decydenci płockiego sportu. Przybył także prezes PZBad. i równocześnie wiceprezydent Europejskiej Unii Badmintona p. Szalewicz i wiceprezes PZBad. do spraw sportowych p. Wrzodak. Tak liczny udział ludzi kierujących sportem w Płocku i w kraju był, oprócz wyników czysto sportowych, największym sukcesem płockiego badmintona.

(jar)

REKORDY ŻYCIOWE PŁOCKICH PŁYWAKÓW

20 rekordów życiowych poprawili płoccy pływacy podczas Grand Prix Warszawy w Pałacu Kultury i Nauki. Obok zawodników MKS-MDK stanęli na starcie pływacy z NRD (Poczdam), CSRS (Vitkovice i Ołomuniec), Legii Warszawa, Polonii Warszawa i Unii Oświęcim.

Najlepsze rezultaty osiągnęli: Agnieszka Lisowska na 200 m stylem dowolnym zajęła II miejsce z czasem 2.10,97, III miejsce na 400 m zmiennym z czasem 5.18,28 i I na 400 m dowolnym — 4.33,54. Dorota Lewandowska dwa razy wywalczyła drugą pozycję — na 100 m motylkowym z czasem 1.07,41 i na 200 m motylkowym — 2.28,21. Joanna Urbanek była pierwsza na 200 m motylkowym z czasem 2.25,67 i trzecia na 100 m motylkowym — 1.07,86 s. Agnieszka Bogucka zwyciężyła na 800 m st dowolnym i zajęła II miejsce na 400 m st. dowolnym z czasem 4.35,87.

Trener Wojciech Ostrzycki był bardzo zadowolony z występu swoich podopiecznych, które teraz przygotowują się do następnego sezonu.

ZAPRASZAMY NA TRYBUNY

TENIS STOŁOWY

10 i 11 stycznia 1987 roku rozegrane zostanie kolejne spotkanie w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi. Przeciwniczkami płockich tenisistek z WLKS Spółdzielca będzie zespół MKS-MDK Chełmno. Zapraszamy do hali Politechniki w sobotę o godz. 16.30 i w niedzielę o godz. 8.30.

PIŁKA SIATKOWA

Również 10 i 11 stycznia rozgrywać będą swoje spotkania siatkarze Wisły, którzy walczą o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej. Mecze odbędą się w hali Technikum Budowlanego, Płock — Biała, ul. Zglenickiego 42 (dojazdy autobusami MPK nr 9, 10, 11, 16).

W sobotę Wisła zagra o godz. 16.30, a w niedzielę o godz. 10. Przeciwnikiem płoczczan będzie „Bzura" Ozorków.

Kolumnę sportową przygotowała JOLANTA MARCINIAK

WEEKEND Z TV

I tak po prawie dwutygodniowych szaleństwach świąteczno-telewizyjnych weszliśmy w następny rok normalnej pracy i normalnego, już bez fajerwerków, programu TV.

Piątkowe popołudnie w dwójce przyniesie trzy spotkania z trzema gwiazdami piosenki. I tak w „Muppet show" wystąpi sama **Diana Ross**. Zaledwie kilka dni temu występowała na małych ekranach wraz Michaelem Jacksonem w musicalu „Czarnoksiężnik". Natychmiast po niej pojawi się na wizji **Flavia Fortunato** włoska piosenkarka, która na życzenie telewidzów ponawia swój program. O godz. 20.30 z warszawskiej Victorii zaśpiewa **Demis Roussos**. Ten gwiazdor piosenki rodem z Grecji znany był nie tylko ze świetnego głosu, ale również z ekstrawaganckich ubiorów i niebywałej tuszy. Gdy po dwóch latach zjawił się ponownie w Polsce, był odmieniony nie do poznania. Prawie smukły i z zupełnie nowym repertuarem.

W serii piątkowych filmów tylko dla dorosłych — późny wieczór — zobaczymy angielski film dokumentalny **„Ukryty zabójca"**. Reżyser **Alec Nisbett** stara się w nim pokazać pochodzenie najstraszliwszej plagi XX wieku — AIDS. Ukazuje też wysiłki naukowców nad wypracowaniem metod wczesnego wykrywania choroby i znalezienia na nią antidotum. Film zrealizowano w 1984 r., a więc nie ma w nim najnowszych odkryć, a lista zmarłych na tę tajemniczą chorobę nie obejmuje jeszcze tak znanych postaci jak np. Rock Hudson. Program I, godz. 13.00.

W Antologii Dramatu Powszechnego dramat **Luigi Pirandello „Żeby wszystko było jak należy"**. Jak zwykle u tego autora mnóstwo niedopowiedzeń, zawikłanych sytuacji itp. Niemniej przesłanie sztuki jest jasne — jedyną prawdą w życiu jest uczucie. W spektaklu wyreżyserowanym przez **Ludwika Rene** grają m.in.: **Gustaw Holoubek, Andrzej Szczepkowski, Magdalena Zawadzka, Wanda Łuczycka, Wojciech Pokora** i in. Sobota, pr. I, godz. 15.05.

Życie wielkiego francuskiego pisarza Wiktora Hugo było nie mniej pokomplikowane niż jego książkowych bohaterów. W 1851 r. Hugo wylądował, jako wygnaniec, na wyspie Yersey. Jak wyglądał w szczegółach ten epizod życia autora „Nędzników" dowiemy się z filmu dokumentalnego **„Wiktor Hugo na wygnaniu"** o godz. 18.00.

Słynną powieść **Alberto Moravii „Konformista"** przeniósł na ekran wielki reżyser **Bernardo Bertolucci**. W obsadzie **Jean-Louis Trintignant** i **Dominique Sanda**. Emisja o godz. 20.00.

Oczekiwanie na ostatni, tak, tak, odcinek „Wdów" umili nam **Irena Santor**, która wystąpi w programie **„To lubię"** oczywiście śpiewając nam swe piosenki, które my także lubimy. Godz. 23.05.

To jedynka. Dwójka przygotowała śpiewający program **„Muzyczne podróże Marka Stefankiewicza"**, w którym występują m.in. **Danuta Błażejczyk, Irena Jarocka, Ewa Konstanciak, Maryla Rodowicz, Krystyna Prońko, Halina Frąckowiak i in.**

Z „Konformistą" w prog. I konkuruje „Koncert karnawałowy" z **Feliksem Widerą** (tenor), **Markiem Torzewskim** (tenor) i **Orkiestrą Symfoniczną** wraz z **Chórem Państwowej Filharmonii Śląskiej** pod dyr. Karola Stryi.

O godz. 21.45 nowy serial. **Króciutki** — 4-odcinkowy prod. USA, z 1985 r. Część akcji rozgrywa się w ekskluzywnej szkole dla panienek. Młode damy, jak wszystkie w tym wieku, marzą o wielkim uczuciu. Trzem z uczennic udaje się poznać miłość jeszcze w szkole. Jakie są tego skutki zobaczymy. Serial nosi tytuł „Lace" czyli koronki, chyba dlatego, że bohaterki niezwykle lubią przyozdabiać nimi swe stroje. Piękne aktorki i wartka akcja zapewnią serialowi frekwencję.

Niedziela przynosi głównie kontynuację serialowych pozycji jak: **„Przyłbice i kaptury"** **„Alternatywy 4"**, drugą i ostatnią część **„O chłopcu, który ukradł słonia"** oraz **„Sagę rodu Forsyte'ów"**. Oprócz tego dla dzieci powtórzeniowy spektakl **„Bajki przez telefon"** w reż. **Macieja Wojtyszki** w programie I i **„Przeboje Bogusława Kaczyńskiego"** w programie II, tym razem poświęcone przedwcześnie zmarłej wspaniałej śpiewaczce **Barbarze Kostrzewskiej**.

Abra

ZARAZ WRACAM

7

Osoby wypełniające ankiety skarżyły się na funkcjonowanie handlu. Oczywiste jest, że na placówki te patrzy się przez pryzmat zaopatrzenia i może stąd negatywne opinie, bo inspektorzy IR-Ch nie stwierdzili większych nieprawidłowości, zwłaszcza dotyczących organizacji pracy.

Ale były przypadki, które skrupulatnie zanotowano. I tak w sklepie nr 6 PSS „Społem" w Kutnie ukrywano na zapleczu chińskie kubki, maszynki do krojenia chleba i rozdrabniania warzyw. Leżały termosy obiadowe oraz proszek do pieczenia. Wytknięto uchybienia w prowadzeniu dokumentacji odnoszącej się do zgłaszanych reklamacji. Na zapleczu w sklepie nr 92 w Kutnie natrafiono na schowane wyroby czekoladowe i czekoladopodobne oraz cukierki. Być może odłożone je na święta, ale czemu też chowano papierosy „klubowe"? Z braku tychże pali się inne, a wszystkie prawie jednakowo szkodzą. Wytknięto również i to, że w chłodni sklepowej przechowywano wędliny kupione w innej placówce. Za stwierdzone ewidentne nieprawidłowości wystąpiono do Zarządu PSS „Społem" w Kutnie o kary służbowe.

W sumie jednak kontrolowane placówki świadczące usługi nie wypadły źle, co podkreślono w protokole. Wystąpienia do kierowników zawierają przede wszystkim wnioski dotyczące usprawnienia pracy. Również w ankietach zaznaczono: „trzeba podnieść dyscyplinę pracy, zwiększyć liczbę sklepów i aptek, powinno być więcej placówek handlowych otwartych w wolne soboty, a także — oby kultura obsługi była wyższa, i autobusy PKS oraz MPK kursowały bez opóźnień. „Takich życzeń można by wymienić więcej. Wypadałoby, żeby w Nowym Roku udało się spełnić przynajmniej te najważniejsze. Wystarczy pamiętać **że jeśli ktoś zaraz wróci, bo poszedł załatwiać swoje sprawy, to inny musi czekać!**

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

POLUBIĆ FILOZOFIĘ

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej w Płocku zaprasza młodzież szkół ponadpodstawowych do udziału w kolejnej, już IX edycji Młodzieżowego Turnieju Wiedzy Filozoficznej.

Celem turnieju jest upowszechnienie wiedzy filozoficznej, inspirowanie i rozwijanie zainteresowań zagadnieniami filozoficznymi, światopoglądowymi, etyczno-moralnymi oraz kształtowanie naukowej postawy wobec świata.

Program MTWF składa się z dwóch części — stałej i zmiennej. Część stała obejmuje historię filozofii, w tym także polskiej, zaś część zmienna działy filozofii systematycznej — etykę oraz teorie poznania.

Turniej adresowany jest przede wszystkim do młodzieży liceów ogólnokształcących.

(jbn)

POETYCKIE LAURY

W płockim klubie MPiK odbyło się podsumowanie regionalnego konkursu literackiego, zorganizowanego przez ZW ZSMP i Ośrodek Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy. Jury, któremu przewodniczył Andrzej Żmuda, redaktor naczelny miesięcznika „Okolice" po rozpatrzeniu 39 prac poetyckich i dwóch propozycji prozatorskich przyznało I nagrodę w wysokości 12 tys. złotych Stanisławowi Radomskiemu (godło „Stanisław"), dwie równorzędne drugie nagrody po 8 tys. złotych Andrzejowi Koneczemu z Płocka (godło „Rok pokoju") i Jackowi Dąbrowskiemu z Płocka (godło „Antek"). Dwie równorzędne III nagrody Adamowi Woźniakowi i Ewie Czerskiej.

(eg)

ZUS INFORMUJE

Płocki oddział Ubezpieczeń Społecznych informuje, że od 1 stycznia br. weszła w życie nowa ustawa o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych (Dz. U. nr 42 poz. 202), na podstawie której wszystkie wpłaty z tytułu składek zaliczane są obecnie na fundusz ubezpieczeń społecznych.

Dotyczy to wszystkich płatników z gospodarki uspołecznionej zaliczonych do grup 1, 2, 5 według numeru konta płatnika oraz innych z gospodarki nieuspołecznionej z grupy 3, a z podgrupy od 31 do 39. W związku z tym wpłaty z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne należy obecnie wnosić na nowy numer rachunku bankowego w NBP O/Płock — nr 6100I-25335-189-71. Dawny o końcówce 222 jest nieaktualny.

(zan)

Z UCZNIOWSKICH SKŁADEK

Tradycyjnie w pierwszy dzień każdego nowego roku uczniowie Szkoły Podstawowej nr 16 im. Mikołaja Kopernika w Płocku wpłacają pieniądze na NFOZ. W tym roku zasilili konto sumą 12 tysięcy złotych, na którą złożyły się pieniądze ze składek uczniowskich, sprzedaży makulatury i imprez szkolnych.

Niedawno Prezydium Krajowego Komitetu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia w Warszawie przyznało dyrekcji szkoły i radzie pedagogicznej i uczniom „Honorową Odznakę" za aktywną działalność oraz wybitne osiągnięcia w krzewieniu idei NFOZ. Młodzież z „szesnastki" zwraca się z apelem do innych szkół z terenu miasta i województwa o przystąpienie do tego szlachetnego współzawodnictwa.

(eg)

NOWA NUMERACJA „TP"

Zapewne część Czytelników dostrzegła zmianę numeracji narastającej naszego pisma. Jak wiadomo, „Tygodnik Płocki" powstał w maju 1972 roku i do końca 1977 roku spełniał rolę pisma miejskiego. W dniu 1 stycznia 1978 roku został tygodnikiem o zasięgu wojewódzkim. Wtedy też zrezygnowano z dotychczasowej numeracji, przyjmując nową, co w konsekwencji spowodowało zmianę metryki gazety. W roku jubileuszu 15-lecia czyli bieżącym, postanowiliśmy wrócić do pierwotnej numeracji, bowiem istnieje ciągłość tytułu i miejsca wydawania. Tak więc numer bieżący 2/87 jest 761 z kolei.

(jbn)

MOTO-PORADY

W MROŹNE PORANKI

OSTATNIE mrozy sprawiły wielu kierowcom znaczne trudności podczas uruchomienia samochodów.

Wyszły na jaw wszelkie, niezauważalne dotąd, niesprawności silnika lub jego osprzętu, uniemożliwiające lub utrudniające rozruch w niskiej temperaturze.

Oczywiście podstawowym warunkiem umożliwiającym rozruch silnika w opisanej sytuacji jest idealny stan akumulatora. Akumulator musi być załadowany do znamionowej pojemności, aby obniżenie temperatury otoczenia powodujące naturalny spadek pojemności nie spowodowało praktycznie jego rozładowania. Sprawa ta jest szczególnie istotna w samochodach posiadających prądnicę prądu stałego i w których doładowanie akumulatora w trakcie jazdy, szczególnie przy włączonych odbiornikach, nie jest najlepsze (np. niektóre modele Fiata 126p). Fakt ten w połączeniu z dłuższym niż zwykle używaniem rozrusznika powoduje systematyczne rozładowanie akumulatora. Konieczne więc będzie okresowe doładowywanie „baterii" z obcych źródeł. Jeżeli nie mamy możliwości podładowania akumulatora lepiej, szczególnie w okresie bardzo chłodnych nocy, trzeba zabrać go do ogrzewanego pomieszczenia i rano zamontować do samochodu. Jest to operacja dość uciążliwa, lecz zwykle bardzo skutecznie rozwiązująca problem rozruchu.

Wszystkie te uwagi dotyczą oczywiście akumulatora technicznie sprawnego.

Pamiętać należy również o utrzymaniu w czystości zacisków akumulatora i wszystkich jego połączeń elektrycznych.

Pozostając przy instalacji elektrycznej zwróćmy również uwagę na sprawdzenie rozrusznika oraz wyłącznika zapłonu. Niesprawność tych urządzeń, choć występuje rzadziej w konsekwencji uniemożliwia rozruch lub doprowadza do szybkiego rozładowania akumulatora.

Często przyczyną wspomnianych trudności jest także niesprawność układu zasilania, a więc wszystkie te przyczyny, które powodują utrudniony rozruch zimnego silnika. Ogólnie można stwierdzić, że główną przyczyną będzie tu brak paliwa w gaźniku lub jego ograniczony, zbyt mały dopływ. Objawem tego jest zwykle sytuacja, w której silnik bezpośrednio po włączeniu rozrusznika zapala, by po paru obrotach zgasnąć. Następuje próba rozruchu zwykle nie przynoszą skutku, prowadząc do szybkiego rozładowania akumulatora. W takiej sytuacji można się poratować nalaniem bezpośrednio do gaźnika małej (około 25—50 g) porcji paliwa. Jeżeli instalacja elektryczna jest sprawna, skutek pozytywny powinien być natychmiastowy.

Usunięcie tej usterki będzie zwykle polegało na wyeliminowaniu jednej z następujących niesprawności:

- nieszczelność przewodów paliwa,
- uszkodzenie pompy paliwa,
- uszkodzenie urządzenia ssania
- niewłaściwe dysze paliwa,
- zbyt uboga mieszanka lub po prostu zanieczyszczenie gaźnika.

I na zakończenie, choć trudno jest mówić o wyczerpaniu całości zagadnienia świece, jeżeli ich przebieg jest większy niż 10 tys. km na okres zimowy najlepiej wymienić na nowe.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Komunalne Przedsiębiorstwo Usług Międzyzakładowych w Płocku ul. Przemysłowa 11 tel. 278-83

ZATRUDNI NATYCHMIAST ELEKTROMECHANIKA SAMOCHODOWEGO.

Osoby chętne podjęcia pracy proszone są o kontaktowanie się osobiste lub telefoniczne.

Informacji w zakresie warunków pracy i płac udziela Służba Pracownicza pokój nr 2 tel. 278-83.

P-860

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Płocku

ZATRUDNI OD ZARAZ PRACOWNIKÓW W ZAWODZIE:

— kierowcy autobusu — wymagane kwalifikacje: kat. „D" prawa jazdy, ukończone 22 lata, zamieszkanie na terenie m. Płocka,

— mechaników napraw pojazdów samochodowych — wymagane kwalifikacje: ZSZ o kierunku samochodowym, zamieszkanie na terenie m. Płocka lub w najbliższej okolicy.

Przedsiębiorstwo zapewnia: wysokie płace, bezpłatne przejazdy dla pracownika i członków najbliższej rodziny na terenie kraju, wczasy i kolonie w kraju i za granicą.

Zgłoszenia przymuje Dział Służby Pracowniczej MPK, ul. Przemysłowa 17, tel. 256-71 wew. 41, 44.

P-865-3

NAUKA

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Płocku, ul. Przemysłowa 17 organizuje

KURS DLA 20 KIEROWCÓW AUTOBUSOWYCH

na kat. „D" prawa jazdy.

Warunki przyjęcia: ukończone 22 lata, uregulowany stosunek do służby wojskowej, zamieszkanie na terenie m. Płocka, posiadanie kat. „B" prawa jazdy. Koszt prowadzenia kursu pokrywa organizator.

W czasie trwania kursu kandydat zatrudniony będzie w warsztatach samochodowych.

Ukończenie kursu zobowiązuje kandydata do przepracowania 5 lat w MPK.

Termin kursu uzależniony będzie od naboru kandydatów.

Przedsiębiorstwo zapewnia kandydatom: wysokie płace, bezpłatne przejazdy autobusami MPK na terenie kraju dla pracownika i członków najbliższej rodziny, wczasy i kolonie w kraju i za granicą.

Bliższych informacji udziela: Dział Służby Pracowniczej MPK, ul. Przemysłowa 17, tel. 256-71 wew. 41, 44.

Dojazd do Przedsiębiorstwa autobusami MPK linii: 2, 3, 20 i 25.

P-864-3

KOMUNIKATY

Państwowy Zakład Ubezpieczeń Oddział Wojewódzki w Płocku

UPRZEJMIE INFORMUJE PT. KLIENTÓW

że z dniem 1 stycznia 1987 roku działalność ubezpieczeniową na terenie gmin: Biała Stara, Bodzanów, Borowiczki, Brudzeń, Bulkowo, Czerwińsk, Mała Wieś, Radzanowo, Staroźreby oraz miasta i gminy Wyszogród prowadzić będzie II Inspektorat PZU w Płocku, ul. Dobrzyńska 17A.

Obsługa klientów odbywać się będzie w godz. 7.15—15.00 codziennie z wyjątkiem sobót 7.15—12.15.

P-867

Muzeum i Park Etnograficzny Sierpc

ZAMIENI NOWY SAMOCHÓD 5-TONOWY

Star 28 furgon na gwarancji, przebieg 500 km

NA NOWY SAMOCHÓD SKRZYNIOWY 4- LUB 5-TONOWY

najchętniej tej samej marki.

Zgłoszenia kierować do kierownika skansenu, tel. 28-83.

P-1

PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE BUDOWNICTWA „TRANSBUD-PŁOCK"
09-403 PŁOCK — BIAŁA NOWA ul. ZGLENICKIEGO 44

sprzeda przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielczym rzemieślniczym i osobom prywatnym:

1. Części do samochodów: Star, Ził, Tatra 138, Maz, Jelcz, Warszawa-Żuk.
2. Części do maszyn budowlanych KM-251, Suwnica Bramowa SB-4, 5t.
3. Akcesoria samochodowe.
4. Wyroby przemysłu elektrotechnicznego i materiały elektryczne.
5. Elementy do gaśnic p.poż.
6. Łożyska toczne.

Informacji w sprawie sprzedaży udziela Dział Zaopatrzenia i Gospodarki Materiałowej tel. 258-20 telex 83658.

P-861

PRZETARGI

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Belnie
09-513 Sokołów woj Płock, ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż następujących maszyn i samochodów:

1. Sam. ciężarowy „Star" 29 z silnikiem wysokoprężnym SW-400 cena wywoławcza 980 tys. zł,
2. Sam. ciężarowy „Lublin" z silnikiem wysokoprężnym S-4003 cena wywoławcza 314 tys. zł,
3. Silnik wysokoprężny S-530 do sam. „Star" 28 cena wywoławcza 140 tys. zł,
4. Kombajn do buraków Z-413 Neptun cena wywoł. 608 tys. zł,
5. Ładowacz zaczepiany UNHZ 500 cena wywoł. 228 tys. zł,
6. Ładowacz zaczepiany „Cyklop" T-214 cena wywoł. 244 tys. zł,
7. Przyczepa zbierająca NTVS 4-1 cena wywoł. 154 tys. zł,
8. Rozsiewacz nawozów RCW-3 cena wywoławcza 82 tys. zł,
9. Przyczepa ascenizacyjna T-504 cena wywoławcza 107 tys. zł,
10. Brona talerzowa U-240 cena wywoławcza 35 tys. zł.
11. Samochód „Żuk" A-16 cena wywoławcza 350 tys. zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 4 lutego 1987 r. o godz. 12-tej w siedzibie spółdzielni.

Osoby przystępujące do przetargu obowiązane są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy RSP co najmniej na godzinę przed rozpoczęciem przetargu.

Oglądać w/w sprzęt można w godzinach 7.00—15.00 w ostatnim tygodniu przed przetargiem.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu lub wycofania poszczególnych maszyn bez podania przyczyn.

P-857

Gminna Spółdzielnia „SCh" w Białej z siedzibą w Płocku, ul. Kolegialna 5 ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na sprzedaż samochodu marki Robur typ LO 3000, rok produkcji 1977, nr fabryczny 29718/02136, nr rej. PLA-741C, nr silnika 3437-54100, cena wywoławcza 396.300 zł.

Przetarg odbędzie się 15-go dnia (poniedziałek) po ukazaniu się ogłoszenia licząc od daty wydania „Tygodnika Płockiego" w bazie Spółdzielni Płock-Kostrogaj o godz. 11.

Pojazd można oglądać w godz. 7.00—15.00 w w/w bazie. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu do kasy Banku Spółdzielczego (do godz 13 do piątku).

Za wady ukryte Spółdzielnia nie ponosi odpowiedzialności.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

P-863

Przedsiębiorstwo Gazyfikacji Bezprzewodowej Płock, ul. Długa 1 ogłasza **PRZETARG** na sprzedaż samochodu ciężarowego m-ki Jelcz adaptowany z autobusu. Cena wywoławcza 235.672 złote.

Przetarg odbędzie się w 14-tym dniu po ukazaniu się ogłoszenia w prasie na terenie PGB Płock, ul. Długa 1 o godz. 10.00.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie PGB do godz. 9.00.

W wypadku niesprzedania w I przetargu, odbędzie się II przetarg o godz. 12.00 z obniżoną ceną zgodnie z obowiązującymi przepisami.

P-866

Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego Zakład Wojewódzki w Płocku, ul. Arcybiskupa A. Nowowiejskiego 2A ogłasza **PRZETARG** na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów:

1. Żuk A-03 M piekarniczy, nr rej. PLA-096K, rok produkcji 1974, numer ewidencyjny 11-0575, cena wywoławcza 204 350 złotych.
2. Żuk A-13 M piekarniczy, nr rej. PLA-087K, rok produkcji 1975, numer ewidencyjny 11-0355, cena wywoławcza 204.350 złotych.
3. Żuk A-06 furgon, nr rejestr. PLA-765B, rok produkcji 1978, numer ewidencyjny 11-1294, cena wywoławcza 203.700 zł.
4. Robur LO-3000 autobus, nr rejestr. PLA-904G, rok produkcji 1979, numer ewidencyjny 11-1451, cena wywoławcza 389.750 złotych.
5. Star A-28 furgon, nr rejestr. PLB-235L, rok produkcji 1975, numer ewidencyjny 11-0380 (bez silnika) cena wywoławcza 310.250 zł.
6. Star A-28 furgon, bez silnika, numer rejestracyjny PLA-115K, rok produkcji 1975, numer ewidencyjny 11-0866, cena wywoławcza 310.250 zł.

Przetarg odbędzie się na terenie PTHW w Płocku w czternastym dniu po ukazaniu się ogłoszenia w prasie (środa) o godz. 11.00. Oględzin można dokonywać (cztery dni przed przetargiem) w godz. 10.00—13.00 na terenie Zakładu.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej wyłącznie w kasie PTHW w Płocku, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo wycofania pojazdu z przetargu bez podania przyczyn.

P-868

PRZETARG

Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Płocku

INFORMUJE,

że w dniu 29.01.87 r. odbędzie się przetarg nieograniczony na samochód dostawczy m-ki Nysa 521, nr fabryczny 133905 o ład. 800 kg + 1, nr rej. PLA 871 C z 1974 r. w cenie wywoławczej 160.000 zł oraz samochód Volkswagen towos nr fabryczny 1201734 o ład. 300 kg + 6 osób, nr rej PLC 402 E z 1963 r. w cenie wywoławczej 216.000 zł. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe jak i osoby prywatne, które wpłacą wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej najpóźniej do godz. 9.00 w dniu przetargu w kasie Przedsiębiorstwa, ul. Gagarina 11.

Pierwszy przetarg odbędzie się o godz. 11.00 w świetlicy Przedsiębiorstwa ul. Gagarina 11. ewentualny drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.00, ceny w drugim przetargu zostaną obniżone o 50%.

Przedsiębiorstwo nie uzupełnia braków i wyposażenia oraz nie odpowiada za wady ukryte. Nabywca odbiera samochód w stanie podstawionym do przetargu w dniu przetargu po wpłaceniu całości sumy przetargu.

Oględzin pojazdów można dokonywać w ostatnim dniu przed przetargiem od godz. 8.00—14.00 w Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Płocku w Zakładzie Produkcji Wody baza sprzętu ul. Filtrowa.

P-854-2

KOMUNIKATY

ZAKŁAD ENERGETYCZNY PŁOCK ZAWIADAMIA,

że w związku z przeprowadzaniem prac remontowych urządzeń elektroenergetycznych nastąpią przerwy w dostawie energii elektrycznej w niżej podanych miejscowościach w godz. od 8.00 do 16.00:

W REJONIE ENERGETYCZNYM PŁOCK:

— w dniu 12.01 Płock, ul. Lachmana, Gieżyńskiego, Piaska, Zielona,

— w dniu 13.01 Płock, ul. Zielona, Tartaczna, Drzewna,

— w dniu 14.01 Płock, ul. Kilińskiego, Padlewskiego, 3-go Maja, Gagarina, Tartaczna, Drzewna,

— w dniu 15.01 Płock, ul. Drzewna, Tartaczna, Popłacińska,

— w dniu 16.01 Płock, ul. Północna, Mickiewicza; nr nieparzyste, Traugutta, Kochanowskiego, Popłacińska,

W REJONIE ENERGETYCZNYM KUTNO:

— w dniach 12—23.01 Orłów, Orłów Dąbrówka, Wola Kałkowa 1, 2, Gosławice, Przezwiska, Przezwiska Kol., Tomczyce Głuchów, Emilianów, Wiewiórz, Kol. Wolska, Plecka Dąbrowa; A i B, Wargawka Młoda, Szamów, Gostków, Osędowice, Janice, Żelazna Stara 1, 2, 3, Żelazna Nowa 1, 2, Rudniki, Wargawka Stara,

— w dniach 12—17.01 Strzelce SKR, GS, Piekarnia, Restauracja „Słoneczko",

W REJONIE ENERGETYCZNYM GOSTYNIN:

— w dniach 12—13.01 Lwówek 5,

— w dniach 14—15.01 Luszyn 4,

— w dniu 16.01 Grabie Polskie 2.

P-862

Zakład Energetyczny Płock zawiadamia, że w związku z przeprowadzaniem prac remontowych urządzeń elektroenergetycznych nastąpią przerwy w dostawie energii elektrycznej w godz. od 8.00 do 15.00 w niżej podanych miejscowościach:

W REJONIE ENERGETYCZNYM KUTNO:

— w dniach od 5 do 16.01.87 Piątek GS i Młyn, Łęka Weterynaria, Bielice, Krzyszkowice, Sułkowice 1, 2, Konarzew 1, 2, 3, Witów 1, 2, Borowiec, Sypin, Gieczno Błonie, Piaski Stare, Leżajna, Jasionna, Jasionna Parcel, Marysin.

W REJONIE ENERGETYCZNYM GOSTYNIN:

— w dniach 5, 6.01 Lwówek POM,
— w dniach 7—9.01 Lwówek Anatolin,

— w dniach 5—7.01 Zalesie,

— w dniach 8, 9.01 Sanniki 2,

— w dniach 1—9.01 w Gąbinie, ul. Moniuszki, Kutnowska, Nowy Rynek, Warszawska, Browarna, Trakt Kamiński, Gostynińska.

W REJONIE ENERGETYCZNYM SIERPC:

— w dniach od 5 do 20.01 w Sierpcu, ul. Kolejowa, Sikorskiego, Targowa, Sempołowskiej, Wasilewskiej, Kosmonautów, Jagiełły, Płocka, Dąbrowskiego, Kołłątaja, Księcia Witolda, Poniatowskiego, Reymonta, Tułodzieckiego, Tysiąclecia, Parkowa, Kochanowskiego, Kasztanowa, Dzierżyńskiego, Przemysłowa, Kwiatowa i Orzeszkowej.

P-859

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO — SPRZEDAŻ

Sprzedam gos. rolne 2,6 ha z budynkami Łagiewniki k/Słupna. Wiadomość: Cytacki Wiesław, Pepłowo gm. Bodzanów.

00654287

Sprzedam dom jednorodzinny w Płocku z działką 670 m kw., korzystnie położony; wiadomość: Nasielsk tel. 127-79.

00654290

Sprzedam Skodę Oktawię, silnik po remoncie, cena 40 tys. Wiesław Plebaniak Nadułki 09-454 Bulkowo.

00654294

Sprzedam (wymienię) programy do ATARI 800 XL. Mieszka I 12 m 29, Płock.

00654300

Sprzedam nowy ciągnik T-25. Tel. 247-57.

00654352

Sprzedam kombajn „Bizon". Mazurkiewicz Bogdan Tłubice k. Bielska woj. płockie.

00654355

Płock — sprzedam dom sześcioizbowy lub zamienię. Wiadomość: Warszawa tel. 21-57-63.

00654358

Sprzedam ciągnik Zetor-Super 50. Waldemar Chłopicki Marcinów gmina Krzyżanów, płockie.

00659648

Sprzedam nasiona pomidorów bardzo wczesne niskie: Taliński, Nowy Jork, FE-4S. Wysyłam za zaliczeniem pocztowym Wiesław Wybrański 99-300 Kutno, Moniuszki 8 tel. 337-51.

00659655

Ochotnicza Straż Pożarna w Długołęce gmina Strzelce sprzeda samochód skrzyniowy „Lublin".

00659660

Sprzedam motorower „Simson" 1985 rok. Programy Atari 600 XL, ZX Spectrum Dyskietki 5,25, Joystiki. Płock, Orlińskiego 3/60, 17.00—20.00.

00654363

Sprzedam Volkswagena 1600 z dużą ilością części zamiennych, ul. Lachmana 12/54 po 20.00.

00654366

Sprzedam duży dom parterowy (120 m kw.) ogrzewanie c.o. gazowe w Płocku, ul. Nałkowskiej 14.

00654370

Sprzedam lub wydzierżawię sukę doberman z rodowodem do reprodukcji. Płock, tel. 310—19 po 16-tej.

00654372

RÓŻNE

Matematyka — Płock tel. 219-52.

00654289

Sadowski Jerzy dziękuje kierowcy Taxi 196 za zwrot saszetki z dokumentami.

00654360

Duet — szansą samotnych. Płock 4, skrytka 79.

802225

BIORYTM! Prześlij datę urodzenia. 37-500 Jarosław skr. 235.

P-820

Oferty matrymonialne krajów europejskich wysyła Biuro „Mazury". Olsztyn, skrytka 336.

P-805-5

Zaopiekuję się starszą osobą w zamian za mieszkanie lub wynajmę. Kutno, tel. 368-66 po 16-ej.

00659652

Pustaki, zamówienia na 1987 rok przyjmuje Modrzejewski Kutno, Grunwaldzka 20/5 tel. 367-83 (wieczorem).

00659652

Poszukuję skradzionego magnetowidu Panasonic NV-430 nr fabr. LSKLO 4938. Wysoka nagroda. Wiadomość: Płock, ul. Lotników 1, tel. 288—37.

00654369

Spółdzielcze M-3 w Bolesławcu woj. Jelenia Góra zamienię na podobne w Gostyninie. Wiadomość: Gostynin, telefon 33—07.

00654375

ZGUBY

Piotr Borowiecki Kutno, Dąbrowskiego 4/34 zgubił prawo jazdy kat. A, B, C.

00659649

Michał Kaźmierczak Kutno, Skrajna 4 zgubił prawo jazdy kat. A, B, T, C.

00659650

Piotr Czerbniak Gołębiew 27/13 gmina Kutno zgubił prawo jazdy kat. A, B, T.

00659651

Marek Barańczyk Sieraków, gmina Kutno zgubił prawo jazdy kat. A, T.

00659658

Zgubiono prawo jazdy kat. C. Sawicki Stanisław, Marychów 09-431 woj. płockie.

00654283

Zgubiono prawo jazdy kat. A, B, C, E, T. Kazimierz Machała, Lwówek gm. Sanniki.

0065284

Zgubiono prawo jazdy kat. A, T. Ostrowski Bogdan, Nowy Duninów 09-505.

00654285

Zgubiono prawo jazdy kat. A, T. Wasiak Henryk, Kamień Stary, gm. Gąbin.

00654286

Skradziono prawo jazdy kat. A, B, C, E. Szpiek Zbigniew Biała 175.

00654291

Zgubiono prawo jazdy kat. A, B, C, D, E. Tarka Mirosław, Borowiczki.

00654293

Zgubiono wieloletnią umowę kontraktacyjną na nazwisko Lipowski Józef, Ciechomice gm. Łąck.

00654296

Zgubiono przepustkę pracowniczą FMŻ — Agromet. Grączewski Ryszard Drobin ul. Gospodarska 5.

00654297

Zgubiono prawo jazdy kat. A, B. Kozicki Zdzisław Bodzanów.

00654299

Zgubiono prawo jazdy kat. T. Dylewski Kazimierz. Łubki Nowe gm. Bulkowo.

00654353

Zgubiono prawo jazdy kat. A, B. Charendorczyk Józef, Maszewo Duże.

00654356

Zgubiono prawo jazdy kat. A, B. Olejniczak Paweł, Płock ul. Szopena 15 a.

00654357

Unieważnia się zgubioną pieczątkę o treści: „Centrala Produktów Naftowych Dyrekcja Eksploatacji Cystern „CPN" w Warszawie
Baza Gospodarki Cysternami 09-403 Płock 5 tel. 82-23-30 lub 82-29-21 telex 83517 Ident. Statyst. 0044653"

00654361

Skradziono prawo jazdy kat. BT. Maria Kobierecka, 09-545 Kiernozia.

00654364

Zgubiono prawo jazdy kat. ABC. Wichrowski Robert, Płock, Lachmana 26/82.

00654365

Zgubiono prawo jazdy kat. II. Wroński Krzysztof, Łąck.

00654367

Zgubiono prawo jazdy kat. B. Iwona Rycharska, Strupczewo, 09-414 Brudzeń.

00654368

Zgubiono prawo jazdy kat. AB. Sosiński Marek, zam. Osiek.

00654373

Zgubiono prawo jazdy kat. AB. Nowacki Jerzy, Gostynin, Spacerowa 21.

00654376

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 31 grudnia 1986 r. zmarł

Towarzysz

BERNARD TORBICKI

długoletni radny Miejskiej Rady Narodowej w Płocku oraz przewodniczący Samorządu Mieszkańców Komitetu Osiedlowego nr 9.

W Zmarłym tracimy zasłużonego działacza społecznego, zaangażowanego w problemy naszego miasta, człowieka wrażliwego na sprawy ludzkie.

Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia składa

Miejska Rada Narodowa
i Urząd Miejski w Płocku

P-2

Z głębokim żalem żegnamy zmarłego nagle w dniu 18 grudnia 1986 r.

KOLEGĘ FRANCISZKA GAWINA

długoletniego pracownika Zakładu Powroźniczego w Gostyninie — członka Rady Nadzorczej Włókienniczo-Odzieżowej Sp-ni Pracy w Sannikach, odznaczonego Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Odznaką Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego.

W naszej pamięci pozostanie jako szlachetny, prawy człowiek, dobry i sumienny pracownik.

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają

Rada Nadzorcza
Zarząd i współpracownicy z
Włókienniczo-Odzieżowej Spółdzielni
Pracy w Sannikach

P-859

TOW. JANOWI PAWŁOWSKIEMU

I sekretarzowi Komitetu Zakładowego w Łęczyckich Zakładach Górniczych wyrazy współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

pracownicy KW PZPR
w Płocku.

Przyjaciołom, sąsiadom, znajomym, pracownikom PKO i FMŻ w Płocku, oraz wszystkim tym, którzy okazali nam współczucie oraz uczestniczyli w ostatniej drodze

STANISŁAWY DUBLAS

serdeczne podziękowania składają

mąż, dzieci oraz rodzina.

00654362

MGR INŻ. RYSZARDOWI JABŁOŃSKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

pracownicy WAK — Płock

00654295

Dyrekcji OBRPR, organizacjom społeczno-politycznym oraz wszystkim, którzy okazali serce i uczestniczyli w ostatniej drodze

STEFANA BASSAKA

serdeczne podziękowanie składa

żona z rodziną.

00654298

KOL. JANINIE GORZYŃSKIEJ
I KOL. MIROSŁAWIE KOSOW

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

męża i ojca
STANISŁAWA GORZYŃSKIEGO

składa

Zarząd Oddziału ZNP w Brudzeniu.

00654359

23 grudnia br. zmarł w wieku 62 lat

TOW. JERZY ZBIGNIEW SZYMANSKI

zasłużony działacz ruchu robotniczego, były członek Czerwonego Harcerstwa i OM-TUR, a po wyzwoleniu członek PPS, PZPR. W latach 1945—46 pracował w organach MO, a do 1962 r. był pracownikiem Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Płocku.

Zmarły odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz wieloma innymi odznaczeniami i medalami.

Cześć Jego pamięci!

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają

Komitet Wojewódzki i Miejski PZPR w Płocku,
współtowarzysze walki i pracy z
województwa płockiego

Przyjaciołom, kolegom, znajomym, wszystkim, którzy okazali współczucie i pomogli w organizacji pogrzebu oraz wzięli udział w ostatniej drodze

JERZEGO SZYMANSKIEGO

serdecznie dziękują

żona, dzieci i rodzina.

00654371

23.12.1986 roku zmarł w wieku 75 lat

TOW. ZENOBIUSZ SMULSKI

zasłużony działacz ruchu robotniczego. Od 1948 r. członek PPR i żołnierz Gwardii i Armii Ludowej. Uczestnik walk partyzanckich z hitlerowskim okupantem Organizator i członek Konspiracyjnej Rady Narodowej i KG PPR w Łęgu. Po wyzwoleniu uczestnik walk w obronie władzy ludowej.

Zmarły odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami i medalami.

Pogrzeb odbył się w dniu 2.I.1987 o godz. 14.00 na cmentarzu Komunalnym w Płocku.

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają

Komitet Wojewódzki i Miejski PZPR w Płocku,
współtowarzysze walki i pracy z
woj. płockiego.

„TYGODNIK PŁOCKI" — pismo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wydawca: Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch". Adres redakcji: ul. 3 Maja 16, 09-402 Płock. Telefony: redaktor naczelny 270-60, z-ca redaktora naczelnego 255-88, sekretarz redakcji 263-37, redaktorzy 278-61 i 263-37, oddział w Kutnie ul. Podrzeczna 1, tel. 476-37. Redaguje zespół w składzie: Małgorzata Białecka, Zbigniew Buraczyński, Tomasz Gałązka (fotoreporter), Ewa Grinberg (z-ca redaktora naczelnego), Bogdan Iwański, Jolanta Marciniak, Jędrzej Millet (sekretarz redakcji), Jan B. Nycek (redaktor naczelny), Tomasz Pawłowski, Janusz Wasilewski (opracowanie techniczno-graficzne), Hanna Jakóbczak-Zakrzewska, Andrzej Żółtowski.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
— do 10 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następny;
— do dnia 1 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch". Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-950 Warszawa konto NBP XV O/Warszawa 1163-201045-13911 w terminie podanym dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Ogłoszenia przyjmuje punkt ogłoszeniowy w Płocku ul. 3 Maja 16, tel. 255-88 oraz Biuro Ogłoszeń Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa ul. Poznańska 38.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch". Warszawa ul. Nowogrodzka 84/86. Zam. 2785. P-69.

MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ

BEZRADNY

Tygodnik czytam od wielu lat, rubrykę „Moja pierwsza miłość" także, ale nie sądziłem, że stanę się kiedyś jej korespondentem. 3 lata temu poznałem Marzenę. Była bardzo miła, wesoła, uśmiechnięta. Wszystko między nami układało się dobrze, snuliśmy plany na przyszłość, chciałem żeby została moją żoną.

Niestety nadszedł ten okropny dzień, który przekreślił wszystkie moje marzenia. Byliśmy na imieninach u jej koleżanki i tam poznała Andrzeja. Nagle przestałem się jej podobać, tak bardzo zafascynował ją tamten chłopak. Przestała przychodzić na spotkania, aż wreszcie odwiedziła mnie w pracy i wyznała, że pragnie skończyć naszą znajomość, ponieważ kocha Andrzeja. W pierwszej chwili nie wiedziałem co odpowiedzieć, choć tak bardzo pragnąłem spytać dlaczego ode mnie odchodzi. Potem jeszcze kilka razy odwiedziłem ją prosząc żeby wróciła, ale ona nie chce o tym nawet myśleć. Droga Redakcjo, proszę wydrukuj mój list, a wtedy może Marzena zrozumie jak bardzo ją kocham i wróci. Jeśli nie, muszę poszukać jakiejś zemsty na Andrzeju. Może się od niej odczepi raz na zawsze.

JACEK

OD REDAKCJI: Cóż, serce nie sługa. Tak to bywa, że pierwsza miłość nie zawsze kończy się szczęśliwie. Przeżyliście ze sobą wspaniałe lata i na pewno, choćby z tego względu nie warto ich przekreślać. Czy uda Ci się na siłę zatrzymać dziewczynę zaklęciami i prośbami — wątpliwa nadzieja. Pozostaje zapomnieć, albo wytrwale czekać z nadzieją, że może jej nowy związek nie wytrzyma próby czasu. Co do porachunków z Andrzejem — trudno zalecać takie rozwiązanie. Poza tym efekt będzie pewnie równie wątpliwy jak męczące dla Was obojga rozmowy z Marzeną.

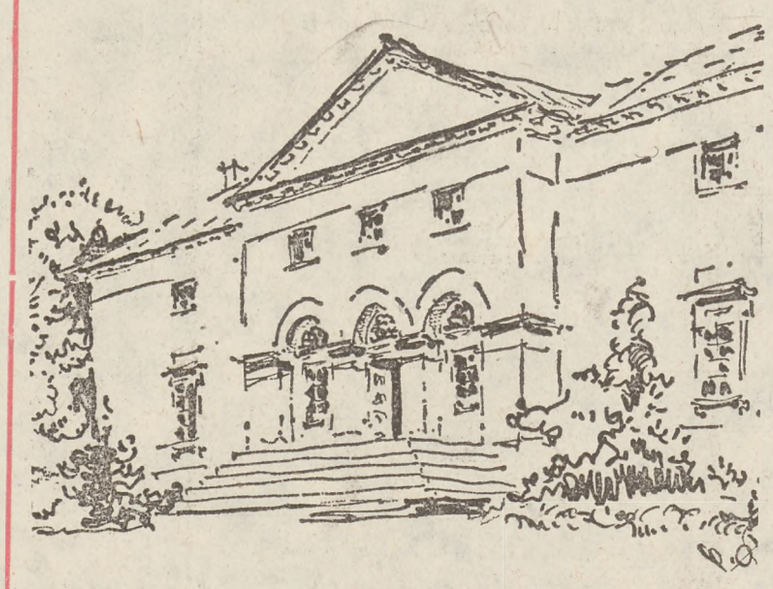

Z TEKI RYSOWNIKA 500

W KRĘGU LEGENDY

ŁĄCZYŃSCY nigdy nie należeli do pierwszoplanowych rodów szlacheckich dawnej Rzeczypospolitej, chociaż w herbarzach wspominani są kilkakrotnie. Do historii ojczystej weszli raczej przez alkowę, co zawdzięczają najpiękniejszej z rodu — Marysi, primo voto szambelanowej Walewskiej, sekundo — generałowej d'Ornano. Gdyby żyła dłużej z pewnością byłaby marszałkową Francji, gdyż uwielbiający ją mąż, hrabia Antoni Filip August d'Ornano dosłużył się tego stopnia. Do sagi Łączyńskich wracam sprowokowany zamierzoną bądź też nie, co raczej bardziej prawdopodobne, nieścisłością nad wyraz rzetelnego w swoim studiach Mariana Brandysa. Otóż w słynnych już „Kłopotach z panią Walewską" (kilka wydań na przestrzeni ostatnich lat) pisze Brandys m.in., że w Kiernozi „stoi jeszcze dom, w którym mieszkała bezpośrednio przed małżeństwem z Walewskim", zaś parę stronic dalej wraca do tej informacji ponownie — „biały klasycystyczny pałacyk, w którym mieszkała z matką i rodzeństwem Marysia Łączyńska".

W ten sposób rodzi się legenda. Tymczasem prawda jest taka, że w Kiernozi jedynie kościół gotycki, pochodzący z XVI wieku, pamięta czasy Marii. W jego podziemiach znajduje się zresztą krypta grobowa ze szczątkami Łączyńskich. Nie piszę Marii Walewskiej, bowiem badania antropologiczne prowadzone tutaj przed dwudziestu laty przez doc. Kapicę z Łodzi w pełni tej hipotezy nie potwierdziły, chociaż jest przyjęte, że Maria została w 1818 roku w Kiernozi pochowana. Z tym pochówkiem też nie wszystko jest jasne, zanim bowiem szczątki trafiły do kościelnych podziemi nie wykluczone, że spoczęły na cmentarzu. Rewelacje na temat śmierci, ekshumacji zwłok z paryskiego Pére Lachaise i ich transportu do Polski zamieścił przed kilkunastoma laty francuski archiwista Pierre Riberette. Lecz Marian Brandys proponuje, by już nie szukać tajemnicy grobu Walewskiej, zaś Kiernozi nie pozbawiać „głęboko zakorzenionej w pełni uzasadnionej tradycji, że w podziemiach tamtejszego kościoła spoczywa popularna na całym świecie heroina historycznego romansu".

Zgadzam się, ale wypada sprostować, że w Kiernozi nie ma domu, w którym mieszkała Walewska. Pałac, o którym wspomina znakomity skądinąd autor — rysunek inż. Tadeusza Osińskiego — powstał w 2 ćwierci XIX wieku czyli kilka, a nawet niewykluczone, że kilkanaście lat po jej zgonie. Przy okazji warto dodać, że prawdopodobnie cesarz Napoleon I nigdy w Kiernozi nie był, chociaż traktem warszawskim, odległym o parę kilometrów od miejscowości lat dziecięcych Marii, podążał i to nie raz. Pewne jest natomiast, że nigdy nie odwiedził Walewic, chociaż i tę legendę się tam kultywuje.

Mało tego, Marysia Łączyńska córka Macieja herbu Nałęcz starosty gostynińskiego i Ewy z Zaborowskich, czwarta z kolei wśród siedmioosobowego rodzeństwa, urodziła się 7 grudnia 1786 roku nie w Kiernozi, lecz w pobliskiej wsi Brodne. Ale... czy tak istotnie było, też nie wiadomo, bowiem zaginęła metryka. Informacja ta przetrwała jedynie w ustnej tradycji mieszkańców Kiernozi.

A walka z tradycją, to walka z wiatrakami.

Tekst: JAN B. NYCEK
Rysunek: TADEUSZ OSIŃSKI

TP O PASJONUJĄCE!

MODA

KARNAWAŁ

Trudno nie znaleźć miejsca w kącie u mody na karnawałowe kreacje, bo choć okres zabaw, prywatek i balu dość krótki, to jednak każda z nas pragnie wyglądać wyjątkowo, tajemniczo, czarująco, po prostu pięknie. Damą być, choćby podczas jednego tylko wieczoru, nareszcie zapomnieć o kłopotach i codziennych obowiązkach, o zakupach, kolejkach, tłoku w autobusie. Karnawałowa moda preferuje przede wszystkim suknienki, te grzeczne i te mniej grzeczne, pozwalające nieco odsłonić plecy i ramiona. Modne są wszystkie tkaniny połyskliwe, a karierę robi jak zawsze tafta. Propozycja, którą polecamy skopiować to suknienka składająca się z dwóch części — bluzki z baskinką i falbanką poniżej paska, a także wąskiej spódnicy, ozdobionej plisowaną szarfą, przyszytą na dole i przy rozcięciu. Model dość pracochłonny, ale za to efekt znakomity.

(eg)

KRZYŻÓWKA 734

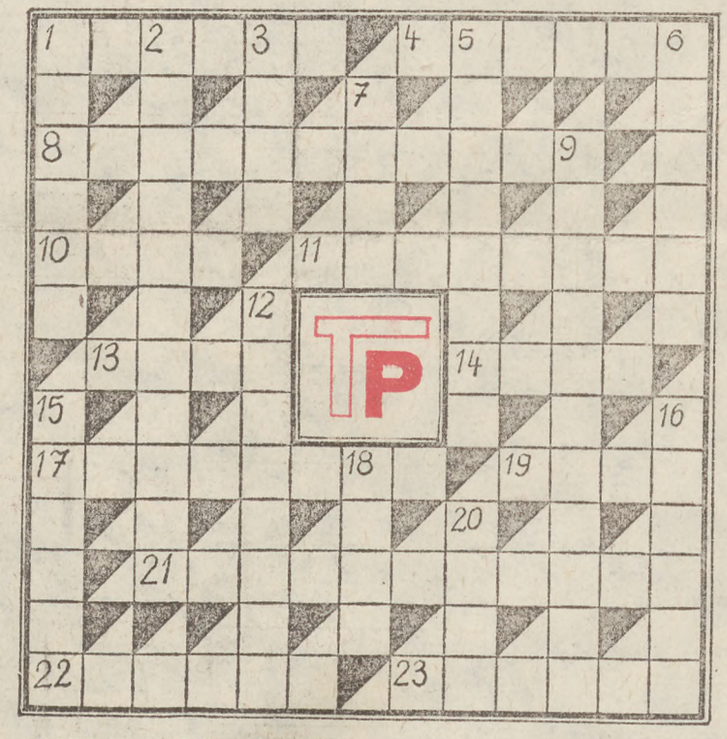

POZIOMO: 1) jest siedzibą władz miejskich Płocka. 4) w Płocku, powoli obsuwa się do Wisły, 8) kojarzy się z rozwojem Płocka. 10) ziemia przeznaczona pod uprawę. 11) Władysław I, zwycięzca pod Płowcami, 13) pomieszczenie mieszkalne, pokój. 14) stan pogody. 17) skośny żagiel, zwykle trójkątny podnoszony na linach biegnących w płaszczyźnie symetrii statku. 19) niejeden ciekawy w płockim ZOO. 21) w dawnej Polsce: godność związana ze sprawowaniem sądownictwa nad chłopami z dóbr królewskich. 22) uczucie silnego niepokoju, bojaźń. 23) średniowieczny wędrowny aktor, śpiewak.

PIONOWO: 1) pisemne sprawozdanie, doniesienie np. o stanie ochrony środowiska. 2) system gry hazardowej w formie zakładów. 3) silna emocja, wstrząs psychiczny, wywołane jakimś gwałtownym przeżyciem. 5) popularne określenie płockiej Petrochemii. 6) dróżka w parku. 7) stan w USA, jeden z najważniejszych pod względem gospodarczym. 9) reklama robiona samemu sobie. 12) w płockiej katedrze kryje szczątki Władysława I Hermana i Bolesława III Krzywoustego. 15) uczucie obrzydzenia, odrazy. 16) wierzchołek, punkt najwyższy. 18) przepływa przez Saragossę. 20) góry w Ameryce Południowej.

Pomiędzy czytelników, którzy w ciągu 10 dni od daty numeru nadeślą pod adresem redakcji rozwiązania na kartach pocztowych z dopiskiem: Krzyżówka nr 734, rozlosujemy nagrody książkowe.

LISTA NAGRODZONYCH

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 730 w wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują:

1. Janina Szałek, 01-424 Warszawa, Al. Rew. Październikowej 97 m 67.
2. Jan Chyczewski, 09-402 Płock, ul. Dębowa 9.
3. Elżbieta Nakielska, 09-213 Gozdowo, ul. Mickiewicza 8.

HOROSKOP TYGODNIA

CHCECIE TO WIERZCIE

BARAN — (21.III—20.IV)

Koniecznie musisz się zakrzątnąć wokół swoich spraw osobistych, niech nadmiar obowiązków nie będzie w tym przeszkodą. Życie ucieka, a Ty ciągle żyjesz złudzeniami i przeświadczeniem, że jakoś to będzie. Postaraj się wziąć los w swoje ręce i mądrze nim kierować. Tydzień nerwowy — ale będzie też kilka sympatycznych dni.

BYK — (21.IV—20.V)

Za dużo spraw zaplanowałeś na nadchodzący tydzień, nie wszystko uda się zrealizować, stąd Twoje niezadowolenie i stresy. Musisz po prostu wejść od nowa w rytm codziennych obowiązków, bo trochę rozleniwiłeś się w okresie świąt. Wybierz się jednak z Wagą do kina — czeka na Twoje zaproszenie i jest Ci przychylna.

BLIŹNIĘTA — (21.V—21.VI)

Tańczyć i śmiać w karnawale — to już prawie zwyczaj. Nic, że będziesz trochę zmęczony, szybko odeśpisz zaległości. Okaże się to korzystne również z innego względu. Nareszcie spotkasz swoje wymarzone szczęście, właśnie na balu — może nawet na tym najpiękniejszym — „Mistrzów Sportu". Czasami warto być Kopciuszkiem.

RAK — (22.VI—21.VII)

Nie zwracaj uwagi na drobne potknięcia, musisz iść szybko do przodu — żeby wyminąć innych. Nie wolno Ci dać się zdystansować. Strzelec tylko czeka, żeby wygrać ten bieg. Nie wolno Ci pozwolić na tę satysfakcję.

LEW — (22.VII—21.VIII)

Zawiodłeś uczucia Ryb, ich delikatna natura bardzo przeżywa porażkę. Będzie to dla nich trudny karnawał — świadczą kiedy dowiedzą się, że na prywatkę przyjdziesz z tym uroczym, nowo poznanym Wodnikiem. Pomyśl jakby załatwić sprawę elegancko — możecie przecież zostać przyjaciółmi.

PANNA — (22.VIII—21.IX)

Kochający Strzelec pragnie poddać próbie Twoje uczucia. Bądź przezorny i uważny, nie daj się sprowokować, bo nie warto. Najbardziej dotkniesz go przyjmując postawę obojętną. Nie martw się, szybko się zmęczy. Już w sobotę wszystko wróci do normy.

WAGA — (22.IX—21.X)

Dobry tydzień, jeszcze w nastroju świątecznym, ale także i trochę pracowity. Uda się wiele zrobić. Ktoś z przełożonych dostrzeże Twoje starania, pochwała Cię nie minie. Zatelefonuj do Byka z noworocznymi życzeniami — przegapiłeś.

SKORPION — (22.X—21.XI)

Ktoś uważnie Ci się przygląda, na razie tolerancyjny wobec wad, ale wkrótce postawi określone wymagania, którym powinieneś sprostać. Poprzeczkę postawi wysoko. Przed Tobą ważny sprawdzian, poradzisz sobie na pewno.

STRZELEC — (22.XI—21.XII)

Uważnie planuj wydatki, niebawem bardzo będą Ci potrzebne pieniądze na zrealizowanie ważnego zakupu. Postaraj się powstrzymać przed wyrażaniem opinii o bliskich — ostatnio krąży o Tobie opinia, że plotkujesz ponad miarę. Uważaj, bo trudno pozbyć się tej łatki.

KOZIOROŻEC — (22.XII—20.I)

Czas poważne pomyśleć o swoim zdrowiu, zbytnio forsowałeś je ostatnio. Będziesz musiał poddać się kuracji, ale nie martw się — serce Wodnika bije mocno i to ważny kapitał. Zwolnij tempo pracy, to konieczne.

WODNIK — (21.I—18.II)

Czas podjąć decyzję, co dalej, na razie troszkę pogmatwała się sytuacja, uda Ci się spojrzeć na wszystko z dystansu, ale nie zwalnia od myślenia, co dalej. Jakieś niespodziewane wydarzenie pod koniec tygodnia, uda Ci się zachować spokój — a to ważne.

RYBY — (19.II—20.III)

Możesz być spokojny o przyszłość, zadba o nią ktoś spod znaku Strzelca, wierny i czuły, a ponadto zapobiegliwy. Pierwsze dni roku zapowiadają się interesująco, uda Ci się zrobić na kimś oszałamiające wrażenie.

DZIWNE, ALE PRAWDZIWE

● Nie palić i nie przeklinać — taką receptę na długie życie zaleca John Evans, najstarszy mieszkaniec Anglii, mający obecnie 109 lat.

● Mieszkańcy wioski w pobliżu Cupar w Szkocji otrzymali listy, w których nadawca obiecuje im po przekazaniu mu czekiem 1 funta przesłanie rad jak najszczęśliwiej przeżywać „pechowe dni". Wielu dało się na to nabrać. W zamian za funta otrzymali listy tej treści: „W tym roku po raz 13 w stuleciu 13 lipca przypada piątek. Nie bądźcie przesądni i w tym dniu zachowajcie się jak w innych dniach".

● Szwedzkie małżeństwo Monika i Gunnar Anderson, wierzą, że dzieci przynoszą na świat bociany. W dniu, w którym po wielu latach oczekiwania urodziło im się dziecko, na podwórzu swojego domu ujrzeli bociana. We wsi, w której mieszkają od dawna tego ptaka nikt nie widział.

● Niezwykły cel obrał sobie w czasie burzy piorun w Barbery pod Paryżem. Zamiast w wieżę kościoła lub drzewo uderzył w zbiornik zawierający 200 litrów alkoholu. Zbiornik eksplodował i całkowicie spłonął.

SAMO ŻYCIE

PANIS I CIRCENSES

— Ci zwariowani wyzwoleńcy oraz niewolnicy — stwierdził żwięźle cesarz Neron — leniuchują, pracować im się nie chce, tylko by żarli i knowali przeciwko swemu kochanemu cesarzowi, artyście zresztą.

— Panem et circenses! — wrzeszczał tłum na Forum Romanum.

— Nie tylko chleba, ale i igrzysk im się zachciewa — pienił się cesarz. — O chleb zresztą jeszcze dość łatwo, zboże płynie już z Egiptu, ale co z tymi igrzyskami? Może zrobić im wyścigi trzydziestu rydwanów?

— To już było — odezwał się sprytny Chilon Chilonides — a także wspinanie się po naoliwionym słupie.

— Wiem już. Będą igrzyska. Pisarze i filozofowie, których nam się namnożyło, a także lutniści i linoskoczki będą walczyć z gladiatorami. Postawi ich się na szczudłach, to szanse się wyrównają.

Mimo wszystko ludzie nauki i sztuki przegrali. Ostatni przeżył jedynie dlatego, że rzucił się na kamienne płyty i podciął gladiatora, który padając nadział się na miecz swego kolegi.

Ma swoje rozrywki świat, są to rozrywki większe i mniejsze. Do większych należą wojny wszczynane bez względu na różne daty, bowiem fachowcy od tych spraw nie mogą zdążyć na ładny, okrągły termin, a czasem go przyspieszają o jakiś rok, czy dwa. Do światowych, acz mniejszych, należą olimpiady i mistrzostwa świata, czasem przyczyną ich organizowania są jakieś duchy, jak np. Duch Helsinek, czy Genewy, kiedy na konferencje zjeżdżają się przedstawiciele całych kontynentów ze szczególnym uwzględnieniem Europy i Ameryki Północnej.

Na niższym szczeblu tkwią rozrywki krajowe, z których też niewiele wynika. Są to dożynki, memoriały i puchary oraz mistrzostwa, amnestie i kryzysy. Do rozrywek wojewódzkich także należą dożynki, zloty, przeloty, do indywidualnych — zaloty oraz wesela w kolorze białym, potem srebrnym i złotym, urodziny i imieniny. Do gminnych — także dożynki, założenie c.o. w gabinecie naczelnika oraz loterie na rzecz doposażenia gminnej szkoły zbiorczej i pożary, co dotyczy także poszczególnych wsi i osiedli.

Ostatnio przetoczył się przez nasz kraj jubileusz centralny, wojewódzki i gminny. Było 125-lecie bankowości rolniczej, czy coś w tym guście. Bankowość, jak wiadomo ma pieniądze, chociaż zaklina się, że nie ma i nie starcza jej na finansowanie tego, czy owego w skali najwyższej, średniej i całkiem niskiej. Bowiem, czego jeszcze nie powiedzieliśmy, do zorganizowania każdej uroczystości potrzebne są pieniądze, niezależnie, czy chodzi o wesele czy rozwód. No więc, bank, chociaż nie ma, to jednak skrobie się i drapie, ale wydaje. Przykład idzie z góry i po szczeblu centralnym nadchodzi kolej na województwo, później na poszczególne miasta — gminy i gminy.

W mieście wojewódzkim świętowano dość skromnie, były występy artystów i coś tam jeszcze. Siłą wyobraźni doszedłem do następujących dialogów na szczeblu wojewódzkim.

Dyrektor X.: — W Centrali myślą, że my biedacy forsy nie mamy, a tymczasem wystarczy obniżyć sumy dla każdej gminy o 5 procent, oni tam nawet tego nie poczują i zorganizować.

Dyrektor Y.: — Jasne. Jeszcze by powiedzieli, że na dziady schodzimy, a wtedy nic, tylko zaproponowaliby bankructwo i zarząd komisaryczny. Powód uznajemy za wystarczający, realistyczny i nie do zlekceważenia.

W gminie V. natomiast odbyto następujące rozmowy.

Prezes Q.: — No, nie wiem, jak to będzie, obcięli nam sumy na pożyczki o 5 procent, a tu trzeba zorganizować 125-lecie.

Wiceprezes Z.: — A w dodatku, jeżeli się rozchodzi o naszą długowieczność, to działamy 37 lat, a i to pierwsze lata jako kasa spółdzielcza. To jakoś tak nierówno.

— Ale co Góra powie?

— Obrażą się. To przecież Nasze Święto!

— Co prawda mieliśmy Skrzępszczyńskiemu pożyczyć 2 miliony, a pożyczyliśmy o 200 tys. mniej.

— A Scichapęckiemu też 150 się urwało.

— Poza tym Liczykrupka oddał nam na rok przed ostatecznym terminem 13578 zł wraz z procentami. To już całość.

— Liczykrupka? Niemożliwe! Skąd on miał forsę, jeśli koń mu padł, traktor się rozleciał, świnie nie urosły i córka wyszła za mąż?

— Nie dostał talonu na nowy ciągnik, zezłościł się i zamiast dopożyczyć — oddał całą należność.

— I to jest wystarczający powód. Robimy igrzyska.

— Jacyż artyści polegli, odezwał się w pewnej gminie głos trzech uczestników uroczystości spod stołu zastawionego płynami białymi i różowymi oraz mięsem ze świni ubitej za swoją świńskość i brzydki wygląd.

Ob. SERWATOR